

UNIwersytet Jagielloński

Wydział Filozoficzny

Instytut Religioznawstwa

Bartosz Wójcik

Buddyzm i gnostycyzm w trylogii filmowej Matrix

Nr albumu:
1127805

praca magisterska przygotowana pod kierunkiem:
dr hab. Małgorzaty Sacha

Kraków 2018

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE. UWAGI METODOLOGICZNE.....	3
1. Rozdział – ZARYS HISTORII I IDEI BUDDYZMU.....	9
2. Rozdział – ZARYS HISTORII I IDEI GNOSTYCYZMU.....	14
3. Rozdział – PROBLEM REALNOŚCI ŚWIATA.....	19
4. Rozdział – TWÓRCA MATRIKSA.....	27
5. Rozdział – ANDROGYNIA U WACHOWSKICH.....	36
6. Rozdział – WOLNA WOLA.....	40
7. Rozdział – DROGA DO WYZWOLENIA.....	46
8. Rozdział – NIEISTNIENIE „JA”.....	59
9. Rozdział – NIRWANA I ZBAWIENIE.....	67
ZAKOŃCZENIE.....	71
BIBLIOGRAFIA.....	72

Wprowadzenie. Uwagi metodologiczne

Trylogia filmowa *Matrix*, której scenarzystami i reżyserami byli bracia Larry i Andy Wachowscy, osadzona w estetyce cyberpunka, zaliczanej do kina fantastyczno-naukowego, stała się dziełem kultowym dla wielu ludzi na całym świecie. Głównym bohaterem tej produkcji jest Thomas Anderson, na co dzień szeregowy pracownik korporacji, który poza oficjalną pracą jest hakerem, posługującym się nickiem Neo (tym określeniem bohater filmu będzie nazywany w dalszej części pracy). Pewnego dnia zdaje on sobie sprawę z faktu, że żyje, wraz z resztą ludzkości, w wirtualnym świecie wykreowanym przez program komputerowy o nazwie Matrix. Program ten stworzyła sztuczna inteligencja, którą do życia powołali sami ludzie. Pewnego dnia maszyny kontrolowane przez tę inteligencję, wszczęły wojnę przeciwko ludzkości, którą następnie wygrały. Po zwycięstwie, maszyny zaczęły kontrolować ludzi, pogrążając ich we śnie, generowanym przez komputerową symulację. Neo, po swoim obudzeniu się z takiego snu, dołącza do grupy rebeliantów walczących z maszynami i starających się obudzić resztę ludzkości.

Sama fabuła filmu była dość nowatorska jak na owe czasy. Pierwsza część trylogii o tytule *Matrix* premierę miała w 1999 roku. W dalszej części pracy oznaczana będzie skrótem *M I*. Kolejna część to *Matrix: Reaktywacja*, powstała w roku 2003 i będzie oznaczana skrótem *M II*. W tym samym roku na ekrany weszła ostatnia część trylogii: *Matrix: Rewolucje*, która będzie oznaczana jako *M III*. Wachowscy wykorzystali w swojej produkcji szereg nowatorskich technik filmowych. Zastosowane wtedy efekty specjalne do dzisiaj robią wrażenie. Jednak oprócz wartkiej akcji, dynamiki i niesamowitej widowiskowości, w *Matriksie* znalazło się szereg motywów religijnych i filozoficznych. Większość tych motywów i symboli została przez Wachowskich umieszczona w filmie intencjonalnie, co sami potwierdzili w trakcie czatu internetowego z fanami¹. Trylogia silnie nawiązuje do takich religii jak buddyzm, gnostycyzm, chrześcijaństwo, hinduizm, czy taoizm. Dominują w niej jednak odniesienia do dwóch pierwszych z wymienionych systemów religijnych, na których to skupi się niniejsza praca.

Badając tutaj nawiązania, jakie pojawiły się w filmie *Matrix* do buddyzmu i gnostycyzmu, omówione zostaną poszczególne sceny z filmu, w kontekście idei

¹ P. Fontana, *Szukanie Boga w Matriksie*, w: G. Yeffeth (red.) *Weź czerwoną pigułkę*, Gliwice. 2003, s. 195

buddyjskich i gnostyckich zawartych w danych scenach. Konkretnie sceny czy też wątki przewijające się w trylogii, omówione zostaną za pomocą odpowiadającym im koncepcjom religijnym buddyzmu i gnostycyzmu. Dane zagadnienia religijne zostaną przybliżone, zarówno poprzez cytaty z tekstów źródłowych, jak i opracowań naukowych dotyczących dwóch omawianych tu religii. W pewnych momentach, badając wątki religijne, praca ta wejdzie również w obszar chrześcijaństwa, lecz w bardzo ograniczonym stopniu i tylko w celu ukazania gnostycyzmu w szerszym kontekście. Będzie to pomocne przy interpretowaniu konkretnych motywów religijnych. Przy okazji badania odniesień do buddyzmu i gnostycyzmu, jakie zawarli w *Matriksie* Wachowscy, praca ta, za pomocą metody porównawczej, będzie też próbą zestawienia z sobą tych dwóch religii i przyjrzenia się punktom wspólnym, które między nimi zachodzą.

W celu lepszego zrozumienia przesłania *Matriksa*, nawiążemy do animacji *Animatrix*, która powstała w 2003 roku. Jest to zbiór krótkometrażowych filmów animowanych, odnoszących się bezpośrednio do fabuły trylogii *Matrix*. Niektóre z epizodów, składające się na *Animatrix* były współtworzone przez samych Wachowskich.

Analizie religioznawczej trylogii filmowej Wachowskich poświęcono wiele publikacji i stron internetowych. Dominują jednak amatorskie strony, tworzone przez sympatyków filmu, próbujących interpretować przesłanie trylogii na swój sposób, który rzadko ma coś wspólnego z podejściem naukowym. Pomimo tego znaleźć można profesjonalne publikacje w specjalistycznych czasopismach, jak i książki poruszające od strony naukowej tą problematykę. Przeważa tu literatura anglojęzyczna, choć i wśród polskich badaczy zajmujących się problematyką religioznawczą widać zainteresowanie tym tematem. Wymienić można takich autorów jak Jerzy Prokopiuk, Mariusz Dobkowski, czy Maria Magdalena Gierat, którzy poruszali tematykę *Matriksa* jako jedni z pierwszych, odnosząc się szczególnie do gnostyckich motywów znajdujących się w dziele Wachowskich.

Jako pierwszy, wątki religijne w *Matriksie* zauważa J. Prokopiuk, w swoim artykule z 1999 roku². Zwraca tam uwagę na buddyjski i hinduistyczny pogląd, że życie ma być formą snu, co jest również podstawą fabuły stworzonej przez Wachowskich. Najsilniej

² J. Prokopiuk, *Matrix – świat gnostycki (Drżenie tła)*, 12.1999, www.gnosis.art.pl/e_gnosis/biblioteka_gnosis/kinema/prokopiuk_matrix2.htm (dostęp: 15.01.2018).

jednak wskazuje na gnostycyzm, jako inspirację dla twórców filmu, stwierdzając wprost, że *Matrix* to współczesna wersja mitu gnostyckiego. Pisze o Demiurgu, którego odpowiednikiem w filmie ma być sztuczna inteligencja. Agentów strzegących komputerowego systemu, przyrównuje do archontów, a wirtualną rzeczywistość, w której przebywają ludzie nie zdając sobie z tego sprawy zestawia z indyjską koncepcją maji i gnostycką wiarą w uwięzienie człowieka w materialnym świecie – hyle. Autor porównuje również głównego bohatera – Neo, do gnostyckiego Zbawiciela, a filmowego Morfeusza do występującego w Ewangelii – Jana Chrzciciela. Kolejny artykuł tego autora, dotyczący *Matriksa*, pojawia się w 2003 roku³, już po premierze drugiej części trylogii. Prokopiuk tłumaczy w nim symbolikę imienia Trynity (będącej główną postacią żeńską w filmie), jako odniesienie do Trójcy Świętej i Ducha Świętego, mającego w oryginale Ewangelii formę żeńską. Również imię głównego bohatera – Thomas Anderson ma mieć swoje konotacje w Ewangelii, a internetowy nick tego bohatera – Neo, także odnosić się może do mitu gnostyckiego. Autor wskazuje również na gnostyczny proces zbawczy, który ma być przedstawiony w filmie, gdzie śmierć Neo porównuje do śmierci gnostyka wyzwalającego boskiego Ducha z niewoli materialnego ciała i duszy. Główną rolę w tym procesie, podobnie jak u gnostyków ma odgrywać miłość symbolizowana przez Trynity, którą autor zestawia z Sofią będącą jedną z głównych postaci mitu gnostyckiego.

Jedną z pierwszych interpretacji *Matriksa*, jako mitu gnostyckiego, zaprezentował również w swoim eseju Mariusz Dobkowski⁴. Jednym z ciekawszych spostrzeżeń tego autora jest przyrównanie filmowej sceny z początku pierwszej części trylogii, gdzie Neo dostaje maila od Morfeusza, do symboliki listu z *Pieśni o perle*, w której to list ze świata Pleromy ma być przyczynkiem do przebudzenia, pogrążonego we śnie gnostyka. Autor zestawia również proces inicjacji u gnostyków i katarów, z przygotowaniem Neo przez Trynity na poznanie prawdy o rzeczywistym stanie ludzkości. Dobkowski wskazuje także na wątek soteryczny, który w filmie wyraża się przedstawieniem Neo jako Zbawiciela, zarówno samego siebie, jak i całej ludzkości, co byłoby zgodne z wizją gnostycką jak i chrześcijańską.

³ Tenże, *Matrix – raz jeszcze*, 11.2003, www.gnosis.art.pl/e_gnosis/biblioteka_gnosis/kinema/prokopiuk_matrix3.htm (dostęp: 15.01.2018).

⁴ M. Dobkowski, *Matrix, czyli filmowe odczytanie gnozy*, 1999 i 2001 https://www.gnosis.art.pl/e_gnosis/biblioteka_gnosis/kinema/dobkowski_matrix.htm (dostęp: 15.01.2018).

Na wątku soterycznym również silnie skupia się Maria Magdalena Gierat⁵. Autorka zauważa, że zarówno wyzwolenie gnostyka jak i bohatera filmu jest zależne od jego samopoznania. Pisze o scenie z *M I*, w której aktorka grająca filmową Wyrocznię pokazuje Neo napis „poznaj siebie”, znajdujący się nad wejściem do jej kuchni. Ma to być analogią do napisu nad wejściem do świątyni, w której znajdowała się wyrocznia delficka. Oprócz poznania samego siebie, równie istotna w filmowym i gnostycznym procesie zbawczym ma być miłość, na którą zwraca uwagę Gierat. Symbolem tego według niej jest pocałunek, którym Trinity wskrzesza Neo pod koniec pierwszej części. Autorka widzi też w filmie odniesienia do apokryficznej *Ewangelii Tomasz*, szczególnie do będącego jej fragmentem – *Pieśni o perle*, będącej wezwaniem do przebudzenia. Równie ciekawa jest interpretacja Gierat symboliki cyfr występujących w filmie i imion poszczególnych bohaterów. Dopatruje się też w *Matriksie* odniesień do Ewangelii, porównując matriksową rzeczywistość do „postrzegania jak przez zwierciadło”, jak opisywał to Św. Paweł w *Liście do Koryntian*. Ma to odzwierciedlenie w scenie, gdy Neo stapiając się ze zwierciadłem, zaczyna postrzegać rzeczywistość, poza iluzją Matriksa. Z polskich badaczy, nieco uwagi *Matriksowi* poświęciła jeszcze Magdalena Kempna-Piniązek⁶. Jednak jej krótka analiza trylogii jest dość skromna i autorka nie dostrzega wielu elementów religijnych zawartych w filmie i tym samym nadmiernie spłyca przekaz twórców trylogii.

Pierwsza publikacja książkowa, zajmująca się interpretacją *Matriksa* to *Weź czerwoną pigułkę*, pod redakcją GlennYeffeth⁷. Jest to zbiur esejów, będących próbą spojrzenia na pierwszą część trylogii pod kątem religii, filozofii i technologii. Z perspektywy tej pracy uwagę należy zwrócić na dwa eseje z ww. książki. Są to *Buddyzm, Mitologia i Matrix*⁸ James L. Forda i *Szukanie Boga w Matriksie*⁹ Paula Fontany. Pierwszy z autorów dopatruje się analogii buddyjskich w filmie. Zwraca szczególną uwagę na problematykę umysłu, będącą równie istotną u Wachowskich, jak i w buddyzmie. Ford zestawia również Neo z Buddą, a buddyjską koncepcję samsary ze światem wykreowanym przez Matrix. Natomiast Fontana w swoim eseju interpretuje *Matrix* z perspektywy chrześcijańskiej, dopatrując się w filmie licznych analogii do

⁵ M. M Gierat, *Na drodze do Zionu – kosmologia, antropologia i soteriologia w filmie Matrix*, 2000, https://www.gnosis.art.pl/e_gnosis/biblioteka_gnosis/kinema/gierat_matrix.htm (dostęp: 15.01.2018).

⁶ M. Kempna-Piniązek, *Formuły duchowości w kinie najnowszym*, Katowice 2013, s. 175-177.

⁷ G.Yeffeth (red.) *Weź czerwoną pigułkę*, b.m.w. 2003.

⁸ J. L. Ford, *Buddyzm, Mitologia i Matrix*, w: G.Yeffeth (red.) *Weź...*, dz. cyt., s. 139-158.

⁹ P. Fontana, *Szukanie...*, w: G.Yeffeth (red.) *Weź...*, dz. cyt., s. 173-199.

Ewangelii. Już zestawienie tych dwóch esejów pokazuje, że film zawiera w sobie przesłanie dwóch, z pozoru różnych systemów religijnych, łącząc je w jeden uniwersalny przekaz.

Istotnym studium nad wątkami religijnymi w trylogii Wachowskich, jest kilka artykułów z anglojęzycznego „Journal of Religion and Film”¹⁰, które jest czasopismem Uniwersytetu Nebraski. Jego autorzy analizują filmy od strony religioznawczej, poświęcając wiele uwagi m.in. *Matriksowi*. Znajdziemy tam artykuł wspomnianego już James L. Forda *Buddhism, Christianity, and The Matrix: The Dialectic of Myth-Making in Contemporary Cinema*¹¹, który odnosi się do pierwszej części trylogii. Jego autor analizuje *Matrix* z perspektywy współczesnego tworzenia mitów. Dopatruje się również w filmie chrześcijańskiego mesjanizmu i wpływów buddyzmu, zwłaszcza szkoły jogaczara. Na chrześcijańskim mesjanizmie i odniesieniach do osoby Jezusa w trylogii skupia się artykuł Marka D. Stucky *He is the One: The Matrix Trilogy's Postmodern Movie Messiah*¹². Kolejnym z serii, jest artykuł Jeffery Wittunga i Daniela Bramera *From Superman to Brahman: The Religious Shift of The Matrix Mythology*¹³. Autorzy ci wskazują na wpływy wschodnie, zwłaszcza hinduizmu, w filmowym dziele Wachowskich. Z perspektywy buddyzmu, trylogię analizuje Geoff Baker w *Portraying the Quest for Buddhist Wisdom?: A Comparative Study of The Matrix and Crouching Tiger, Hidden Dragon*¹⁴. Autor zwraca sporą uwagę na zastosowanie buddyjskich zręcznych środków, które można znaleźć u Wachowskich. Kolejna z badaczy, Julien R. Fielding w *Reassessing The Matrix/Reloaded*¹⁵ zauważa, że *Matriksa* nie można analizować z punktu widzenia jednego systemu religijnego, a Wachowscy stosując religijny synkretyzm ślą odniesienia do chrześcijaństwa, gnostycyzmu, buddyzmu i hinduizmu. Również synkretyczne podejście do analizy *Matriksa*, a dokładniej jego pierwszej części mają Frances Flannery-Dailey i Rachel L. Wagner w *Wake up!*

¹⁰ *Journal of Religion and Film*, <https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/> (dostęp: 15.01.2018).

¹¹ J. L. Ford, *Buddhism, Christianity, and The Matrix: The Dialectic of Myth-Making in Contemporary Cinema*, 2000, <https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/vol14/iss2/1/> (dostęp: 15.01.2018).

¹² M. D. Stucky, *He is the One: The Matrix Trilogy's Postmodern Movie Messiah*, 2005, <https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/vol9/iss2/7/> (dostęp: 15.01.2018).

¹³ J. Wittung, D. Bramer, *From Superman to Brahman: The Religious Shift of The Matrix Mythology*, 2006, <https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/vol10/iss2/3/> (dostęp: 15.01.2018).

¹⁴ G. Baker, *Portraying the Quest for Buddhist Wisdom?: A Comparative Study of The Matrix and Crouching Tiger, Hidden Dragon*, 2006, <https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/vol10/iss1/3/> (dostęp: 15.01.2018).

¹⁵ J. R. Fielding, *Reassessing The Matrix/Reloaded*, 2003, <https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/vol7/iss2/6/> (dostęp: 15.01.2018).

*Gnosticism and Buddhism in The Matrix*¹⁶. Autorzy ci dopatrują się w filmie odniesień do chrześcijaństwa, gnostycyzmu i buddyzmu, poświęcając najwięcej miejsca temu ostatniemu. Wszystkie wymienione tu artykuły dostępne są na internetowej stronie „Journal of Religion and Film”.

Warto również zwrócić uwagę na artykuł Briana Godawy *The Matrix: Unloaded Revelations*¹⁷. Próbuje on analizować trylogię z perspektywy chrześcijaństwa i gnostycyzmu, ale także greckiej mitologii. Poświęca też więcej miejsca problemowi wolnej woli, który szczególnie poruszany jest w *M II*.

Wymienione tutaj publikacje nie są oczywiście wszystkimi, które zajmują się tematyką religijną w *Matriksie*. Szczególnie prac anglojęzycznych jest najwięcej. Przytłaczającą ich ilość stanowią jednak strony internetowe, nieoparte szczegółową analizą naukową. Uwzględniono jednak w tym krótkim podsumowaniu, najważniejsze i najbardziej oryginalne prace polsko i anglojęzyczne. Większość z nich odnosi się do pierwszej części trylogii i można zauważyć, że wraz z premierą *M II* i *M III* zainteresowanie tematem spada. Przez to też, wiele wątków religijnych zawartych w dwóch ostatnich częściach trylogii nie zostało opracowanych, bądź były poddane analizie w niewystarczającym stopniu. Brak też publikacji, które zawierałyby w jednym miejscu kompleksowe opracowanie tematyki analogii gnostycznych i buddyjski w trylogii Wachowskich i dlatego praca ta jest próbą uzupełnienia tych braków.

¹⁶ F. Flannery-Dailey, R. L. Wagner, *Wake up! Gnosticism and Buddhism in The Matrix*, 2001, <https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/vol5/iss2/4/> (dostęp: 15.01.2018).

¹⁷ B. Godawa, *The Matrix: Unloaded Revelations*, 2004, <http://www.equip.org/article/the-matrix-unloaded-revelations/> (dostęp: 15.01.2018).

1. Zarys historii i idei buddyzmu

Buddyzm narodził się w Indiach, najprawdopodobniej na przełomie VI i V wieku p. n. e. Założycielem tego systemu religijno-filozoficznego był Siddhartha Gautama, żyjący pomiędzy 566 rokiem p. n. e., a 486 rokiem p. n. e., tak przynajmniej uważa większość publikacji naukowych. Jego ojciec był władcą jednego z niewielkich księstw w północnych Indiach. W wieku około trzydziestu lat Siddhartha porzucił, wbrew woli ojca, dworskie życie, by stać się jednym z wędrownych ascetów, którzy w owym czasie przemierzali Indie, jak to zresztą jest do dzisiaj. Młody Gautama obrał sobie za cel znalezienie przyczyny i końca cierpienia, które jak uważał charakteryzowało ludzką egzystencję. Wynikało to z jego osobistych obserwacji, ale też z powszechnej wiary, jaka panowała w ówczesnych, jak i obecnych Indiach w to, że człowiek i inne żyjące istoty (a dokładniej ich atman) biorą udział w charakteryzującym się cierpieniem procesie narodzin i śmierci. Atman, będący esencją człowieka i jednocześnie czymś zbliżonym do pojęcia duszy w zachodnim kręgu cywilizacyjnym, podlegać ma kolejnym inkarnacjom. Tą wędrówkę w kołowrocie wcieleń nazwano samsarą. Ludzie mieli zostać w niej uwięzieni poprzez mają, którą rozumiano, jako iluzję, ułudę zasłaniającą prawdziwą rzeczywistość i żeby wydostać się z samsary należało pokonać wpływ mai, co prowadziło do wyzwolenia (mokszy). Taki też był cel przyszłego założyciela buddyzmu.

Gautama przez około siedem lat poszukiwał, u różnych nauczycieli, ścieżki do ustania cierpienia. Po tym czasie, zrezygnowany, porzucił ascetyzm i postanowił spróbować innych metod. Wpierw zadbał o swoje ciało, wyniszczone ascetycznym życiem, by następnie rozpocząć, z pełną determinacją, długą medytację pod jednym z drzew, w miejscu zwanym dzisiaj Bodh Gaja. Po czterdziestu dziewięciu dniach głębokiej medytacji osiągnął oświecenie i wyzwolił się z cierpienia. Świat przestał być już dla niego więzieniem. Zrozumiał prawa rządzące samsarą i doznał pełnego wglądu w naturę rzeczywistości. Zrozumienie to zrodziło w Gautamie głębokie współczucie do wszystkich czujących istot. W skutek swojego oświecenia Siddhartha stał się Buddą, co znaczy „przebudzony”, ponieważ Budda to tytuł, a nie imię. Powodowany wspomnianym współczuciem rozpoczął, trwające około czterdzieści lat, nauczanie, jak wyjść z cierpienia. Przemierzając północne Indie głosił swoje nauki każdemu, kto chciał ich słuchać.

Budda, swoją pierwszą mowę po przebudzeniu, która dotyczyła wyjścia z cierpienia, wygłosił w Parku Jeleni, na terenie dzisiejszego Sarnath koło Waranasi. Opowiedział tam, słuchającym go, swoim dawnym towarzyszom ascetycznego życia, o czterech szlachetnych prawdach, które są jedną z podstaw buddyzmu. Siddhartha po przejrzeniu iluzji, w jakiej znajduje się człowiek, zrozumiał, że życie jest cierpieniem, które wywołuje ciągły brak zadowolenia z przedmiotów pragnień. Rzeczy i zjawiska wywołują w ludziach pragnienie żeby, zależnie od sytuacji, owe rzeczy i zjawiska osiągnąć albo doświadczyć lub przeciwnie, powstaje pragnienie żeby tych rzeczy i zjawisk uniknąć. Budda w swoim medytacyjnym doświadczeniu zrozumiał jednak, że jest możliwym porzucenie i wygaśnięcie pragnień a tym samym wyjście z cierpienia. Tego wszystkiego, w skrócie, dotyczą trzy pierwsze szlachetne prawdy. Opisują niejako stan rzeczy, w jakim znajduje się człowiek, natomiast czwarta prawda wymienia środki, jakie należy podjąć, by przebudzić się z tego stanu i jednocześnie wyzwolić z samsary. Dokładniejsze omówienie czterech szlachetnych prawd, w kontekście filmu *Matrix*, znajdzie się w rozdziale ósmym.

Kolejnym istotnym czynnikiem utrzymującym człowieka w samsarze jest ignorancja, czy też niewiedza. Nie chodzi tu jednak o intelektualny brak wiedzy, a o niewiedzę na temat rzeczywistego stanu rzeczy. Żeby osiągnąć oświecenie należy się przebudzić ze snu niewiedzy i doświadczyć Trzech Cech istnienia. Pierwsza mówi o tym, że wszystko jest nietrwałe i przemijające. Nie ma w świecie żadnej rzeczy, która byłaby stała i niezmienna. Problem człowieka polega na przywiązywaniu się do rzeczy i zjawisk, które ulegają ciągłej przemianie i rozpadowi. Większość ludzi z pozoru doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że nic nie jest wieczne i wszystko będzie mieć swój kres. Gdy jednak coś, do czego dany człowiek się przywiązał kończy się lub zostaje utracone to taka osoba zaczyna z tego powodu cierpieć. Właśnie cierpienie jest drugą Cechą istnienia i odnosi się dokładniej do niego, wspomniane już, cztery szlachetne prawdy. Trzecia Cecha istnienia dotyczy braku trwałego i niezmiennego „ja” i jest kluczowa by zrozumieć przesłanie nauk Buddy.

To, co zrozumiał Budda pod drzewem przebudzenia, było to, że nie istnieje żadne osobowe „ja”, czy też dusza. Tym samym buddyzm zanegował, tak popularną w hinduizmie, wiarę w istnienie indywidualnej jaźni, czyli atmana. Była to jedna z najbardziej rewolucyjnych nauk głoszonych przez Buddę. Jego nauki o powszechności cierpienia i kołowrocie wcieleń w samsarze nie odbiegały zbytnio od poglądów

panujących w ówczesnych Indiach. Buddyjska negacja indywidualnego istnienia była natomiast jedną z najbardziej wyróżniających ten system religijny cech, która silnie odróżniała nauki Buddy od tego, co głosili, inni, współcześni mu nauczyciele. Fałszywa wiara w istnienie „ja” była tym, co podtrzymywało cierpienie. W chwili przebudzenia ta wiara wygasła, razem z wszelką żądzą, pragnieniem, gniewem i niewiedzą. Nauka o nieistnieniu „ja” jest też jedną najtrudniejszych nauk buddyjskich, szczególnie jeśli się ją porówna z buddyjską wiarą w reinkarnację, bo kto w takim wypadku miałby się inkarnować. Buddyzm tłumaczy tę sprzeczność, poprzez istnienie niedualnego strumienia świadomości, który przenosi karmiczne nasiona z jednego ciała do drugiego. Cechy danej istoty, jej wygląd, czy miejsce odrodzenia zależą od tych nasion karmicznych. Jest to, jednak problem bardzo zawiły i do dzisiaj toczą się dyskusje nad reinkarnacją w buddyzmie, która nie jest jednak aż tak bardzo istotna dla tematyki tej pracy i dlatego zostało tutaj tylko zasygnalizowanie istnienie tego złożonego zagadnienia.

Według buddyzmu wszystko jest ze sobą ściśle powiązane i jedna rzecz zależna jest od drugiej, a żeby zaistniał jakiś skutek, musi być jego przyczyna. Prawo przyczyny i skutku jest również jedną z ważniejszych buddyjskich nauk. Odnosi się do niego nauka o dwunastu ogniach współzależnego powstawania. Niewiedza jest pierwszym ogniwem, które poprzez kolejne prowadzi do śmierci i ponownych narodzin. Z prawem przyczyny i skutku często utożsamia się karmę, która dosłownie oznacza „działanie”. Obecne działanie, poprzez wspomniane wyżej nasiona karmiczne, wpływa na dalsze losy danej istoty, jak i na ponowne odrodzenie. Buddyjskie wyzwolenie jest wygaśnięciem karmy i tym samym przerwaniem łańcucha przyczynowo-skutkowego. Poprzez to, że rzeczy są z sobą powiązane i jedno wynika z drugiego, wpływa buddyjska wiara w jedność i wzajemne przenikanie się wszystkiego. Prawdziwa rzeczywistość, według Buddy, przysłonięta jest przez dualne postrzeganie polegające na rozróżnianiu, na obserwatora i przedmiot obserwacji, gdy faktycznie stanowią oni ściśle związaną z sobą całość.

Z buddyjską koncepcją braku „ja” i nietrwałością wiąże się pojęcie pustki (siunjaty), która ma być podstawą wszelkiego istnienia. Z pustki wszystko się wyłania, by ostatecznie do niej powrócić. Każda rzecz i zjawisko są, według nauki Buddy, pozbawione swej własnej natury. Zarzuca się niekiedy przez to buddyzmowi nihilizm. Budda jednak nie twierdził, że nic nie istnieje, a jedynie wskazywał na to, że

formy i zjawiska nie posiadają swej esencji, gdyż zależą od wielu czynników. Samego doznania pustki nie da się opisać słowami. Można jedynie powiedzieć, że rzeczy nie istnieją same z siebie, jako trwałe i niezmiennie, czyli jest to odrzucenie eternalizmu. Z drugiej strony buddyzm odrzuca nihilizm, czyli pogląd, że nic nie istnieje. Do przejrzenia pustości rzeczy i zjawisk prowadzi medytacja, będąca podstawą buddyjskiej praktyki.

Medytacja jest dla buddysty głównym środkiem do transformacji własnego umysłu. Prowadzi do wglądu w działanie umysłu, co ma na celu ujrzenie braku swojego indywidualnego „ja”. W trakcie medytacji człowiek wyzbywa się pragnień, co prowadzi go do wyzwolenia, którego według Buddy należało szukać w sobie. Z tego też powodu buddyzm, przynajmniej w swej pierwotnej formie odrzucał zewnętrzne praktyki rytualne, które miałyby stanowić część dualnego postrzegania. Wewnętrzne poznanie, za pomocą medytacji, ma być jedyną drogą do wyzwolenia się z cierpienia. W buddyzmie są dwa główne rodzaje medytacji. Są to: medytacja wyciszenia (samatha) i medytacja wglądu (vipassana). Ta pierwsza prowadzi do wyciszenia umysłu poprzez koncentrację na wybranym obiekcie medytacji. Jest to wprowadzenie do medytacji wglądu, która polega na obserwacji wszelkich zjawisk, jakie zachodzą w umyśle i ciele, ale także poza ciałem. Vipassana ma rozwijać uważność, którą należy utrzymywać również w trakcie codziennych czynności, tak, aby być coraz bardziej świadomym wszelkich zachodzących zjawisk, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Medytacja wglądu jest ważniejsza od medytacji wyciszenia, ponieważ ta pierwsza prowadzi do bezpośredniego wglądu w naturę rzeczy i przejrzenia iluzji dualizmu, co jest podstawą wyzwolenia.

Osiągnięcie wyzwolenia jest określane w buddyzmie terminem nirwana. Stan nirwany oznacza wygaśnięcie wszelkich pragnień. Buddyści używają w stosunku do nirwany metafory z płomieniem, który się wypala, tak jak wypalają się pragnienia danej istoty, która porzucając swoje pragnienia staje się wolna od cierpienia. Jest to jednocześnie wolność od poczucia „ja”, czy „moje”, co polega na rozpoznaniu, że indywidualna jaźń była tylko iluzją. Wchodząc w nirwanę czująca istota przerywa trwałe swój cykl narodzin i śmierci, uwalniając się tym samym z samsary. Buddyjskie wyzwolenie nie jest, jednak możliwe do opisanie słowami, które same są częścią świata iluzji, a zrozumienie, czym jest nirwana możliwe jest tylko w osobistym doświadczeniu.

Buddyzm tak jak inne religie podzielił się w trakcie wieków na różne kierunki, odłamy i szkoły. Dwa najważniejsze kierunki, na jakie podzieliła się omawiana tu religia to mahajana (dosłownie: wielki wóz) i theravada, co przetłumaczyć można, jako „doktryna starszych”. Czasami na theravadę używa się określenia hinajana (mały wóz), co ma obecnie wydźwięk negatywny i umniejszający jej rolę w stosunku do mahajany, dlatego nazwa ta jest coraz rzadziej stosowana. Theravada jest starsza od mahajany, która wyodrębniła się, jako niezależny buddyjski kierunek około I wieku p. n. e. W kontekście analizy *Matriksa*, jaka jest przedmiotem tej pracy, szczególnie ważny jest buddyzm mahajany, a zwłaszcza jedna z jej głównych szkół – jogaczara. W szkole tej, określanej też, jako szkoła „samej tylko świadomości”, kładzie się silny nacisk na wiarę w to, że realnie istnieje tylko świadomość, czy też umysł. Wszystkie rzeczy i zjawiska stanowią jedynie treść umysłu, poza którym nie istnieje żadna zewnętrzna rzeczywistość. Postrzegając przedmioty, jako niezależnie istniejące, zewnętrzne byty, dążymy do nich stając się niewolnikami pragnienia, co jest przyczyną, pełnej cierpienia, wędrówki w kołowrocie wcieleń.

Przedstawione tu krótkie streszczenie, najważniejszych buddyjskich idei i nauk, w najmniejszy nawet stopniu nie wyczerpuje wiedzy na temat buddyzmu, który jest znacznie bardziej złożonym i skomplikowanym systemem religijnym, niż mogłoby się wydawać z tego krótkiego wprowadzenia. Wystarczy to jednak do zorientowania się w tematyce poruszanej w niniejszej pracy. Część, z przedstawionych w powyższym wprowadzeniu, zagadnień buddyjskich będzie szerzej rozwiniętych w kolejnych rozdziałach, przy okazji analizy filmu *Matrix* w odniesieniu do konkretnych nauk Buddy.

2. Zarys historii i idei gnostycyzmu

Cały czas toczą się spory o ustalenie genezy gnostycyzmu, który jest synkretycznym systemem religijnym rozwijającym się w czasach antycznych. Gnostycyzm rozwijał się na terenach pomiędzy Egiptem, Grecją, a Iranem, prawdopodobnie od I do IV wiekiem n. e. Szczególnie wiek II i IV były okresami świetności tej antycznej religii. Źródeł gnostycyzmu, w zależności od badaczy, szuka się w różnych tradycjach. Duża część naukowców dopatruje się początków tej religii w Judei, ale niektórzy wywodzą ją z Egiptu, Grecji czy Mezopotamii. Problem z ustaleniem genezy gnostycyzmu wynika stąd, że występował on w czterech podstawowych formach: pogańskiej (hermetyzm), żydowskiej (samarytanizm, mandaizm), synkretycznej (np. ofici) i chrześcijańskiej.

Pogańska odmiana gnostycyzmu narodzić się miała w Egipcie, gdzie za prekursora tego nurtu, według mitu założycielskiego, uważa się bóstwo hellenistyczno-egipskie o imieniu Hermes-Thot (Hermes Trismegistos). Żydowski gnostycyzm narodzić miał się w Judei i jednym z najbardziej znanych przedstawicieli tego nurtu był znany z *Dziejów Apostolskich* Szymon Mag. Również Mandaizm, będący religią istniejącą do dziś w Iraku, uznaje się za odmianę gnostycyzmu żydowskiego. Odmiana synkretyczna łączyła w sobie wątki żydowskie, pogańskie i chrześcijańskie. Do jej najbardziej znanych przedstawicieli zalicza się Naasseńczyków, Ofitów, Kainitów czy Setian. Najbardziej jednak znany był gnostycyzm chrześcijański, dzielący się na ortodoksyjny i heretycki. Do przedstawicieli tego pierwszego zalicza się Pawła z Tarsu, Jana Ewangelistę i niektórych Ojców Kościoła, takich jak Orygenes czy Klemens Aleksandryjski. Przedstawicielami drugiej odmiany (heretyckiej) gnostycyzmu chrześcijańskiego byli: Bazylides, Walentyń i jego uczniowie. W chrześcijańskiej odmianie tej religii czołową postacią jest Jezus Chrystus, którego można uznać za pierwszego gnostyka.

Długo wiedzę o gnostycyzmie czerpano z pism polemicznych pisarzy chrześcijańskich, którzy w pierwszych wiekach po Chrystusie zwalczali poglądy gnostyckie, a pisma samych gnostyków zostały w większości zniszczone na przestrzeni dziejów. Dopiero w 1947 roku, w egipskim Nag Hammadii odkryto kilkadziesiąt pism reprezentujących światopogląd gnostycki. Były to Ewangelie apokryficzne, czyli niewłączone do kanonu *Nowego Testamentu*, jak i inne teksty, których autorstwo przypisywano gnostykom. Tytuły i treść, niektórych z tych pism, były wcześniej znane

badaczom gnostycyzmu, jednak o wielu z nich nie miano pojęcia. Odkrycie to rzuciło nowe światło na poglądy gnostyckie z pierwszych wieków po Chrystusie. Dodać tu jeszcze należy, że sam gnostycyzm zaczął się wyodrębniać z chrześcijaństwa na przełomie II i III wieku i tym samym rozpoczęło się silne zwalczanie tej religii przez przedstawicieli Kościoła.

Samo pojęcie gnostycyzm wywodzi się od greckiego słowa *gnosis*, oznaczającego wiedzę. Nie chodziło tu jednak o wiedzę intelektualną, ale o wiedzę prowadzącą do zbawienia. Taką wiedzę, w zależności od odmiany gnostycyzmu, miał przynieść Jezus Chrystus, Set lub Hermes Trismegistos. Gnostyk poznający wiedzę, z którą przychodził gnostycki zbawiciel, miał możliwość wydostać się ze świata materii, który zdaniem wyznawców gnostycyzmu był więzieniem dla boskiego ducha znajdującego się w człowieku. Gnostykom chodziło o wiedzę o Bogu, który był dla nich ostatecznym celem poznania.

Światopogląd gnostycki opierał się na silnym dualizmie, polegającym na wyraźnym rozdzieleniu sił dobra i zła. Cały świat otaczający gnostyka, był światem stworzonym przez siły ciemności, które chciały ukryć przed człowiekiem wiedzę o Bogu Najwyższym. Gnostycki Bóg był całkowicie poza kosmosem, nie ingerował w niego ani go nie stworzył. Świat był dziełem złego demiurga, który był różnie określany w zależności od systemu gnostyckiego. Siły ciemności, które same mogły pochodzić pośrednio od pozaświatowego Boga, nie chciały dopuścić by człowiek przedostał się do królestwa światłości. Demiurg utrzymywać miał człowieka w stanie niewiedzy o jego prawdziwym pochodzeniu od Boga Ojca i dlatego potrzebna była gnostykowi wiedza zbawcza, która wymagała objawienia i iluminacji. Sam Bóg był transcendentny i ukryty przed poznaniem rozumowym. Nie były Go w stanie opisać żadne pojęcia, ponieważ język był, tak jak wszystko inne na świecie, wytworem sił ciemności. Egzystencja człowieka była czymś w rodzaju snu, z którego należało się przebudzić by poznać swoją prawdziwą naturę.

Dla gnostyków cały kosmos, wraz z Ziemią, był więzieniem, stworzonym przez siły ciemności, reprezentowane przez Archontów, z których każdy odpowiadał za jedną ze sfer otaczających Ziemię. Sfery te miały być czymś w rodzaju barier ochronnych, stanowiących odpowiednik murów więziennych, gdzie każda ze sfer miała swojego władcę, Archonta. Liczba poszczególnych sfer była różna, w zależności od systemu gnostyckiego. Najczęściej występuje jednak liczba siedmiu sfer, choć bywają też

systemy gnostyckie, jak na przykład Bazylidesa, podające liczbę 365 sfer. Siedmiu sferom odpowiadało siedmiu Archontów, z których każdy odpowiadał jednej z siedmiu planet z ówczesnie znanego systemu planetarnego. Nad tym wszystkim górowała ósma sfera, której władcą był przywódca Archontów, utożsamiany z Demiurgiem, stwórcą materialnego kosmosu. Gnostycy nadawali Archontom imiona będące odpowiednikami imion starotestamentowego Boga (Elohim, Adnai, Sabaoth, itd.), natomiast ich przywódcę – Demiurga, utożsamiali z żydowskim Jahwe. Tym samym w gnostycyzmie nastąpiło negatywne przewartościowanie starożytniej tradycji żydowskiej.

Każdy z Archontów, poza władzą nad swoją własną sferą, sprawował również władzę, pod przywództwem Demiurga, nad Ziemią i starał się utrzymywać człowieka w niewiedzy, która uniemożliwiała mu ucieczkę z tego kosmicznego więzienia. Narzędziem, które pozwalało utrzymywać kontrolę nad pogrążoną we śnie ludzką duszą, było heimarmene, czyli powszechny Los. Za sprawą tego narzędzia człowiek poddawał się swoim żądom i pragnieniom, i tym samym wikłał w światowe sprawy, które odciągały go od poszukiwania duchowej wolności. W przypadku, gdy człowiek budził się ze snu niewiedzy i zaczynał rozpoznawać prawdziwą naturę świata, jako więzienie dla boskiego ducha, stawał przed zadaniem przedostania się przez sfery rządzone przez poszczególnych Archontów. Każdy z tych Archontów, będący jednocześnie strażnikiem swojej sfery, stawał na drodze duszy, próbującej uciec ze świata, by powrócić do Boga i dopiero gnostyk posiadający wiedzę (gnosis) o swej prawdziwej naturze i istnieniu boskiego świata światłości miał szansę ominąć pułapki Archontów.

Mit gnostycki, jako przyczynę upadku boskiego ducha w materię, podaje rozpad boskiej Pełni (Pleromy), w wyniku, którego doszło do podziału na dwa przeciwstawne pierwiastki, jak światło i ciemność czy męskie i żeńskie. Z tego też powodu, w niektórych pismach gnostyckich najwyższego Boga przedstawia się, jako zarówno ojca, jak i matkę. Pierwotna jedność Pleromy nie знаła podziałów i obcy był jej dualizm. Według niektórych systemów gnostyckich do powstania, charakteryzującego się dualizmem świata materii, miała przyczynić się Sofia (Mądrość), będąca jedną z emanacji (Eonów) Boga Prawdziwego. Chciała stworzyć odwzorowanie boskiego świata i tym samym zbliżyć się do swego Ojca. Zaczęła jednak proces stwórczy bez udziału męskiego pierwiastka i tym samym stworzyła Demiurga, często nazywanego przez gnostyków poronionym płodem. Demiurg ów popadł w samouwielbienie

stwierdzając, że jest najwyższym z bogów i kazał się czcić człowiekowi, którego sam stworzył. Wcześniej jednak wykreował Ziemię wraz ze wszystkim, co się na niej znajduje i uwięził w materii elementy boskiego światła czy też ducha (pneumy). Świat Demiurga, to świat podziałów i dlatego w światopoglądzie gnostyckim ideałem jest męsko-żeńską jedność, symbolizująca boską Pełnię. Z tego też względu w gnostycyzmie kobiety zajmowały ważne miejsce. Świadczy o tym chociażby rola Marii Magdaleny, której gnostycy przypisywali autorstwo jednej z Ewangelii apokryficznych. Również Wgląd (Epinoia), czyli moc przynosząca gnozę i oświecenie miała charakter żeński.

Istotną dla omawianej tu religii była też moralność, która dla gnostyków wyrażała się przede wszystkim w ascetycznym trybie życia, który miał im ułatwiać zapanowanie nad własnymi żądzami. W ten sposób chcieli oni się wyrwać z sidła namiętności, która zniewalała człowieka i tym samym podtrzymywała jego egzystencję w świecie, który był przecież tworem sił ciemności. Ta niechęć gnostyków do świata powodowała, że żyli oni na uboczu społeczeństwa, uciekając jak najdalej od pokus, jakie Demiurg oferował swym poddanym. Choć ascetyczny tryb życia dotyczył większości sekt gnostyckich, to zdarzały się też grupy libertyńskie, które charakteryzowały się swobodnym podejściem do życia i dóbr doczesnych. Wynikało to z ich pogardy do świata będącego tworem Demiurga, bo jak uważali gnostycy z nurtu libertyńskiego, świat już ich nie ograniczał i mogli korzystać z jego uciech bez obawy, że zostaną zniewoleni przez namiętności i pragnienie dóbr materialnych.

Członkowie ruchów gnostyckich uważali się również za swego rodzaju elitę, która posiadała wiedzę o prawdziwej naturze świata i tym samym budziła się ze snu, w którym była pogrążona reszta społeczeństwa. Gnostyk uważał się za obcego w tym świecie, kogoś, kto rozumiał, że ludzka egzystencja jest formą zniewolenia. Życie, w gnostyckim mniemaniu, miało być pełne cierpienia, które wynikało z przywiązania do rzeczy doczesnych i niewiedzy o prawdziwym stanie rzeczy. Taki pogląd na świat wiązał się z podziałem ludzi na trzy podstawowe grupy. Pierwszą stanowili tzw. hylicy, czyli ludzie posiadający jedynie ciało materialne (hyle). Dla nich nie było ratunku, gdyż wiedza zbawcza nie była im dostępna. Do drugiej grupy zaliczali się psychicy, czyli posiadający, oprócz ciała, duszę (psyche). Dusza była jednak, podobnie jak ciało materialne, wytworem sił ciemności i tym samym stanowiła rodzaj kajdan, które stworzył Demiurg, by uwięzić człowieka w swym świecie. Te dwie grupy ludzi

stanowić miały większość społeczeństwa, ślepo oddającym cześć fałszywemu bogu, choć psychicy mieli pewne szanse na wydostanie się z więzienia kontrolowanego przez Archontów i ich pana. Dopiero trzecia, nieliczna grupa, była predestynowana do zbawienia. Grupą tą byli pneumatycy, czyli ludzie posiadający, oprócz ciała i duszy, ducha (pneumę), nazywanego też iskrą bożą, bądź elementem światła ukrytym w człowieku. Właśnie do pneumatyków zaliczali się gnostycy. Byli oni zdolni do przyjęcia wiedzy zbawczej i zjednoczenia się z Bogiem Ojcem. Pneuma nie była jednak elementem indywidualnym człowieka, lecz należała do Pełni, dlatego też celem gnostyka było porzucenie indywidualnego ciała i duszy, co umożliwiło duchowi stopienie się z Pleromą i tym samym powrót do świata światłości, od którego został ów duch boży oddzielony.

Wiedzę prowadzącą do zbawienia przynosił człowiekowi boży posłaniec. Był nim najczęściej Jezus Chrystus, ale mógł nosić też inne imiona, takie jak Set w gnostyckiej sekcie Setian. Posłaniec był wysłany na Ziemię przez Boga Prawdziwego, by przedrzeć się przez sfery władane przez Archontów i obudzić ze snu ludzi posiadających bożą iskrę. Rola, jaką w micie gnostyckim odgrywał boży posłaniec, nazywany też Zbawicielem czy Odkupicielem, była ogromna. Był on często główną postacią wielu tekstów gnostyckich, w którym przekazywał ludziom swoje nauki, które prowadzić miały człowieka do poznania natury rzeczy. Ów posłaniec, wskazywał gnostykowi na wewnętrzne poznanie siebie, co miało prowadzić go do rozpoznania swojej prawdziwej natury, charakteryzującej się pochodzeniem od Boga Ojca. Gnostyk, po takim rozpoznaniu stapał się w jedno z Bogiem Najwyższym i tym samym powracał do Pełni, uwalniając się z więzienia sił ciemności.

To krótkie wprowadzenie do tak złożonego systemu religijnego, jakim był gnostycyzm, tylko w bardzo ogólnym zarysie przybliży idee zawarte w micie gnostyckim. Wystarczy to jednak do zorientowania się w tematyce poruszanej w niniejszej pracy. Część, z przedstawionych w powyższym wprowadzeniu, zagadnień gnostyckich będzie szerzej rozwiniętych w kolejnych rozdziałach, przy okazji analizy filmu *Matrix* w odniesieniu do konkretnych nauk gnostycyzmu.

3. Problem rzeczywistości świata.

Świat przedstawiony w dziele Wachowskich nie jest realny. Ludzie, nie zdając sobie z tego sprawy, żyją w symulacji komputerowej stworzonej przez sztuczną inteligencję. Ich fizyczne ciała leżą pogrążone we śnie, w sztucznych kokonach, gdzie służą maszynom za źródło energii. Morfeusz tłumacząc w *M I*, co dopiero przebudzonemu Neo, w jakim stanie znalazła się ludzkość, wprost stwierdza, że „ludzie są hodowani”. To życie w iluzji przypomina dobrze znaną w Indiach koncepcję maji, poprzez którą powstaje ułuda, a otaczający nas świat jest nierzeczywisty. Jedyłą prawdę stanowić ma Bóg, czy też Byt Ostateczny¹⁸. Takie postrzeganie świata, jako iluzji funkcjonuje zarówno w hinduizmie, jak i w buddyzmie. Szczególnie w buddyzmie mahajana, zwłaszcza jednej z jego głównych szkół – jogaczarze; postrzega się nasz świat, jako wytwór umysłu. Ludzie mają żyć w samsarze, czyli kole odrodzeń, gdzie wszystko jest wynikiem działania umysłu¹⁹. Bo jak mówią nauki buddyjskie „cały ten świat iluzji jest niczym innym jak cień, wytworzonym przez ludzki umysł”²⁰. Poza umysłem nie istnieje nic realnego, a wszystko wyłania się z niego i do niego wraca. Taki pogląd jest m.in. dobrze widoczny w *Lankavatara sutrze*, która jest ważnym tekstem dla buddyzmu mahajany. Według tego tekstu, wszystkie rzeczy i zjawiska są nietrwałe, przemijają jak senne iluzje i tkwią jedynie w umyśle, który sam nieświadomie je wytworzył²¹. Warto tutaj też zacytować *Dhammapadę* będącą zbiorem krótkich wypowiedzi przypisywanych Buddzie. Cieszy się ona wielkim autorytetem wśród wszystkich buddystów. Tak na temat umysłu i jego wpływu na rzeczywistość mówi ten tekst:

„Umysł poprzedza wszelkie myśli. Umysł jest ich zwierzchnikiem; umysł je kształtuje. Gdy ktoś mówi lub działa z nieczystym umysłem, cierpienie podąża w ślad za taką osobą niczym koła wozu za kopytami wołu”²².

Jak widać w buddyzmie, szczególnie mahajany, istnieje wiara we wpływ umysłu na funkcjonowanie świata. Z tego punktu widzenia, ludzkie życie można rozumieć jak sen, w którym nieświadomiony umysł senne miraży bierze za realną i trwałą rzeczywistość. Jest to powodem ludzkiego cierpienia, wynikającego z tego, że ludzie nie postrzegają

¹⁸ P. Sajdek, *Wedanta*, w: B.Szymańska (red.) *Filozofia wschodu*, Kraków 2001, s. 123.

¹⁹ R. Gethin, *Podstawy buddyzmu*, Kraków 2010, s. 229.

²⁰ *Nauka Buddy*, tłum. W. Kurpiewski, Kraków 2006, s. 67.

²¹ Tamże, s. 72-74.

²² *Dhammapada*, tłum. Z. Becker, Szczecin 1997, s. 16.

rzeczy takimi, jakie są rzeczywiście, i biorą konstrukcje mentalne za realnie istniejące byty, mimo że to tylko iluzje i halucynacje²³. O związku pomiędzy światem i umysłem niech świadczy ten fragment z *Avatamsaka sutry*:

„Umysł wyczarowuje różnorodne formy, tak jak dobry malarz stwarza obrazy rozmaitych światów. Nie ma niczego na świecie, co nie byłoby stworzone przez umysł. Budda jest jak nasz umysł; czujące istoty są jak Buddowie; nie ma zatem różnicy pomiędzy umysłem, Buddami i czującymi istotami pod względem ich możliwości kreowania wszystkich rzeczy²⁴.”

Z powyższego cytatu wypływa wniosek, że świat otaczający człowieka jest wynikiem sił kreacyjnych umysłu.

Omawiając kwestię wpływu umysłu na rzeczywistość należy wspomnieć o scenie z *M I*, w której Neo czekając u Wyroczni przebywa wśród ludzi o paranormalnych zdolnościach. Jednym z nich jest chłopiec łudzaco podobny do buddyjskiego mnicha, który siłą woli wygina łyżeczki. Neo chce wiedzieć jak ten to czyni, na co chłopiec odpowiada:

- Nie próbuj wyginać tej łyżeczki. To niemożliwe. Zamiast tego, spróbuj jedynie zdać sobie sprawę z prawdy.
- Jakiej prawdy? – pyta Neo
- Że nie ma żadnej łyżeczki.
- Nie ma łyżeczki?
- Wtedy zrozumiesz, że to nie łyżka się wygina, lecz ty.

Rozmowa ta bardzo przypomina pewien buddyjski koan o dwóch mnichach kłócących się o to, co porusza świątynną chorągwią łopoczącą na wietrze:

„*Chorągiew się porusza* – twierdził jeden. *To wiatr się porusza* – poprawił go drugi. Niezależnie od tego jak długo dyskutowali, nie mogli dojść do porozumienia. Przypadkiem, w pobliżu przechodził Eno, szósty patriarcha. *Ani chorągiew, ani wiatr* – powiedział. – *To umysł się porusza*. Dwóch mnichów było pełnych podziwu²⁵.”

W kontekście tego koanu, zacytowany wcześniej dialog, świadczy o silnej inspiracji Wachowskich buddyzmem zen. Twórcy trylogii wskazują jak bardzo ważne jest wykroczenie poza stan niewiedzy, będącej jednym ze skalań umysłu²⁶, która jak nauczał

²³ P. Williams, *Buddyzm Mahajana*, Kraków 2000, s. 83.

²⁴ *Nauka...*, tłum. W. Kurpiewski, dz. cyt., s. 72-73.

²⁵ W. P. P. Zieliński, *Mała Księga Zen*, Poznań 2011, s. 42.

²⁶ R. Gethin, *Podstawy...*, dz. cyt., s. 68.

Budda więzi istoty w świecie narodzin i śmierci – samsarze. Zdać sobie należy z tego powodu sprawę, czym jest rzeczywistość i jak bardzo jest zależna od nas samych. Żeby to osiągnąć, należy dostrzec cztery buddyjskie szlachetne prawdy, pozwalające wyjść poza iluzję i sen, a prowadzi do tego oczyszczenie czy też uwolnienie umysłu²⁷. Do tego właśnie nawołuje Morfeusz, gdy zwraca się w *M I* do Neo słowami: „uwolnij swój umysł”. Można to też rozumieć, jako napomnienie do oczyszczenie umysłu.

Jak widzimy Wachowscy, podobnie jak niektóre buddyjskie szkoły, kwestionują realność rzeczywistości. Widać to nie tylko w filmowym przedstawieniu świata, jako symulacji istniejącej jedynie w umysłach śpiących ludzi, ale też w dialogach pomiędzy głównymi bohaterami. Słowa Morfeusza do Neo w *M I*: „co to znaczy prawdziwe? Jak możesz zdefiniować rzeczywistość? Jeśli mówisz o tym, co możesz poczuć, co możesz powąchać, spróbować lub zobaczyć, to rzeczywistość jest tylko elektrycznymi impulsami interpretowanymi przez twój mózg” – mógłby równie dobrze wypowiedzieć współczesny buddyjski nauczyciel do swojego ucznia. Morfeusz w *M I* wprost mówi Neo, że ten znajduje się „w więzieniu umysłów”.

Twórcy *Matrkiksa* odnoszą się również do bardzo ważnej nauki Buddy o pustce. Jest ona ściśle powiązana, z omawianym powyżej iluzorycznym postrzeganiem otaczającej rzeczywistości. Budda miał nauczać (zwłaszcza według buddyzmu mahajana), że wszystkie rzeczy i zjawiska są puste. To znaczy nie istnieją same z siebie. Takimi słowy, Przebudzony, według jednego z najbardziej znanych tekstów buddyjskich – *Sutry Serca*, miał wyjaśnić to zagadnienie:

„[...] forma nie jest różna od pustki, pustka nie jest różna od formy. Forma jest właśnie pustką. Pustka jest właśnie formą. Doznania, postrzeżenia, umysłowe formacje i świadomość są również takie. [...] pustka jest właśnie cechą wszystkich zjawisk²⁸.”

Część buddystów twierdzi, że tych słów nie należy rozumieć dosłownie. Chodzić ma bardziej o to, że rzeczy i zjawiska są nietrwałe i zmieniają się z chwili na chwilę. Istnieją jednak inne podejścia do słów Buddy. Popularna w buddyzmie mahajany czittamatra, czyli doktryna „tylko umysłu” twierdzi, że konwencjonalne obiekty nie znajdują się na zewnątrz umysłu²⁹. Nie można, więc im przypisać większej realności niż

²⁷ Tamże, s.77.

²⁸ *Sutra Serca Wielkiej Doskonałości Mądrość*, tłum. Genjo, b.m.r.w.

²⁹ P. Williams, *Buddyzm ...*, dz. cyt., s. 80.

marzeniom sennym, o których można powiedzieć, że są puste. W podobnym tonie wypowiada się buddyjska filozofia madhjamaka – „droga środka”, będąca obok wspomnianej czittamatry, główną doktryną mahajany. Według tej filozofii nie istnieje nic immanentnego i wszystko jest puste, imputowane przez umysł³⁰.

Ten buddyjski pogląd na pustość, rzeczy i zjawisk, bliski jest przedstawieniu świata przez Wachowskich. Widać to dobrze w finałowej scenie walki Neo z agentem Smithem, która ma miejsce pod koniec *M I*. Dzieje się ona w hotelowym korytarzu, gdzie główny bohater po swym zmartwychwstaniu, po z pozoru śmiertelnym ciosie agenta, dostrzega czym w rzeczywistości jest program, w którym był uwięziony. Jego oczom ukazuje się kod komputerowy na podstawie, którego generowana jest rzeczywistość. Neo widzi, że wszystko jest tylko zapisem informacyjnym a to, co go otacza jest w rzeczywistości puste i pozbawione immanentnego istnienia. Przypomina tu buddyjskiego mnicha, który w medytacyjnym pochłonięciu, przez skupienie na pustce dochodzi do wglądu³¹. Postrzega wtedy w głęboki sposób obiekty samsary, jako nietrwałe i ciągle się rozpadające. Nie nadając im już wartości, odwraca się od nich i z pełnym zaangażowaniem zmierza ku nirwanie³². Nie oznacza to jednak nihilizmu, który Budda odrzucał nauczając, że rzeczy ani istnieją, ani nie istnieją i należy unikać podejścia zarówno nihilistycznego, jak i eternalistycznego³³. Podobnie widzą to twórcy trylogii. W ich wizji program komputerowy Matrix, pomimo tego, że jest iluzją rzeczywistości, to jednak realnie wpływa na ludzi w nim uwięzionych.

Przedstawiona w filmie wizja życia, jako snu również jest bliska buddyjskiemu rozumieniu ludzkiej egzystencji, bo jak twierdził jeden z najważniejszych filozofów buddyzmu mahajany – Nagradżuna, życie jest jak sen³⁴. Zresztą w całej mahajanie egzystencja w samsarze postrzegana jest, jako sen³⁵. Można oczywiście stwierdzić, że świat wykreowany przez Wachowskich odbiega od buddyjskiego rozumienia rzeczywistości. W filmie ludzie pogrążeni są we śnie tylko do momentu, gdy obudzą się z komputerowej symulacji, natomiast spora część akcji dzieje się w świecie poza tytułowym programem Matriks. Jest to ponury świat zniszczony przez maszyny, w którym nieliczni przebudzeni, próbują obudzić pozostałą resztę ludzi, podpiętą do

³⁰ Tamże, s. 81-83.

³¹ Tamże, s. 96-97.

³² Dalajlama, T. Cziedryn, *Buddyzm. Jeden Nauczyciel, wiele tradycji*, Poznań 2015, s. 261.

³³ Tamże, s. 216-217.

³⁴ P. Williams, *Buddyzm ...*, dz. cyt., s. 83.

³⁵ Tamże, s. 71.

komputerowego programu. Rebelianci ci są przekonani, że poznali rzeczywistość i wyszli poza iluzję systemu. Stało by to w sprzeczności z buddyjskim, jak i gnostyckim poglądem, który też zostanie tu omówiony. Można by sądzić, że według twórców trylogii istnieje jakiś realny i trwały świat poza snem codziennej egzystencji. Są to jednak pozory i w rzeczywistości świat, w którym znajduje się Zion i ludzie walczący z maszynami, też jest snem i kolejnym poziomem iluzji. Wskazuje na to fakt, że Neo, główny bohater, na początku każdej części trylogii znajduje się podczas snu. W rzeczywistości niemal cała fabuła toczy się w umyśle śpiącego bohatera. O iluzoryczności, świata rebeliantów, może świadczyć też sposób pokazania przemieszczania się statku Nabuchodonozor, którym podróżuje Neo wraz z resztą głównych bohaterów. Statek ten przemierza ogromne, podziemne kanały przypominające wielki labirynt. Może to być alegorią do labiryntu, jako ścieżki do własnego wnętrza, poprzez samopoznanie. Taki symbolizm przypisywano labiryntowi chociażby w średniowiecznej mistyce chrześcijańskiej³⁶. Symbolika ta oznaczał podróż mistyka do własnego wnętrza, czyli centrum labiryntu, by odkryć swą prawdziwą naturę. Labirynt miał też podobne znaczenie choćby w starożytnej Grecji. Świadczy o tym mit o Tezeuszu, który wyprawił się do labiryntu, stworzonego przez króla Minosa, w celu zabicia uwięzionego tam Minotaura. Rozumieć to można, jako ścieżkę samopoznania bohatera³⁷. Aż prosi się o cytaty z J. Campbella, który o tym, co znajdziemy na drodze duchowych poszukiwań, w zakątkach własnego umysłu, pisze tak:

„Labirynt jest już dokładnie poznany, musimy tylko trzymać się nici, podążając drogą bohatera. I tam, gdzie spodziewaliśmy się znaleźć obrzydliwość, znajdziemy boga, tam, gdzie spodziewaliśmy się zabić kogoś, zabijemy siebie, tam, gdzie spodziewaliśmy się wyjść na zewnątrz, dojdziemy do sedna naszej własnej egzystencji, tam, gdzie spodziewaliśmy się być sami, będziemy z całym światem³⁸.”

Symbolikę labiryntu odnieść można również do nauki gnostyckiej. Trafnie ujął to H. Jonas:

„Wielość wskazuje ponadto na labiryntowy aspekt świata: dusza gubi w światach swą drogę i dokądkolwiek próbuje uciekać przechodzi jedynie z jednego świata do drugiego, który jest światem w nie mniejszym stopniu. To zwielokrotnienie demonicznych systemów,

³⁶ J. Hani, *Symbolika świątyni chrześcijańskiej*, Kraków 1994, s. 103.

³⁷ J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy*, Poznań 1997, s. 31.

³⁸ Tamże.

które są miejscem wygnania niewybawionego życia, jest tematem wielu gnostyckich nauk³⁹.”

Powyższy cytat dobrze pasuje do fabuły filmu, gdzie główny bohater przechodzi z jednego świata, symulacji komputerowej, do kolejnego świata, który wcale nie jest wybawieniem od jego udręki. Podróżuje niczym zagubiona dusza gnostyka, poprzez labirynt własnego umysłu i wydaje się, że nie ma ucieczki od cierpienia.

W tym kontekście, *Matrix* można rozumieć, jako historię medytacji głównego bohatera i proces stopniowego podnoszenia jego poziomu świadomości, który prowadzi go, pod koniec trylogii, do ostatecznego wyzwolenia – oświecenia. Z tego wynika, że sen, w którym ludzie śnią wirtualną rzeczywistość, narzuconą im przez sztuczną inteligencję, za pomocą programu Matrix, jest tylko snem we śnie. Neo budząc się w kokonie, w *M I*, tak naprawdę przechodzi do kolejnego snu lub też wchodzi w nowy stan medytacji. Daleki jest jednak od całkowitego wyzwolenia. Świadczy o tym fakt, że w świecie, który rebelianci uważają za prawdziwy, nadal istnieje cierpienie. Nie może, zatem być to prawdziwa rzeczywistość, na którą wskazywał Budda czy Jezus Zbawiciel z gnostycznych pism, co zresztą pokazują Wachowscy w finale *M III*.

Zdążyliśmy już nieco wejść w gnostyczny światopogląd. Przyjrzyjmy się teraz bliżej, jak gnostycyzm postrzegał świat otaczający człowieka. Religia ta przedstawiała, podobnie zresztą jak Wachowscy, negatywną wizję świata. Świat materii postrzegany był przez gnostyków, jako królestwo zła⁴⁰. Podobnie jak w filmowej wizji, człowiek według nich był więźniem materii⁴¹. Odbierali świat, jako więzienie, które dla wyobcowanego w nim człowieka, jest jedynie miejscem czasowego bytowania.

O tym, że w gnostycyzmie, podobnie jak w buddyzmie, kwestionowano realność świata, świadczyć może ten cytat z *Traktatu Trójdzielnego*, odnoszący się do świata materii:

„Ci, którzy zaistnieli z myśli wyniosłych, jakby byli pełniami, których są podobieństwem, ale są raczej obrazami, cieniami i pustymi złudzeniami logosów i światłości. To ci, którzy należą do pustej myśli, bo są tworamii nicości. Dlatego także ich

³⁹ H. Jonas, *Religia gnozy*, Kraków 1994, s. 67.

⁴⁰ K. Rudolph, *Gnoza*, Kraków 1995, s. 60.

⁴¹ H. Jonas, *Religia ...*, dz. cyt., s. 218.

koniec będzie taki, jak ich początek: pochodzą od tego, który nie istnieje, wróć do tego, co nie będzie istnieć⁴².”

Podobnie do buddystów, gnostycy widzieli otaczającą ich rzeczywistość, jako jedynie przemijające formy, nietrwałe i pozbawione substancji, do których nie należy się przywiązywać i pokładać w nich ufności. Wręcz przeciwnie, należało się od nich uwolnić porzucając światowe rozkosze⁴³. Bo jak powiada Jezus w *Ewangelii Tomasza*: „Kto poznał świat, znalazł trupa, a kto znalazł trupa, świat nie jest go wart⁴⁴.” Widać więc, że gnostycki sposób odbioru rzeczywistości wykazywał podobieństwa z naukami Buddy i w równym stopniu jak buddyzm, mógł inspirować Wachowskich do nakręcenia *Matriksa*.

Również idea wpływu umysłu na materię czy wręcz jej tworzeniu za pomocą myśli nie była obca gnostykom. To Eony, wyemanowane z Ojca, miały moc tworzenia za pomocą myśli i same zrodzone zostały za pomocą jego umysłu. Świadczy o tym poniższy cytat:

„(Istnieją bowiem) na sposób wyrazów podziwu (dzieł) milczenia, a są nimi odwieczne zrodzenia. A zrodzone zostały przez umysł, są nimi także te (zrodzenia) przez nastawienia Logosu, jako duchowe emanacje. Te dwa (rodzaje), które należą do jednego Logosu są [nasionami] i myślami jego rodzenia i wieczne żyjącymi korzeniami. Objawiły się, ponieważ stworzeniami, które z niego wyszły, są umysłami i duchowymi zrodzeniami dla chwały Ojca. Nie potrzeba żadnego głosu, - są to duchy umysłu i Logosu – nie potrzeba także czynu, aby wykonać to, co pragną uczynić, lecz w taki sam sposób, w jaki on istnieje, w taki sam sposób ci, którzy wyszli od niego, tworzą to wszystko, co sobie życzą i co sobie pomyślą [...]”⁴⁵.”

Tworem umysłu miał być także sam człowiek:

„Stworzenie człowieka nastąpiło podobnie jak innych (stworzeń). Duchowy Logos poruszał nim w sposób niewidzialny, lecz dokonało się to przez pośrednictwo demiurga i jego aniołów-służących, którzy stwarzają wspólnie, a więc w Myśli razem ze swymi archontami⁴⁶.”

⁴² *Tractatus Tripartitus*, tłum. W. Myszor, W. Myszor (red), *Biblioteka z Nag Hammadi. Kodeks I i II*, Katowice 2008, s. 106.

⁴³ H. Jonas, *Religia ...*, dz. cyt., s. 98.

⁴⁴ *Ewangelia Tomasza*, tłum. W. Myszor, A. Dembska, w: M. Starowieyski (red.), *Apokryfy Nowego Testamentu. Tom 1. Ewangelie Apokryficzne*, Kraków 2003, s. 194.

⁴⁵ *Tractatus Tripartitus*, tłum. W. Myszor, W. Myszor (red), *Biblioteka ...*, dz. cyt., s. 99.

⁴⁶ Tamże, s. 120.

Widzimy, zatem, że materia w ujęciu gnostyckim jest zależna od umysłu, a konkretniej zrodziła się w umyśle Demiurga, który był nieświadomy swego pośredniego pochodzenia od Ojca – Boga Najwyższego. W tym miejscu widać różnicę między gnostycyzmem, a buddyzmem, który nie mówi nic o Istocie Najwyższej, jednak sprawa nie jest tak oczywista, o czym będzie jeszcze w dalszej części pracy.

Koncepcja życia, jako snu mająca, jak zauważono wcześniej, swój odpowiednik w buddyzmie i przedstawiona przez Wachowskich, nie obca była też gnostycyzmowi, który uważał upadek w materię za sen⁴⁷. Śpiący gnostyk musiał najpierw otrzymać wezwanie do przebudzenia, by uświadomić sobie swoje uwięzienie w świecie. Jak trafnie zauważa w kontekście *Matriksa* M. Dobkowski:

„W mitologii gnostyckiej przypomnieniem duszy o jej przeszłości i prawdziwym statusie może być nie tylko postać, ale i list – jak w znanym gnostyckim hymnie *Pieśń o Perle*. Tak właśnie dzieje się w *Matriksie*: zapowiedzią pojawienia się Wysłannika jest list (zgodnie z konwencją przedstawionej rzeczywistości: e-mail)⁴⁸.”

Od takiej wiadomości na ekranie komputera zaczyna się *M I*. Główny bohater odczytuje tekst brzmiący: „obudź się Neo”. Można to rozumieć, jako gnostyckie wezwanie do przebudzenia. Neo symbolizowałby tu gnostyka, do którego przychodzi nawoływanie by powrócił do Pleromy.

Podsumowując ten rozdział, można zauważyć liczne podobieństwa pomiędzy buddyjską i gnostycką wizją świata. Oba te systemy religijne postrzegają świat, jako swego rodzaju więzienie. Jest to jednak więzienie stworzone przez umysł, tkwiący w stanie niewiedzy. Z tego też powodu gnostycy na zachodzie i buddyści na wschodzie rozumieli życie, jako sen, z którego należy się przebudzić. Takie podejście do rzeczywistości i ludzkiej egzystencji znaleźć można u Wachowskich, którzy inspirację dla swojej trylogii czerpali prawdopodobnie z obu tych źródeł.

⁴⁷ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 107.

⁴⁸ M. Dobkowski, *Matrix...*, dz. cyt.

4. Twórca Matriksa

Filmowa symulacja rzeczywistości – Matrix, została stworzona przez zbuntowane przeciwko ludziom maszyny, a konkretniej sztuczną inteligencję. Maszyny, jak już wspomniano w poprzednim rozdziale, uwięziły w niej ludzi, w celu pozyskiwania z nich energii. Bezpośredniego kreatora systemu Matrix, widz poznaje dopiero w *M II*. Jest nim Architekt, czyli program komputerowy stworzony przez maszyny do wykreowania wirtualnego świata, w którym znajdują się ludzie. Program ten ma pełną kontrolę nad śpiącą ludzkością, tworząc symulację, która przesłania ludziom prawdziwą rzeczywistość. Kreator Matriksa jest niczym Bóg mający oko na swoich podwładnych i oczekujący od nich konkretnych zachowań, które nie będą godzić w podstawy systemu, który sam stworzył. Być może, dlatego postać Architekta przypomina swoim wyglądem (podeszły wiek, siwa broda i nadający mu powagi styl bycia) wyobrażenia na temat starotestamentowego Boga. Budzi też silne skojarzenia z Demiurgiem znanym z gnostycznej mitologii. To właśnie do gnostycyzmu w głównej mierze odniesie się ten rozdział. Wynika to z faktu, że w buddyzmie dużo trudniej znaleźć analogie do stwórcy Matriksa. Jest to spowodowane tym, że buddyjskie nauki nic nie mówią o stwórcy świata, czy też o osobowym bogu. Sądzić można z tego powodu, że Wachowscy tworząc postać Architekta, inspirowali się przede wszystkim mitem o gnostyckim Demiurgu. Co prawda użycie tego mitu w *Matrixie* zostało wcześniej już zauważone przez licznych badaczy, jak na przykład J. Prokopiuka⁴⁹, to jednak nie wszystkie wątki gnostyckiego mitu stworzenia, jakie wykorzystali w swoim filmie Wachowscy zostały dostatecznie omówione. Chodzi tu o rolę filmowej Wyroczni w procesie powstania programu Matrix, będącego symulacją rzeczywistości, a także jej powiązania z Architektem. Jak zostanie dalej wykazane, w postaci Wyroczni można dostrzec analogie do gnostyckiej Sofii, a związek łączący Wyrocznię z Architektem ma pewne pokrewieństwa do związku, jaki łączył według pism gnostyckich Sofię z Demiurgiem. Zaczniemy jednak od przybliżenia postaci Demiurga, który był dla gnostyków wrogim bogiem. Podobnie zresztą jak filmowy Architekt jest wrogiem dla rebeliantów walczących z maszynami.

Przykładem niech tu będzie stwórca świata z mitu walentyńskiego, którego współtwórcą miał być słynny gnostyk Walentyn. Działał on w II wieku w Egipcie,

⁴⁹ Zob. J. Prokopiuk, *Matrix ...*, dz. cyt.

gdzie z jego nauk wyrosła szkoła reprezentująca kulminację studium syryjsko-egipskiego typu spekulacji gnostycznej⁵⁰. Z tego też powodu, nauka Walentynian o Demiurgu, miała silny wpływ na starożytny i średniowieczny gnostycyzm. Według walentyńskiego przekazu Demiurg miał zostać stworzony przez Sofię z substancji psychicznej, zrodzonej z tęsknoty za Bogiem – Ojcem, z którego wyemanowały Eony i Pleroma (Pełnia). Demiurg nadał kształt wszystkiemu, co zaistniało po nim, powodowany nieświadomie przez swoją matkę Sofię. Chciała ona stworzyć cały świat ku chwale Eonów i dlatego to, co widzialne, uczyniła ich symbolem. Ów Demiurg rozdzielił następnie przemieszane jeszcze do tej pory substancje tego, co psychiczne i tego, co materialne; z bezcielesnego substratu uczynił ciała i stworzył w ten sposób rzeczy ziemskie i niebieskie. Sądził, że uczynił to wszystko samodzielnie, lecz w rzeczywistości inspirowała go Sofia⁵¹. Widzimy, więc że filmowy Architekt, podobnie jak gnostyczny Demiurg, tworzy z pozoru realny świat. Jeden i drugi są kreatorami otaczającej człowieka rzeczywistości. W micie walentyniańskim, jednak ważną rolę w powstaniu świata odgrywa Sofia; jako stwórczyni samego Demiurga. Walentynianie twierdzili, że po zakończeniu budowy kosmosu, ów Demiurg uczynił także ziemskiego człowieka, jako stwórca nie znał jednak elementu duchowego, który zrodziła Sofia, gdyż element ten i Sofia miały taką samą istotę. Element ten został złożony w Demiurgu potajemnie bez jego wiedzy. Tym sposobem, za pośrednictwem Demiurga, nasienie duchowe zostało wszczepione w duszę ludzką pochodząca od niego i w materialne ciało, aby wzrastało, aż będzie zdolne przyjąć doskonały Logos⁵². Zostaje jednak ostatecznie, ów kreator świata, oświecony przez Sofię, która przekazuje mu wiedzę tego, co ponad nim. Tajemnicę o świecie Pleromy, w którym znajduje się Ojciec, Demiurg zatrzymuje dla siebie i nie wyjawia jej nikomu. Z tego powodu Sofia, chcąc przekazać zbawczą wiedzę elementom duchowym, uwięzionym w dziele stworzenia, wciela Eony Jezusa i Chrystusa z Pleromy w postać historycznego Jezusa⁵³.

Przedstawiony tu Demiurg nie jest oddzielnym i całkowicie niezależnym bytem. Pochodzi pośrednio od transcendentnego Boga, jako wytwór błędu żeńskiej Sofii. Z powodu swojej pychy spowodowanej niewiedzą o własnym pochodzeniu stwarza świat i sprowadza cierpienie na człowieka, a choć jest tworem pośrednio pochodzącym od

⁵⁰ H. Jonas, *Religia...*, dz. cyt., s. 189.

⁵¹ G. Quispel, *Gnoza*, Warszawa 1988, s. 140.

⁵² Tamże, s. 141.

⁵³ H. Jonas, *Religia...*, dz. cyt., s. 205-206.

Boga-Ojca, to jednak Walentynianie nadają mu cechy złego boga, oprawcy ludzkości. Podobnej wizji stwórcy świata, można dopatrzeć się w *Matriksie*. Architekt, będąc kreatorem komputerowej symulacji jest też ciemnyścieniem ludzkości. Kimś ewidentnie złym. Czerpie, wraz z maszynami energię ze śpiących ludzi, niczym gnostycki Demiurg przymuszający człowieka do składania mu czci.

Żeby lepiej zrozumieć analogię między gnostyckim Demiurgiem, a postacią Architekta, warto jeszcze przyjrzeć się jednemu z gnostyckich tekstów odkrytych w drugiej połowie lat 40-tych XX wieku w Nag Hammadi, w środkowym Egipcie. Chodzi o *Hipostazę archontów*⁵⁴, który to tekst jest przykładem przewartościowania przez gnostyków starotestamentowego Jahwe. Stwórcę, nazwano tam Samaelem, czyli "bogiem ślepych"⁵⁵ i przedstawiono w negatywnym świetle. Ślepi to ludzie, którzy odrzucają Ewangelię. Dalej, według tego tekstu, człowieka mieli stworzyć z prochu i ziemi słudzy Samaela, zwani Archontami, na jego polecenie. Samael zaś tchnął w człowieka życie, lecz dopiero za sprawą Ojca Pełni, w człowieku zamieszkuje Duch Boży. Los człowieka, w przeciwieństwie do tradycyjnej chrześcijańskiej interpretacji, wg *Hipostazy archontów* nie jest karą za grzech, lecz wolą władców tego świata – Archontów.

Na podstawie powyższych wywodów możemy podsumować, że gnostycy będący dualistami wierzyli w dwóch bogów. Jednym z nich był dobry Bóg – Ojciec, z którego wyemanowała Pełnia (Pleroma) i Eony. Według większości sekt gnostyckich nie był jednak twórcą tego świata i nie sprawował nad nim władzy. Był niepoznawalny dla człowieka uwięzionego w świecie materii (hyle). Świat ten miał być ich zdaniem, stworzony przez złego boga – Demiurga, który według gnostyków był Bogiem Żydów ze Starego Testamentu. Miała go charakteryzować pycha, zazdrość i podobnie jak człowieka niewiedza, ponieważ tak jak człowiek nie znał on Boga Ojca i uważał się za boga najwyższego. Wymagał od ludzi oddania i ofiary. Władzę nad światem i człowiekiem sprawował przy pomocy Archontów, których według większości gnostyckich sekt miało być siedem. Utożsamiani oni byli z siedmioma znanymi wówczas planetami: Księżycem, Wenus, Merkurem, Marsem, Słońcem, Jowiszem i Saturnem. Odpowiadały one siedmiu sferom otaczającym Ziemię, z których każda zasiedlona była przez poszczególnego Archonta. Ponad nimi znajdowała się natomiast

⁵⁴ *Hipostaza archontów*, tłum. W. Myszor, W. Myszor (red), *Biblioteka...*, dz. cyt., s. 347-353.

⁵⁵ Tamże, s. 347.

ósma sfera, z której władzę nad kosmosem sprawował zły Demiurg⁵⁶. Gnostycki kreator nie panował więc sam nad światem, lecz miał swoich pomocników, których zadaniem było powstrzymywanie ludzi przed przebudzeniem się i ucieczką ze świata materii.

Podobnie jak gnostycki Samael, tak i Architekt z *Matriksa* ma swoje służki, pomagające mu utrzymać ludzi we śnie. Chodzi tu o agentów, których szefem jest agent Smith. Agenci są programami, które mają za zadanie uniemożliwić przebudzenie się i ucieczkę z Matriksa głównemu bohaterowi, jak i innym ludziom. W tym kontekście, w agentach, można dostrzec podobieństwo do Archontów, pomagających Demiurgowi utrzymywać ludzi w niewoli. Architekta i gnostyckiego Demiurga łączą również inne podobieństwa. Filmowy demiurg, jak wspomniano wcześniej tworzy świat, który ludzie uważają za realny, ale też w pewnym sensie jest twórcą człowieka. Ludzie śpiący w kokonach, w których umieściły ich maszyny nie są, co prawda tworem Architekta, jednak już ich wirtualne odpowiedniki, funkcjonujące w świecie symulacji, które uważają za samych siebie, są jedynie wytworem programu komputerowego. Ich społeczne role, wygląd zewnętrzny, osobowość, pragnienia zależą od Architekta lub ewentualnie komputerowego algorytmu. Jest to zbliżone do gnostyckiej wizji stworzenia człowieka, gdzie od Demiurga pochodzą ciało materialne człowieka (hyle), jego dusza (psyche), a jedynie element duchowy (pneuma), ukryty w człowieku, nie pochodzi od niego. Podobnie też Architekt i Demiurg gnostyków, choć są twórcami świata, to jednocześnie są w nim sami uwięzieni. Demiurg nie może wyjść poza zaslonę oddzielającą go od świata Pleromy, tak jak Architekt nie może opuścić Matriksa. Oboje, wraz ze swymi sługami i pogrążonymi we śnie ludźmi, są poniekąd więźniami stworzonej przez siebie iluzji.

Pomiędzy filmowym, a gnostyckim demiurgiem zdaje się być jednak pewna różnica. Mianowicie w religii gnostyckiej, jak wspomniano wcześniej, kluczową rolę przy tworzeniu świata odgrywa Sofia. Tak na temat jej roli w procesie stwórczym mówi przytoczona wyżej *Hipostaza archontów*:

„Sofia, którą nazywają Pistis, postanowiła stworzyć coś bez udziału swego partnera i dzieło jej stało się odbiciem nieba. Jest zasłona między tymi, którzy byli ponad niebem i eonami, które były niżej. I jest cień poniżej zasłony. I ten cień stał się materią. Cień ten został rzucony na część pewnego miejsca (regionu). A jego postać stała się dziełem w materii, podobna do poronionego płodu. Przyjął on postać według owego cienia. Stał się

⁵⁶ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 65-67.

bezczelnym zwierzęciem podobnym do lwa. Był androgyniczny, bo jak powiedziałem, wyszedł z materii. Otwierając oczy zobaczył wielką, bezkresną materię. I stał się bezczelny, gdy rzekł: *ja jestem bogiem i nie ma nikogo poza mną*. Gdy to powiedział, zgrzeszył przeciw Pełni.⁵⁷”

Z tekstu tego wynika, że świat, wraz z Demiurgiem, powstał z powodu Sofii. Jej nierozważne działanie doprowadziło do stworzenia świata, którego cierpienie jest nieodłączną cechą. Pomimo tego, że Sofia wywodzi się ze świata Pleromy, to jednak zostaje pomiędzy Pleromą, a światem materii, stworzonym przez Demiurga⁵⁸. Jest niejako uwięziona w świecie, gdzie stara się pomóc ludziom, czy też znajdującym się w nich duchowym elementom, powrócić do Pleromy. Jeśli uważnie przypatrzymy się fabule *Matriksa*, to Sofii dopatrzymy się w postaci Wyroczni, która zachowuje się podobnie do Sofii. Filmowa Wyrocznia jest autorytetem dla rebeliantów, przychodzących do niej po radę w kluczowych kwestiach. Stara się im pomóc pokonać Architekta i wyzwolić resztę ludzi. Pomimo jej autorytetu i mądrości, żyje w symulacji *Matriksa*, zdając sobie jednak w pełni sprawę, z iluzoryczności otaczającego ją świata. Uwięziona jest, niczym gnostyczna Sofia w materii, a jednocześnie w pełni świadoma swego błędu i starająca się go naprawić. Podobnie jak w gnostycznym micie, gdzie Sofia zna dobrze Demiurga, tak i w filmie dowiadujemy się, że Wyrocznia zna się od dawna z Architektem. Świadczy o tym rozmowa między nimi w ostatniej scenie *M III*, kiedy spotykają się w wykreowanym przez Matrix parku, już po zawarciu pokoju pomiędzy maszynami i rebeliantami. Brzmi ona tak:

Wyrocznia: *A to ci niespodzianka.*

Architekt: *Grałaś w niebezpieczną grę.*

Wyrocznia: *Zmiany zawsze takie są.*

Architekt: *Jak myślisz, jak długo potrwa ten pokój?*

Wyrocznia: *Tak długo, jak to będzie możliwe. Co z innymi?*

Architekt: *Jakimi innymi?*

Wyrocznia: *Tymi, którzy będą chcieli wyjść.*

Architekt: *Oczywiście, zostaną uwolnieni.*

Wyrocznia: *Mam twoje słowo?*

Architekt: *Za kogo ty mnie masz? Za człowieka?*

⁵⁷ *Hipostaz...*, tłum. W. Myszor, W. Myszor (red), *Biblioteka...*, dz. cyt., s. 351-352.

⁵⁸ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 76.

Z tego dialogu wynika, jak i z kontekstu całego filmu, że tych dwoje toczy między sobą swoistą grę, w której stawką jest los ludzkości. To, że Wyrocznia jest współtwórczynią Matriksa świadczy zaś bez spornie scena z *M II*, w której Neo poznaje Architekta. Wyjaśnia on w niej głównemu bohaterowi m.in. rolę, jaką odgrywa Wyrocznia, mówiąc o niej tak: „Jeśli ja jestem ojcem Matriksa, ona jest bez wątpienia jego matką.” Zwrócić również należy uwagę na scenę z początku *M III*, w której Wyrocznia zwraca się do Morfeusza i Trinity tymi słowami:

„Prawdziwym testem dla każdego wyboru jest musieć podjąć tą samą decyzję ponownie, znając jej konsekwencje. Wydaje mi się, że podjęłam właściwy wybór, ponieważ znowu tutaj jestem.”

Tłumaczy w ten sposób swoją decyzję o pozostaniu w Matriksie, by pomagać ludziom się uwolnić. Jest jak Sofia pragnąca uwolnić element duchowy ze świata materii, stworzonego przez Demiurga. Z przytoczonych tutaj dialogów i fragmentów fabuły, napisanych przez Wachowskich, można domniemywać, że filmowa Wyrocznia i Architekt powstała pod wpływem inspiracji Sofii i Demiurga z pism gnostyckich.

Z cytowanego wcześniej fragmentu *Hipostazy archontów* dowiadujemy się, że nad światem materii jest swego rodzaju zasłona, która oddziela go od Pleromy – boskiej jedności. Również do tego gnostycznego elementu, można dopatrzeć się analogii u Wachowskich. Odniesienie do niego występuje nie tyle w samej trylogii, co w ściśle z nią powiązanym *Animatrix*. Drugi z krótkometrażowych filmów składających się na tą animację: *Drugie odrodzenie*, podzielony na dwie części, stworzono wg scenariusza napisanego przez Wachowskich. Jest to prequel do trylogii, w którym widzowie poznają historię oraz genezę Matriksa. Pokazany w nim został pierwszy przykład nieposłuszeństwa maszyny wobec człowieka. Następnie opisana jest pierwsza wojna ludzi z maszynami, która okazała się zwycięska dla tych drugich. Epizod ukazuje upadek cywilizacji ludzkiej, która była przeżarta chciwością i pychą. Jest tam też mowa o zaciemnieniu przez ludzi nieba tak, aby maszyny nie mogły czerpać energii ze słońca. Spowodowało to trwałe odcięcie planety od światła, dlatego też w *Matriksie* ziemia, istniejąca poza symulacją komputerową, jest ukazana w mroku spowijającym ją całą dobę. Maszyny znalazły na to jednak sposób i zaczęły czerpać energię z ciał ludzi. Wspomniane zaciemnienie przywodzi na myśl zasłonę, jaka według gnostyków, oddzielała świat Ojca od świata materii, czyli światło od ciemności.

W filmie *Matrix* pojawia się jednak istotny element, mogący sprawiać problem z dopasowaniem fabuły do mitu gnostycznego. Mianowicie, pomimo tego, że to maszyny stworzyły symulację, w której umieściły ludzi, to jednak same były wytworami ludzi. To przecież ludzie je zbudowali i zaprogramowali sztuczną inteligencję, sterującą maszynami, która zbuntowała się przeciw własnym twórcom. Ludzie byli by w takim wypadku kimś w rodzaju bogów dla maszyn. Są jednak fragmenty pism gnostycznych wyraźnie zrównujące pozycję człowieka z boską⁵⁹. Chociażby ten cytat z *Ewangelii Filipa*:

„Tak jak [...] Bóg stworzył człowieka, [po to, aby człowiek] (czcił) Boga, tak w ten sposób w świecie, ludzie stwarzają bogów i oddają cześć ich stworzeniom. Wypadałoby jednak aby bogowie czcili ludzi⁶⁰.”

Nawiązując do tego tekstu, można przytoczyć ze *Starego Testamentu* werset 6 *Psalmu* 82: „wyście bogami i wy wszyscy jesteście synami Najwyższego⁶¹.” Zauważyć więc można, że gnostycyzm wskazuje, że to ludzie są winni swego tragicznego losu. Siły ciemności, które ich uwięziły i sprowadziły na nich sen niewiedzy, byłyby wytworem swoich więźniów. Widać to również w kontekście Sofii, która przez swą pomyłkę przyczyniła się do stworzenia materii, jednocześnie umieściła w człowieku pierwiastek duchowy. Tym samym człowiek jest częścią Sofii, a co z tego wynika, pośrednim twórcą Demiurga, wraz z Archontami i stworzonego przez nich świata. Analogia do filmowej fabuły, gdzie ludzie stworzyli sztuczną inteligencję i wskutek własnej pychy i chciwości popadli w jej niewolę jest wyraźnie widoczna.

Pomimo że postacie Architekta i Wyroczni mają najsilniejsze analogie do postaci z mitologii gnostycznej, to można też spróbować dopatrzeć się ich podobieństw z buddyjskimi wyobrażeniami. Sam buddyzm, co prawda nic nie mówi o bogu stwórcy. Istnieją jednak bogowie, także ci z klasy Wielkich Brahmów, żyjący w różnych światach. Mogą oni być uważani przez niższe im istoty za boga stwórcę danego świata, czy też sami się za takowego uważać⁶². Jednak Budda nie uważał ich za ostatecznego stwórcę, ponieważ tak jak wszystkie istoty, oni też są więźniami samsary – cyklu nieustannych odrodzeń. Nic nie mówił na temat Istoty Najwyższej. Buddyjski kosmos ma się składać, z niezliczonej liczby światów, które cyklicznie powstają, by ulec

⁵⁹ Tamże, s. 93.

⁶⁰ *Ewangelia...*, tłum. W. Myszor, W. Myszor (red), *Biblioteka ...*, dz. cyt., s. 279.

⁶¹ *Psalm 82, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa 1985.

⁶² R. Gethin, *Podstawy...*, dz. cyt., s. 107

zniszczeniu. Jest to trochę podobne do nauki gnostyków. W ich pismach ów demiurg, różnie nazywany, jest stwórcą świata materii. Nie jest jednak Istotą Najwyższą – Bogiem Ostatecznym. Miał swój początek i będzie również miał swój koniec. Podobnie zresztą jak bogowie z kosmologii buddyjskiej. Tak samo jak oni, znajduje się w stanie niewiedzy, choć przez ludzi, którzy oddają mu cześć, może być uważany za boga najwyższego.

Pewną analogią do gnostycznego Demiurga, może być również Mara, który pojawia się w opowieściach o Buddzie. Ma on być ucieleśnieniem złych mocy, panem tego świata, który więzi w samsarze ludzi i bogów⁶³. Budda tuż przed osiągnięciem oświecenia pod drzewem bodhi miał go spotkać w trakcie medytacji. Mara starał się powstrzymać Gautamę przed wejściem w nirwanę i tym uniemożliwić mu zakończenie własnego cyklu wcieleń. Zsyłał na niego liczne pokusy, a następnie swoje mroczne zastępy demonów. Przyszły Budda nie uległ jednak tym mocom Mary, i w rezultacie osiągnął oświecenie⁶⁴. Oczywiście sam Mara nie jest według nauk Buddy twórcą świata, jednak nasuwają się podobieństwa z Demiurgiem opisywanym w pismach gnostycznych. Zdaje się, zatem że Wachowscy wykorzystali oba te ujęcia, tworząc zarówno postać Architekta, jak i agenta Smitha. Neo w *M III* toczy finałową walkę ze Smithem niczym Budda z Marą, czy też niczym gnostyk z Archontami, stojącymi na przeszkodzie do wyzwolenia z materii. Architekt jest tylko panem świata wirtualnego. Świat, w którym toczy się walka maszyn i ludzi, jest poza kontrolą filmowego kreatora i nie należy już do niego. Architekt jest jednak od tego świata zależny, bo jeśli ludzie pokonaliby maszyny to zniszczeniu uległby program Matrix, w którym egzystuje filmowy demiurg. Jak jednak wykazano w poprzednim rozdziale, świat poza Matriksem jest również iluzją i z perspektywy buddyjskiej byłby częścią samsary. Gnostycy powiedzieliby, że jest wciąż światem błędu, oddzielnym od Pleromy.

Żeby lepiej zrozumieć buddyjską ideę stworzenia świat, w kontekście omawianego filmu, należy na chwilę powrócić do poprzedniego rozdziału, który opisuje powstanie świat, według buddyzmu, jako wynik działania umysłu. To sam człowiek czy też jego nieświadomy umysł ma stwarzać wszystkie rzeczy i zjawiska go otaczające. W tym sensie to umysł jest kreatorem i panem świata. Sam sobie stwarza, w wyniku własnej niewiedzy, przeciwności losu. Umysł taki, będąc na sznurku własnych pragnień, jest

⁶³ G. Widengren, *Fenomenologia religii*, Kraków 2008, s. 142.

⁶⁴ Sangharakszita, *Przewodnik po buddyjskiej ścieżce*, Kraków 2013, s. 48-50.

przez nie przyciągany, ku nieustającemu cierpieniu i sam kreuje kolejne odrodzenia w więzieniu samsary. Podobnie, rzecz się ma w filmowym świecie Wachowskich, gdzie przecież sami ludzie, powodowani żądzą i pychą, stworzyli sztuczną inteligencję, która ich potem uwięziła. W pewnym sensie, więc ludzie z maszynami stanowią współzależną całość, gdzie maszyny działają dzięki energii pozyskiwanej z ludzi, a jednocześnie ludzie są całkowicie pod wpływem świata wykreowanego przez maszyny. Nawet filmowy Zion, znajdujący się głęboko pod powierzchnią ziemi, gdzie żyją rebelianci, nie przetrwa bez maszyn utrzymujących to miasto przy życiu. Filmowa sztuczna inteligencja napędza iluzję, w której pogrążona jest ludzkość, i tym samym może pobierać energię z ciał ludzi by sama móc przetrwać. To jak umysł, w rozumieniu buddyjskim, który stanowi całość z formami, które stwarza pod wpływem swojego lgnięcia do przedmiotów pożądań. Formy i zjawiska są całkowicie zależne od umysłu, który z powodu swego stanu powodowanego niewiedzą o tym, jakie rzeczy są naprawdę, sam wpada w zależność od form i zjawisk, które wykreował. Spoglądając w ten sposób na dzieło Wachowskich, widzimy silną inspirację buddyzmem. Oczywiście podobnie jest w przypadku gnostycyzmu, gdzie jak wcześniej już napisano, Sofia wraz z Demiurgiem i człowiekiem są ściśle ze sobą powiązani. Pragnienie Sofii zbliżenia się do Najwyższego Boga wywołało iluzję, w której sama się uwięziła.

Po za przytoczonymi wyżej analogiami, jest jeszcze różnica między buddyzmem, a gnostycyzmem. Objawia się ona w tym, że w przeciwieństwie do buddyjskich sutr, pisma gnostyczne mówią wyraźnie o Bogu Najwyższym. Jest on jednak Bogiem nie nazywalny, ponieważ nazwy tego świata przynależą do błędu⁶⁵. Są, jak wszystko w nim, wytworem złego Demiurga i dlatego też o Bogu, do zjednoczenia, z którym dąży gnostyk nie można nic powiedzieć. Gnostycki Bóg jest obcy, całkowicie poza światem i pozbawiony na niego wpływu⁶⁶. Pomimo tego, w świecie tym jest ukryta boża iskra, dążąca do zjednoczenia z Bogiem Najwyższym. Mogłaby to być koncepcja zbliżona do buddyjskiej Pustki, będącej podstawą wszystkiego. Pustka ta, podobnie jak Bóg Ojciec gnostyków jest nieopisywalna słowami. Być może z tego powodu twórcy *Matriksa* nie wspominają w filmie nic o Bogu, który byłby twórcą świata, gdzie toczy się z pozoru realna wojna ludzi z maszynami.

⁶⁵ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 62.

⁶⁶ H. Jonas, *Religia...*, dz. cyt., s. 64.

5. Androgynia u Wachowskich

Pojęcie dwupłciowości, czyli androgynia jest dobrze znane w religioznawstwie, gdzie rozumiane jest, jako jedność przeciwieństw. Zjawisko to wykorzystują również Wachowscy w swojej trylogii. Pierwszym tego przykładem są postacie dwóch głównych bohaterów, przedstawionych w androgyniczny sposób, Neo i Trinity, którzy w filmie próbują wyzwolić się spod panowania bezdusznych maszyn. Trinity będąca główną postacią żeńską i tym samym symbolizująca pierwiastek żeński współdziała z Neo, symbolizującym pierwiastek męski. Oboje bohaterowie mają coś z cech przeciwnych im płciowo. Zaobserwować to można zwłaszcza u Trinity, która pokazana jest w dynamicznym działaniu i często ratuje z opresji Neo, radząc sobie nawet lepiej od niego w niektórych scenach walk. To wymieszanie pierwiastków męskich z żeńskimi, u pary głównych bohaterów, dobrze również widać w scenach początkowych każdej z trzech części *Matriksa*, gdzie Trinity przedstawiona jest w działaniu, gdy w tym czasie Neo pogrążony jest we śnie. Również ubiór dwójki bohaterów ma charakter androgyniczny. Trinity jest najczęściej przedstawiana w skórzanym stroju, gdzie szczególnie spodnie nadają jej męskiego charakteru, a krótka fryzura i brak makijażu, grającej ją Carrie-Anne Moss, również podkreślają męskie cechy głównej bohaterki. Podobnie Neo noszący w *M II* i *M III* coś będącego połączeniem kobiecego płaszcza i sutanny. Strój ten odbiera mu nieco męskości, podkreślając pierwiastek żeński.

Żeby lepiej zrozumieć dwupłciowość, użytą przez Wachowskich w *Matriksie*, przyjrzyjmy się jak definiuje androgynię z perspektywy religijnej *Religia. Encyklopedia PWN*:

„[...] zjawisko dwupłciowości postaci boskich i ludzkich występujące w wielu tradycjach religijnych; androgynia symbolizuje pełnię, zbieżność przeciwieństw (*coincidentiaoppositorum*). Androgynia boska jest zjawiskiem powszechnym, spotykanym m.in. w Indiach, Iranie, starożytnym Egipcie, Skandynawii. A często wyjaśnia mit kosmologiczny przedstawiający powstanie świata z bóstwa bezpłciowego lub posiadającego cechy obu płci. Wyraża stan idealny, pierwotny, np. w micie o pierwszym człowieku, który nie miał określonej płci lub był hermafrodytą [...] Androgynia ludzka jest próbą odnowienia idealnego (boskiego) stanu z czasów początku świata [...]”⁶⁷

⁶⁷ S. Lipki, *Androgynia*, w: *Religia. Encyklopedia PWN. T. 1*, Warszawa 2001.

Jak można zauważyć koncepcja androginii rozumianej, jako wyjście poza dualność, przewija się w wielu systemach religijnych, na niemal całym świecie. Bliska jest szczególnie nurtom mistycznym, w których dąży się do wyjścia poza rozróżniania na podmiot i przedmiot. Chodzi o pokonanie opozycji dwóch przeciwstawnych pierwiastków, jak męskie i żeńskie, dobro i zło czy światło i ciemność. Prowadzić to ma do zjednania przeciwieństw i powrotu do pierwotnej jedności, do której dąży mistyk czy to zachodniego czy wschodniego kręgu religijnego. Na to też prawdopodobnie chcą wskazać Wachowscy w swoim filmowym dziele, w którym ukryli to mistyczne pojmowanie par przeciwieństw, a dokładniej męskich i żeńskich pierwiastków.

Najsilniej chyba przywołującą na myśl androginię, jest scena końcowa w *M I*, gdy pojawia się napis po angielsku: *SYSTEM FAILURE* (co można przetłumaczyć jako: awaria systemu) na tle szeregu liczb. Następuje wtedy zbliżenie kamery na środek owego napisu, aż widać finalnie na ekranie tylko litery M i F. Można to rozumieć, jako skrót od Male i Female (z ang. mężczyzna i kobieta lub męski i żeński). Taka interpretacja może oznaczać, że twórcy filmu chcieli wskazać na opozycję tych dwóch pierwiastków a następnie, wyjście poza nią poprzez mistyczne zjednoczenie przeciwieństw. Ciekawie również w tym kontekście przedstawia się fakt zmiany płci przez obu twórców trylogii, którzy wszystkie części kręcili jako bracia, by początkowo w 2012 r. Larry Wachowski (obecnie Lana Wachowski), a w 2016 r. Andy Wachowski (obecnie Lilly Wachowski) poddać się operacji zmiany płci⁶⁸. Jest to, co prawda tylko ciekawostka, jednak z powodu treści zawartych w filmowym dziele rodzeństwa, dająca do myślenia.

Przypatrzmy się teraz, jakie miejsce androgynia zajmuje w gnostycyzmie i buddyźmie. W pierwszym z nich jednoczenie przeciwieństw i wyjście poza dualizm: męskie – żeńskie odgrywa znaczącą rolę. Gnostyk musi przełamać dualne postrzeganie i naturalną skłonność umysłu do rozróżniania i dzielenia, by dostać się do świata jedności – Pleromy, mistycznej unii z Bogiem. Oto fragmenty dotyczące androginii z apokryficznej Ewangelii Tomasza:

„Jezus zobaczył malców pijących mleko. Rzekł do swych uczniów: *Te maleństwa pijące mleko podobne są do tych, co weszli do królestwa*. Spytali go: *Jeśli staniemy się małymi, wejdziemy do królestwa?* Odrzekł im Jezus: *Wejdziecie, jeśli macie zwyczaj czynić dwa jednością [...] i jeśli macie zwyczaj czynić to, co męskie i żeńskie jednością, aby to, co jest*

⁶⁸ Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Lana_i_Lilly_Wachowski (dostęp: 16.01.2018).

męskie, nie było męskim, a to, co żeńskie, nie było żeńskim (podkreślenie autora), *jeśli będziecie mieli zwyczaj czynić oczy jednym okiem, a jedną rękę dacie w miejsce ręki i nogę w miejsce nogi i obraz w miejsce obrazu, wtedy wejdziecie do królestwa*⁶⁹.

Jak ważne jest pokonanie przeciwności, świadczą pochodzące również z tej samej Ewangelii słowa Jezusa: „Gdy macie zwyczaj czynić dwoje jednością, staniecie się synami człowieczymi i jeśli powiecie: *Góro przesunij się, ona się przesunie*”⁷⁰. W podobnym tonie wybrzmiewa *Ewangelia Filipa*:

„Gdyby kobieta nie oddzieliła się od mężczyzny, nie umarłaby razem z mężczyzną. Jego oddzielnie stało się początkiem śmierci. Dlatego przyszedł Chrystus, aby oddzielenie, które powstało na początku, usunąć, aby zjednoczyć na nowo tych obydwój a tym, którzy (w czasie tego) rozdzielania zmarli, aby ich obdarzyć życiem i aby ich zjednoczyć”⁷¹.

Powyższe cytaty są jednymi z licznych przykładów jak bardzo istotne było na drodze gnostyka wyjście poza dualizm, którym naznaczony był świat będący dla niego więzieniem. Bo też jak sami gnostycy wierzyli, rozdzielenie się pierwiastka męskiego i żeńskiego było powodem upadku i uwięzieniem ludzi w świecie materii na skutek niewiedzy, czego symbolem miał być upadek Adama⁷². Celne w tym kontekście jest stwierdzenie K. Rudolpha: „Jedność jest życiem, rozdział śmiercią – oto przewodnia teza gnostyckiego myślenia”⁷³. Dla gnostyka złączenie, męskiego z żeńskim stanowiło powrót do doskonałej boskiej jedności⁷⁴. Poprowadzić go do niej miała żeńska moc zbawcza, poprzez ukierunkowanie go na ścieżkę samopoznania i wglądu w swoje najgłębsze wnętrze⁷⁵. Dobrze widoczne jest to w *Matriksie*, gdzie tą moc zbawczą może symbolizować Trinity, która jest pierwszą z osób wyzwolonych z Matriksa spotykającą Neo. To ona, w *M I*, gdy główny bohater jeszcze nie jest w pełni świadomy swego uwięzienia w symulacji komputerowej, zwabia go do klubu, gdzie szepcze mu na ucho:

„Wiem dlaczego tu jesteś Neo. [...] Wiem, bo kiedyś szukałam tego samego. A gdy on mnie znalazł powiedział mi, że tak naprawdę to jego nie szukałam. Szukałam odpowiedzi. Na pytanie, które nas nurtuje Neo. Pytanie, które sprowadziło cię tutaj. [...] Odpowiedź jest tam, Neo. Czeka na ciebie i znajdzie cię jeśli też tego chcesz.”

⁶⁹ *Ewangelia Tomasza*, tłum. W. Myszor, A. Dembska, w: M. Starowieyski (red.), *Apokryfy ...*, dz. cyt., s. 189.

⁷⁰ Tamże, s.201.

⁷¹ *Ewangelia Filipa*, tłum. W. Myszor, W. Myszor (red.), *Biblioteka ...*, dz. cyt., s. 278.

⁷² A. Kuśmirek, *Apokalipsa Adama*, w: M. Parchem (red.), *Pisma apokaliptyczne i testamenty*, Kraków-Mogilany 2010, s. 209.

⁷³ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 239.

⁷⁴ Tamże, s. 76.

⁷⁵ Tamże, s. 121.

Słowa te można potraktować jak wezwanie do przebudzenia głównego bohatera, aby wkroczył na drogę prowadzącą do poznania siebie. Wezwanie to kierowane jest przez żeńską moc, kryjącą się w Trinity, do Neo symbolizującego gnostyka, który powoli odkrywa swoje beznadziejne położenie.

Również w buddyzmie znaleźć można odniesienia do androgynii. Niektóre teksty buddyjskie sugerują, że postrzegane różnice płciowe są jedynie domeną umysłu nieświadomego rzeczywistości. Takie podejście sugeruje *Sutra Lotosu*, która opisuje jak pewna księżniczka na oczach mnicha przemienia się w mężczyznę i następnie osiąga stan buddy⁷⁶. Według nauk Buddy dualne postrzeganie jest iluzją, a jedyne co istnieje, to niedualny strumień świadomości⁷⁷. W rzeczywistości rozdział na męskie i żeńskie czy też ogólniej, na pary przeciwieństw jest iluzoryczny, a dążący do wyzwolenia adept nauk buddyjskich musi wyjść poza takie postrzeganie. Podobnie zresztą jak gnostyk.

Sam Budda jest postrzegany, jako ktoś, komu nie można przypisać konkretnych cech, ktoś kto wyszedł poza formę i nie daje się przyporządkować do formy męskiej czy żeńskiej, będąc „dla ludzi zarówno ojcem jak i matką”⁷⁸. Z tego powodu buddowie, zwani annutara, czyli znajdujący się na najwyższym stopniu, przedstawiani są w męsko żeńskim zjednoczeniu⁷⁹. Osiągający stan buddy wychodzi poza dualność, łącząc w sobie cechy męskie i żeńskie⁸⁰. Przypomina w tym gnostyka zbawiającego siebie na drodze samopoznania i jednoczącego w sobie pary przeciwieństw.

Zauważyć można, iż w kwestii dualizmu istnieje szereg podobieństw zbliżających do siebie gnostycyzm i buddyzm. Oba uważają za iluzję podział świata na pary przeciwieństw. Podział, który należy przewyciężyć, by zakończyć nieustające cierpienie, wynikające z dualnego postrzeganie, które uniemożliwia widzenie jedności wszystkiego. Na tą kwestię zwracają też uwagę w *Matriksie* Wachowscy.

⁷⁶ P. Williams, *Buddyzm ...*, dz. cyt., s. 192.

⁷⁷ Tamże, s. 120.

⁷⁸ *Nauka Buddy*, tłum. W. Kurpiewski, dz. cyt., s. 54.

⁷⁹ O. Nydahl, *Szczęście*, A. Przybysławski (red.), *Forma i pustka: Od buddyzmu do nauki i z powrotem*, Opole 2005, s.154.

⁸⁰ O. Nydahl, *Buddyzm i nauka*, w: A. Przybysławski (red.), *Forma...*, dz. cyt., s. 185-186.

6. Wolna wola

Jedną z ważniejszych kwestii poruszanych w trylogii *Matrix* jest problem wolnej woli. Również gnostycyzm i buddyzm zajmują się tym tematem. Twórcy filmowej trylogii do problemu wolnej woli odnoszą się m.in. w *M II*. Jest tam scena, w której Neo, Trinity i Morfeusz rozmawiają z Merowingiem w jego restauracji. Merowing jest jednym z najstarszych programów stworzonych przez Matrix i posiada o nim dużą wiedzę. Siedząc z trójką bohaterów, Merowing, zwracając się do Neo, tłumaczy im, dlaczego do niego przyszli:

- Jesteś tu, bo zostałeś tu przysłany. Kazano ci przyjść tutaj i posłuchałeś. Tak oczywiście jest ze wszystkim. Widzicie, tylko jedna rzecz jest stała. Jedna uniwersalna prawda. Przyczynowość. Akcja, reakcja. Przyczyna i skutek.
- Wszystko zaczyna się od wyboru – odpowiada Neo
- Nie. Źle. Wybór jest iluzją stworzoną przez tych, którzy posiadają władzę, dla tych którzy jej nie mają.

Merowing wskazuje im następnie na kobietę, która siedzi przy pobliskim stoliku i nakazuje kelnerowi by ten podał jej deser. Zjedzenie go wywołuje u kobiety reakcję powodującą, że musi udać się do toalety. Deser, w tym przypadku, był programem, który spowodował, że kobieta zachowała się tak, a nie inaczej i sama nie będąc świadoma tego, że udała się do toalety pod wpływem czynników zewnętrznych. Dalej Merowing tłumaczy jej zachowanie:

„Kolejne linie programu przynoszą nowy los [...] najpierw pośpiech, gorąco. Serce bije [...]. Ona nie rozumie czemu. Czy to wino? Nie. Więc co to? Jaki jest powód? I już to nie jest ważne. Wkrótce wino i powód przemijają [...]. Prawda jest taka, że jesteśmy skomplikowani. Zupełnie pozbawieni kontroli. Przyczyna – skutek. Nie ma przed tym ucieczki. Jesteśmy niewolnikami na zawsze.”

Słowa Merowinga przypominają nauki buddyjskie. Stwierdza się w nich, że wszystko jest ze sobą powiązane i jedno zależy od drugiego. Prawo przyczyny i skutku jest jednym z podstawowych nauk Buddy. Opisuje je dwanaście ogniw współzależnego powstawania. Ogniwa te opisują, w jaki sposób powstaje ciało i umysł w oparciu o czynniki przyczynowe. Całe życie jest wynikiem przyczyn, które ludzie sami

stwarzają⁸¹. Zrozumienie związku między ogniwami prowadzi do zrozumienia poszczególnych ogniw. Dochodzi się wtedy do postrzegania życia, jako sieci zależnych od siebie przyczyn i skutków.

Ten punkt widzenia na wolność wyboru twórców filmu wspiera również scena z *M II*, w której Neo spotyka Architekta. Staje wtedy przed wyborem, które drzwi w jego pokoju wybrać. Jedne prowadzą do Źródła, czyli kodu źródłowego Matriksa, drugie z powrotem do świata Matriksa, gdzie znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie Trinity. Neo musi wybrać czy uratować ukochaną czy podążyć do Źródła, co też miałoby uratować Zion i resztę ludzi. Architekt tak tłumaczy Neo, co kieruje jego wyborem:

„Jak to adekwatnie ująłeś, jest to kwestia wyboru. Ale my już wiemy, jaki on będzie, prawda? Widzę już reakcję łańcuchową... reakcje chemiczne, zwiastujące pojawienie się emocji stworzonej dokładnie po to, by zagłuszyć logikę i rozsądek... emocji, która zaślepia cię przed dojrzeniem prostej i oczywistej prawdy: ona umrze, a ty nie możesz nic zrobić, co mogłoby temu zapobiec. Nadzieja... królowa ludzkich złudzeń, zarówno źródło waszej największej siły, jak i największa z waszych słabości.”

Neo w tym momencie wybiera drzwi do świata Matriksa i uratowania Trinity. Mowę Architekta można odnieść do buddyjskiego prawa przyczyny i skutku czy też współzależnego powstawania. W kontekście słów Merowinga i Architekta warto jeszcze zacytować *Sutrę w czterdziestu dwóch częściach*:

„[...] Bowiem wszystko na świecie jest wynikiem zbieżności przyczyn i warunków i wszystko znika, gdy te przyczyny i warunki zmieniają się i ustają.

Deszcz pada, wiatry wieją, rośliny zakwitają, liście rozwijają się i opadają; wszystkie te zjawiska są powiązane z przyczynami i warunkami; są przez nie spowodowane i znikają, gdy zmieniają się przyczyny i warunki. Człowiek przychodzi na świat na skutek okoliczności stworzonych przez rodziców; ciało jego odżywia się pokarmem, zaś nauczanie i doświadczenie stanowią pożywienie ducha.

Zatem zarówno ciało jak i duch są powiązane z okolicznościami ulegają zmianie, gdy zmieniają się okoliczności.

Wiecznym i niezmiennym prawem tego świata jest, że wszystko powstaje dzięki serii przyczyn i warunków⁸².”

⁸¹ Dalajlama, T. Cziedryn, *Buddyzm...*, dz. cyt., s. 221-222.

⁸² *Nauka...*, tłum. W. Kurpiewski, dz. cyt., s. 64.

Widzimy, że Wachowscy poprzez dialogi stworzonych przez siebie bohaterów zaprzeczają wolnej woli jako takiej. Podobnie zresztą jak buddyzm, co w jego przypadku wiąże się z głoszona przez Buddę nauką o braku „ja”. Nieistnieniu niezależnej jaźni, czy też podmiotu w danej istocie. Jeśli więc taka niezależna jaźń nie istnieje to nie może też oczywiście istnieć jej wolna wola. Nieistnienie podmiotu zostanie jeszcze dokładniej omówione w dalszej części pracy.

Jeśli wolna wola według założeń twórców filmu nie istnieje, to czy w takim razie chcą nas skłonić do wiary w determinizm? Wydaje się, że jednak nie. We wspomnianej wyżej scenie z Architektem, Neo decyduje się na drzwi prowadzące do uratowania Trinity. Nie wiemy jednak czy główny bohater wybrał je zgodnie z założeniem Architekta, który powiedział do niego, że wie co ten uczyni. Zauważyć jednak można, że na twarzy Architekta nie pojawia się żadne zaskoczenie z decyzji Neo, tak jakby już wiedział, co wybierze główny bohater. Tak, czy inaczej, scena ta jest wieloznaczna i nie daje rozstrzygnięcia. Kwestia wyboru i przeznaczenia przewija się jednak przez cały film. Kluczowa jest tu scena z *M I*, w której Morfeusz pyta wprost Neo czy wieży w przeznaczenie. Ten mu odpowiada, że nie, dodając: „Nie podoba mi się pomysł, że coś rządzi moim życiem.” W kontekście tej wypowiedzi Neo, można zacytować słowa Buddy z *Avatamsak sutry* na temat trzech błędnych punktów widzenia:

„Pierwszy punkt widzenia polega na przekonaniu, że ludzkim losem kieruje przeznaczenie. Zwolennicy drugiego utrzymują, że wszystko jest stworzone przez Boga, i kierowane jego wolą. Ci, którzy przyjmują trzeci punkt widzenia, głoszą, że wszystko zdarza się przypadkowo, bez przyczyn i uwarunkowań.

Jeśli o wszystkim decyduje przeznaczenie, to dobre jak i złe uczynki, dola i niedola zostały zaprogramowane – nie ma niczego, co nie zostałyby wcześniej ustalone. Zatem wszystkie ludzkie plany i wysiłki, mające na celu ulepszenia i postęp, byłyby daremne i nie byłoby dla ludzkości nadziei.

To samo dotyczy obu pozostałych stanowisk. Jeśli w ostatecznym rozrachunku wszystko jest w rękę niepoznawalnego Boga lub ślepego losu, to cóż innego pozostaje ludziom jak nie podporządkowanie się Bogu i przypadkom? Nic dziwnego więc, że ludzie, którzy przyjęli te koncepcje, tracą nadzieję i nie starają się działać mądrze i unikać zła.

Wszystkie trzy koncepcje są błędne, ponieważ wszystko jest następstwem zjawisk, których źródło stanowi nagromadzenie przyczyn i warunków⁸³.”

⁸³ Tamże, s 67-68.

Na powyższym przykładzie widać, że buddyzm unika skrajnych stanowisk, a mianowicie, że wolna wola istnieje i jednocześnie odrzuca determinizm. W podobnym tonie zdaje się wybrzmiewać *Matrix*. Wypowiedzi niektórych postaci dobitnie przeczą istnieniu wolnej woli, ale też główny bohater, swoją postawą odrzuca determinizm.

Należałoby tu jeszcze przytoczyć wypowiedź agenta Smitha w scenie z *M II*, kiedy spotyka ponownie Neo, po swojej pozornej śmierci w *M I*. Zwraca się do głównego bohatera tymi słowami:

„A teraz stoję tu przez pana, panie Anderson. Przez pana nie jestem już agentem tego systemu. Przez pana jestem odmieniony, odłączony. Jestem jak nowonarodzony... że się tak wyrażę. Najwyraźniej wolny, tak jak pan. [...] Ale jak pan dobrze wie, pozory mogą mylić, co prowadzi nas do celu, dla którego tu jesteśmy. Nie jesteśmy tu, dlatego że jesteśmy wolni. Jesteśmy tu, gdyż jest wręcz przeciwnie. Nie uciekniemy przed celem, nie możemy mu zaprzeczyć, ponieważ, jak obydwoje dobrze wiemy, bez celu nie moglibyśmy istnieć. Cel jest tym, co nas tworzy. Cel nas łączy. Cel nas przyciąga. Prowadzi. Determinuje. Cel nas definiuje i łączy w całość. Jesteśmy tu przez pana, panie Anderson. Jesteśmy tu, aby zabrać panu to, co pan próbował zabrać nam. Cel.”

Z wypowiedzi Smitha można wysnuć, że cel czy raczej wiara w niego, tworzy osobę, która do niego dąży. Razem z celem rodzi się wiara w przeznaczenie, które ma do owego celu prowadzić. Osoba, jako niezależny podmiot jest jednak iluzją, co zostanie wykazane w dalszej części pracy. Wiara w przeznaczenie i cel jest w takim wypadku czymś negatywnym. Czymś, co podtrzymuje iluzję i niewolę. W takim wypadku, należałoby porzucić swoją wiarę w wolną wolę i tym samym zanegować samego siebie. Takie wyrzekanie się siebie bliskie jest mnichom buddyjski, którzy starają się przyjąć, co im los ześle i nie nagiąć zachodzących zdarzeń do siebie, a raczej siebie nagiąć do tego, co ich spotyka. Podobne zresztą podejście mieli też wczesnochrześcijańscy mnisi. Poprzez uważność odcinali stopniowo swoją wolę⁸⁴. Tak na ten temat mówił Doroteusz z Gazy:

„W końcu dochodzi do tego, że w ogóle nie ma już własnej woli, ale cokolwiek się dzieje jest zadowolony, jak gdyby było po jego myśli⁸⁵.”

Na podstawie tej wypowiedzi Doroteusza, można przypuszczać, że sami gnostycy mieli podobne podejście do kwestii wolnej woli. Co prawda Doroteusz żył w VI wieku,

⁸⁴ P. Hadot, *Czym jest filozofia starożytna*, Warszawa 2000, s. 306-307.

⁸⁵ Tamże, s. 307, cyt. za: Doroteusz z Gazy, *Nauki ascetyczne*, 20 oraz 187.

a więc w czasie, gdy gnostycyzm zszedł już z głównej areny dziejów. Nie były to jednak wielkie różnice czasowe i gnostycyzm mógł oddziaływać na mistykę chrześcijańską. W każdym bądź razie, dla gnostyków problem wolnej woli był tak samo istotny jak dla buddystów czy twórców *Matriksa*.

Istniejące w gnostycyzmie pojęcie heimarmene można rozumieć, jako „moc losu” lub „presja losu”. Miała to być siła stworzona przez Demiurga wraz z podległymi mu Archontami w celu zapanowania nad ludźmi⁸⁶. Tymi słowami, ustanowienie heimarmene, opisuje pochodzący z kręgu gnozy walentyniańskiej *Apokryf Jana*:

„Zapragnął on pojąć ich zdolność myśli (zapanować nad nią)... wraz ze swymi mocami podjął następujące postanowienie: pozwolili zaistnieć Losowi i poprzez miarę, okresy i czas skrępowali bogów niebios [planety i gwiazdy], aniołów demonów i ludzi, tak aby wszystkie te byty znalazły się w jego niewoli, zaś on [Los] aby stał się panem ich wszystkich: zły i przewrotny to plan⁸⁷.”

Wnioskować można z powyższego, że gnostycy wierzyli w moc losu, stworzoną przez siły ciemności, aby zapanować nad ludźmi. Moc ta kontrolować miała ludzi tak, aby ci czynili według woli Demiurga. Z tego punktu widzenia można dojść do wniosku, że wolna wola według gnostycyzmu nie istniała. Człowiekiem miały sterować siły wyższe i skłaniać go ku temu by ulegał swoim żądom, i przez to nie był w stanie się obudzić. Nie był to też determinizm, czy przeznaczenie, ponieważ zachowanie człowieka nie było z góry ustalone. Co ważne, myśl gnostycka dopuszczała wyrwanie się spod władzy heimarmene.

Jest też pewien tekst gnostyczny krótko opisujący prawo przyczyny i skutku. To pieśń *Plon*, napisana przez wspomnianego już wcześniej Walentyna. Jego nauczanie bardzo silnie wpłynęło na gnostycyzm pierwszych wieków naszej ery. Oto treść owej pieśni:

„W duchu widzę, że wszystko jest zależne (jedno od drugiego)

W duchu poznaję, że wszystko się (na czymś) opiera:

Ciało zależy od duszy

Duszę utrzymuje powietrze

Powietrze zależy od eteru,

⁸⁶ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 103-104.

⁸⁷ H. Jonas, *Religia...*, dz. cyt., s. 219.

Z głębi (*bythos*) wylaniają się owoce, Z łona matki wylania się dziecko⁸⁸.”

Myśl Walentyna zawarta w tej pieśni wykazuje silne podobieństwo do nauki Buddy o dwunastu ogniach współzależnego powstawania. Tak w gnostycyzmie, jak i w buddyzmie rzeczy i zjawiska były postrzegane, jako istniejące nie same z siebie, lecz jako coś, co jest zależne od całej reszty. Nie można w takim ujęciu mówić o wolnej woli poszczególnych ludzi, bo jeśli ktoś nie istnieje sam z siebie, nie może mieć kontroli nad sobą i dokonywać w pełni niezależnych wyborów. Każdy wybór takiej osoby jest spowodowany konkretnymi przyczynami, które na nią wpłynęły.

Zauważyć można po raz kolejny, że i w tym temacie *Matrix* łączy w sobie idee buddyjskie i gnostyckie. Czerpie z obu tych systemów tak, że momentami ma się wrażenie, że twórcy filmu dialogi niektórych postaci wzięli wprost z sutr buddyjskich czy gnostyckich tekstów.

⁸⁸ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 280, cyt. za: Hipolit, *Refutatio*, VI, 42, 2.

7. Droga do wyzwolenia

Wachowscy w swoim filmowym dziele, oprócz pokazania stanu zniewolenia ludzkości czy też raczej ludzkiej psychiki, wskazują na drogę prowadzącą do uwolnienia się z iluzji. Jednak żeby wejść na ścieżkę prowadzącą do wyzwolenia, należy znać przyczyny zniewolenia. Jak można wywnioskować z filmu, są nimi pragnienie (pożądanie) i niewiedza o przebywaniu w stanie snu. Ludzie nie mogą przebudzić się z iluzji wirtualnej rzeczywistości, ponieważ są przywiązani do tego, co oferuje im program komputerowy. Wytwarza w ich umysłach świat pełen obiektów pożądania. Jedynie nieliczne jednostki zaczynają się budzić ze snu niewiedzy i po rozpoznaniu, że świat jest pełen cierpienia, wchodzą na ścieżkę ku wyzwoleniu.

Podobne spojrzenie na przyczynę zniewolenia ma buddyzm. Według Buddy to niewiedza jest przyczyną tego, że czujące istoty krążą w samsarze, którą charakteryzuje cierpienie, czy też ciągły brak satysfakcji. Niewiedza jest pierwszym ogniwem współzależnego powstawania. Powoduje, że istoty krążą w kołowym wcieleniu⁸⁹. To, że nie zdają sobie sprawy ze stanu rzeczy i nie widzą rzeczywistości taką, jaka jest, wywołuje pragnienie. Samo pragnienie jest z kolei ósmym ogniwem w łańcuchu współzależnego powstawania⁹⁰. Pragnienie natomiast wywołuje przywiązanie do wszelkich rzeczy i zjawisk, które oferuje egzystencja w samsarze. Niewiedza i wynikające z niej pragnienie są dwoma z trzech skałań umysłu, o których nauczał Budda. Trzecim skalaniem jest niechęć, lub gniew⁹¹. Warto zacytować bezpośrednio słowa Buddy na ten temat:

„Można by sądzić, że wszelkie ludzkie splamienia da się zaliczyć do złudnego rozumowania bądź do złudnego działania. W rzeczywistości jednak u ich podstawy leżą dwie pierwotne kategorie: niewiedza i pożądanie⁹².”

W *MI* jest scena bezpośrednio wskazująca na pragnienie, które zaślepia człowieka i odciąga od bezpośredniego widzenia rzeczy takimi, jakie są. Chodzi o moment, w którym Morfeusz wraz z Neo przechadzają się zatłoczoną ulicą, trącani przez spieszących się przechodniów. Ich spacer odbywa się w programie treningowym stworzonym przez rebeliantów. W jego trakcie mijają ponętą blondynkę w czerwonej

⁸⁹ R. Gethin, *Podstawy...*, dz. cyt., s. 141.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Tamże, s. 68

⁹² *Nauka...*, tłum. W. Kurpiewski, dz. cyt., s. 101.

sukience. Wtedy Neo ogląda się za nią pożądliwie i przestaje uważnie słuchać Morfeusza. W tym momencie wyrasta przed nim wykreowany przez program treningowy agent Smith, i przystawia Neo do twarzy pistolet. Symbolika tej sceny jest oczywista. Kobieta w czerwieni symbolizuje przedmiot lgnięcia. Jest obiektem, który wywołuje w Neo pragnienie. Na skutek tego pragnienia traci uwagę i zostaje zaskoczony przez agenta Smitha. Natomiast Smith jest symbolem ego, które zniewala człowieka. Zostanie to jeszcze dokładnie wyjaśnione w kolejnym rozdziale. Wynika z tego, że według twórców fabuły pragnienie prowadzi do pojawienia się ego. Czy raczej iluzji ego, bądź „ja”, bo przecież agent Smith nie jest realny, lecz jest, stworzoną przez Matrix, komputerową symulacją. Tym samym ego jest tym, co więzi człowieka i sprowadza w stan niewiedzy, podobnie jak agent Smith jest strażnikiem Matriksa i stara się w nim utrzymać Neo i resztę ludzi.

Należałoby jeszcze raz w tym kontekście przywołać scenę z *M II*, wspomnianą w poprzednim rozdziale, w której Smith mówi do Neo: „Cel jest tym, co nas tworzy. Cel nas łączy. Cel nas przyciąga. Prowadzi. Determinuje. Cel nas definiuje i łączy w całość.” Słowa agenta jasno wskazują na pragnienie. Ponieważ cel i pragnienie ściśle wiążą się z sobą. Pragnienie prowadzi do celu, a cel rozbudza pragnienie. Nie można rozdzielić tych dwóch rzeczy. Tym samym widać jak cel, czy raczej dążenie do niego tworzy osobę, indywidualne „ja”. To cel, w połączeniu z pragnieniem są paliwem dla ego.

Bliskie to jest buddyjskim czterem szlachetnym prawdom. Są one podstawowymi i jednymi z pierwszych nauk Buddy. Pierwsza prawda mówi o tym, że życie jest cierpieniem, czy też ciągłym niezadowoleniem. Druga mówi o przyczynie cierpienia, którym jest pragnienie, określanym przez Buddę, jako „pragnienie zmysłowej przyjemności, pragnienie istnienia i pragnienie niebytu⁹³”. Trzecia prawda jest o ustaniu cierpienia. Ma do niego prowadzić całkowite zniknięcie pragnienia. Natomiast czwarta prawda jest o drodze do ustania cierpienia. Jest nią szlachetna ośmioraka ścieżka, na którą składa się: właściwy pogląd, właściwa intencja, właściwa mowa, właściwe działanie, właściwy sposób życia, właściwy wysiłek, właściwa uważność i właściwa medytacja⁹⁴. Na rozwijaniu i interpretowaniu ośmiorakiej ścieżki skupia się znaczna część nauk buddyjskich. Jak można zauważyć, rola pragnienia jest kluczowa w naukach

⁹³ R. Gethin, *Podstawy...*, dz. cyt., s. 55.

⁹⁴ Tamże, s. 55-56.

Buddy, o czym dobitnie świadczą jego słowa z *Mahaparanirvana sutry*: „Ze wszystkich przyziemnych namiętności najsilniejsza jest żądza.”⁹⁵

Podobne do buddyjskiego zapatrywania na kwestię przyczyn cierpienia i sposobów na jego zakończenie, ma gnostycyzm. Dla gnostyków pobyt w świecie materii (hyle) jest czymś tak samo negatywnym i nacechowanym cierpieniem jak dla buddystów. Według gnostycyzmu boska cząstka jest uwięziona w ciele i krąży w świecie na zasadzie wędrówki dusz⁹⁶. Mamy tu, podobną do indyjskiej, koncepcję o kołowym wcieleniu. Tym, co podtrzymuje egzystencję człowieka w świecie jest niewiedza, a więc podobnie jak w naukach Buddy. Sama nazwa tej formacji religijnej wywodzi się od greckiego słowa „gnosis” oznaczającego po prostu – wiedza. O ukłonie Wachowskich w stronę gnostycyzmu świadczy (oprócz nawiązania do jego nauk) choćby nazwa jednego ze statków rebeliantów pojawiająca się w *M II*, brzmiąca Gnosis. Niewiedza zdaniem gnostyków jest zapomnieniem o tym skąd się pochodzi, o Bogu Ojcu, z którego wszystko wymanowało. Różnić się to może pozornie od buddyjskiego rozumienia niewiedzy. Jednak chodzi tu tak naprawdę o niewiedzę, jako nieznaną siebie samego. Poznanie faktycznego stanu rzeczy. Na samopoznanie wskazuje też *Matrix*. W scenie z *M I*, kiedy Neo wchodzi do mieszkania Wyroczni, nad jej drzwiami widnieje napis: „Poznaj siebie”. Jest to, z jednej strony podstawowe motto gnostyków, jak i bezpośrednio odniesienie do napisu znajdującego się nad świątynią w Delfach, gdzie swoich rad udzielała wyrocznia Pytia⁹⁷. Przy okazji też widać skojarzenie filmowej Wyroczni, z wyrocznią delficką. Wachowscy wskazują, podobnie jak gnostycy, na to jak ważna jest ścieżka samopoznania. Nie różni się to też od podejścia buddyjskiego, gdzie medytacja wglądu jest przecież drogą do poznania siebie. Poprzez poznawanie siebie, człowiek wychodzi ze stanu niewiedzy i zaczyna postrzegać prawdziwą rzeczywistość.

Z tekstów gnostycznych można się dowiedzieć, że to, co zniewala i wiąże w materii to głównie zazdrość, gniew, żądza i niewiedza⁹⁸. Przypomina to trzy skalania umysłu z nauk buddyjskich. Gnostycyzm, szczególnie podkreślał zgubne skutki żądz. Z tekstów gnostycznych można się dowiedzieć, że to niekontrolowane pożądanie Sofii

⁹⁵ *Nauka...*, tłum. W. Kurpiewski, dz. cyt., s. 105.

⁹⁶ W. Myszor, *Gnostycyzm, Manicheizm i Mandaizm*, w: K. Pilarczyk, J. Drabina (red.), *Religie starożytnego Bliskiego Wschodu*, Kraków 2008, s. 543.

⁹⁷ P. Hadot, *Czym...*, dz. cyt., s. 46.

⁹⁸ *Tractatus Tripartitus*, tłum. W. Myszor, W. Myszor (red.), *Biblioteka ...*, dz. cyt., s. 109.

doprowadziło do zerwania jej kontaktu z jednością Pleromy i upadku, wraz z resztą kosmosu⁹⁹. Demiurg, czyli „bóg stworzenia jest tworem namiętności pożądania¹⁰⁰”. To właśnie pożądanie Adama ku Ewie miało sprowadzić na ich potomków stan niewiedzy i zniewolenia. Tak to przedstawia *Apokalipsa Adama*:

„A wtedy bóg, który stworzył nas, stworzył syna z siebie i Ewy, twojej matki. Z tego poczęcia [...]. Wówczas zostałem skalny myślami swojego serca i doznałem słodkiego pragnienia ku twojej matce. Wówczas moc naszej wiecznej wiedzy zaginęła w nas, a słabość dosięgła nas. Dlatego dni naszego życia stały się nieliczne. Poznałem, że podpadłem pod władzę śmierci¹⁰¹.”

Poprzez zwrócenie się ku materii, dusza pożądała jej, i już nigdy nie chciała się z nią rozstawać. Było to przyczyną narodzenia się świata i zapomnienia duszy o samej sobie.

Tak jak buddyści, tak i gnostycy twierdzili, że należy porzucić pragnienia, które są więzami ducha ukrytego w ciele gnostyka. Tak przedstawiał to jeden z gnostycznych tekstów:

„Wciąż jeszcze śpicie, gdy oddajecie się marzeniom. Przebudźcie się, nawróćcie, kosztujcie i jedzcie prawdziwą strawę! Dzielicie się *słowem* (logos) i *wodą życia!* **Odstąpcie od złych żądz i pragnień** (podkreślenie autora), i od (spraw) niepodobnych (do was) ...¹⁰²”

Oba omawiane tu systemy religijne wskazują też na narzędzie, które ma chronić przed popadaniem w niewolę pragnień. Jest nim uważność, która w buddyzmie jest jednym z elementów ośmiorakiej ścieżki. Odgrywa ona wielką rolę w wyzwoleniu się z cierpienia. Budda wyróżniał cztery jej podstawy, a mianowicie: uważność ciała, uczuć, umysłu i zjawisk¹⁰³. Na rozwijaniu tych aspektów uważności w dużej mierze skupia się buddyjska praktyka. Praktykujący buddyzm powinien jak najczęściej przywoływać się do pozostawania w chwili terażniejszej. Polega to na obserwacji wewnętrznych procesów mentalnych i uczuć, jak również zachowywaniu pełnej uwagi wobec form i zjawisk będących przedmiotem percepcji zmysłów. Taka praktyka chronić ma człowieka przed popadaniem w niekontrolowaną pogoń jego zmysłów za przedmiotami pragnień. Chodzi w tym o ujarznienie umysłu, który poddając się pragnieniu, zwraca

⁹⁹ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 76.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ *Apokalipsa Adama*, tłum M. Szmajdziński, „Analecta Biblica Lublinensia VI”, w: M. S. Wróbel (red.), Lublin 2010, s.167.

¹⁰² K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 115, cyt. za: *NHC*, VI, 4, 39, 33-40, 7.

¹⁰³ Dalajlama, T. Cziedryn, *Buddyzm...*, dz. cyt., s. 169.

się ku światu form i zjawisk. Zniwala ją one taki umysł i tym samym, wprowadzając go w świat iluzji, uniemożliwiają mu postrzeganie rzeczywistego stanu rzeczy. W takich między innymi, słowach z *Sutry w Czterdziestu Dwóch Częściach* Budda nawoływał do uważności:

„Nie należy dowierzać własnemu umysłowi, który wypełniają zachłanność, gniew i głupota. Nie można pozostawiać mu swobody, lecz należy go trzymać pod ścisłą kontrolą¹⁰⁴.”

Świadomość wszelkich stanów umysłu, ma prowadzić do stopniowego uwalniania się od pragnień. Jednocześnie prowadzi to, praktykującego tak człowieka, do coraz głębszych stanów medytacyjnych. Skutkiem tego ma być wolność od cierpienia i oświecenie, będące końcem egzystencji w samsarze.

Do tak rozumianej uważności odnoszą się też Wachowscy w *Matriksie*. Widoczne jest to w opisaną już scenie, z programu treningowego, kiedy to Morfeusz i Neo mijają blondynkę w czerwonej sukience. Z chwilą, gdy główny bohater spogląda na nią pożądliwie, traci tym samym uwagę i zapomina, że kobieta w czerwieni jest tylko kreacją programu komputerowego. Ten brak uwagi Neo jest przyczyną, że pojawia się przed nim agent Smith symbolizujący jego ego. Można też porównać, w tej samej scenie, to jak Neo z Morfeuszem idą chodnikiem. Neo, rozprasany przez uliczny tłum, co chwila wpada na mijających go ludzi, gdy tymczasem jego kompan idzie pewnym krokiem, omijając bez problemu spieszące się osoby. Przypomina to początkującego adepta buddyjskiej medytacji, którego rozpraszają przepływające, co chwila przez umysł myśli i jego nauczyciela, który pewnie trwa w medytacyjnym skupieniu. Scena ta jest też sprawdzianem dla widza, który jeśli uważnie się przypatrzy to zauważy, że każda osoba z tłumu, mijająca Neo i Morfeusza ma swojego sobowtóra. Choć zapewne większość oglądających nie zwróciła na ten szczegół uwagi, skupiając ją na blondynce w czerwonej sukience. Kolejnym elementem w filmie, kładącym nacisk na uważność, są sceny treningu koncentracji przez Neo. Mają one miejsce w *MI*, gdy główny bohater, pod okiem Morfeusza trenuje sztuki walki w programie treningowym. Są to wschodnie systemy walk, takie jak kung fu, które wymagają szczególnego skupienia i panowania nad własnym umysłem. Poprzez te, wizualnie perfekcyjnie nakręcone, sceny walk Neo z Morfeuszem, Wachowscy obrazowo pokazują duchowy rozwój głównego bohatera.

¹⁰⁴ *Nauka...*, tłum. W. Kurpiewski, dz. cyt., s. 138.

Uważność również dla gnostyków jest podstawowym narzędziem, służącym wyzwoleniu, choć może nie tak silnie akcentowanym jak u buddystów. Przez nieuwagę ciemne siły wdzierają się do umysłu człowieka i zniewalają go. Tak niebezpieczeństwa braku uważności i podążania za pragnieniami, które pojawiają się w umyśle opisuje *Autentyczna nauka (AuthLog)*, tekst pochodzący z biblioteki z Nag Hammadi:

„Najpierw wrzuci smutek do twego serca, tak że będziesz zmartwiony (już) z powodu życiowych drobiazgów, i (w ten sposób) pojma nas swymi truciznami, a potem żądzą szaty, którą się będziesz chełpił; i (pojawią się następnie) chciwość na pieniądze, donosicielstwo, wyniosłość [...] z wszystkiego tego największymi (przywarami) są niewiedza i niewytężoność¹⁰⁵.”

Nawoływaniem do uważności tak, aby nie dopuścić do siebie myśli kierujących ku przedmiotom świata jest też ten cytat:

„Strzeż się zatem, byś nie wpadł w ręce grabieżców: nie pozwól swym oczom na sen i nie daj opaść swym powiekom, abyś został ocalony jak gazela przed sidłami i jak ptak przed wielkim wężem!¹⁰⁶”

Na uważność wskazywał również Jezus, gdy zastał śpiących uczniów w ogrodzie Getsemane. Takimi oto słowami przemówił: „Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało słabe¹⁰⁷.” Chodzi w tych słowach nie tyle o nie zapadanie w fizyczny stan snu, ale o bycie w stanie nieuwagi, przez co do umysłu dostają się wszelkie żądze. W takim stanie człowiek, choć fizycznie nie śpi to jest zwodzony przez świat zmysłów, a to sprowadza na niego sen niewiedzy. Wiadomo też, że już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, a więc w okresie, gdy gnostycyzm był niemal równie popularny, mnisi chrześcijańscy praktykowali uważność. Postawę pozostawania w terażniejszości zalecał choćby Grzegorz z Nazjanzu, czy Bazyle Wielki. Z kolei Klemens z Aleksandrii twierdził, że dzięki czujności można zachować wolność od niepokojów¹⁰⁸. Nie będzie też błędem przypuszczać, że współcześni im gnostycy stosowali podobne metody i ich praktyka nie odbiegała od tego, co zalecali wczesnochrześcijańscy ojcowie Kościoła. Szczególnie, że słowa Jezusa, zacytowane wcześniej można odczytać, jako nawoływanie do uważności.

¹⁰⁵ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 232, cyt. za: *NHC*, VI, 3, 30, 26-31, 23.

¹⁰⁶ Tamże, cyt. za: *Ks. Przysłów*, 6, 4.

¹⁰⁷ *Ewangelia Mateusza*, 26, 40-41, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa 1985.

¹⁰⁸ P. Hadot, *Czym...*, dz. cyt., s. 301-306.

Widzimy, że wskazówki zawarte przez Wachowskich w *Matriksie* współgrają z tym co zaleca buddyzm, czy gnostycyzm. Zauważalne jest to szczególnie, gdy uwzględnimy, że *Matrix* jest tak naprawdę filmowym zapisem podróży głównego bohatera w głąb siebie. Jest to jakby zapis jego medytacji, w której dochodzi do coraz głębszych pokładów swego umysłu. Uwalnia się od świata zmysłów, stopniowo porzucając pragnienia wywołane pod wpływem wirtualnego świata Matriksa. W tym wszystkim ważną rolę odgrywa też uważność, co starają się pokazać twórcy trylogii w omówionych wcześniej scenach z blondynką w czerwieni i treningu przez Neo wschodnich sztuk walki. W każdym bądź razie, pokazane jest to na tyle, na ile jest to możliwe w komercyjnej produkcji filmowej.

Porzucanie zmysłowego świata pełnego atrakcji, które przyciągają zmysły, przedstawione jest w filmie poprzez ukazanie ascetycznego stylu życia głównych bohaterów. Po wydostaniu się z symulacji Matriksa, Neo dołącza do załogi statku Nabuchodonozor, która walczy z maszynami. Statek ten, przemierzając ogromne, podziemne kanały jest jednocześnie swego rodzaju domem dla bohaterów trylogii. Żyją na nim niczym mnisi w klasztorze. Każdy z członków załogi ma niewielką, skromną kajutę bez żadnych wygód, która przypomina klasztorną celę. Jedna ze scen pokazuje jak załoga statku je wspólnie wodnistą breję, mówiąc przy tym, że to jedzenie ma zaspokoić zapotrzebowanie organizmu na składniki odżywcze, a nie ich zmysły. Również stroje, jakie noszą na statku są bardzo skromne i przypominają obszarpane łachmany. Wszystko to ma symbolizować odrzucenie przez rebeliantów świata, jaki wykreowała wirtualna rzeczywistość przed ludzkimi oczami. Żyją jak wspólnota wyrzeczeńców, która całą swą energię wkłada, by wyzwolić ludzi pogrążonych w wirtualnym śnie.

Ścieżka Neo do wyzwolenia umysłu z iluzji, przypomina ścieżkę człowieka wstępującego do wspólnoty buddyjskich mnichów. Neo zostaje członkiem załogi Nabuchodonozora, gdzie wspólnie z resztą załogi podejmuje walkę z maszynami i stworzoną przez nie wirtualną symulacją rzeczywistości. Podobnie osoba chcąca, w ślad za Buddą, podążać ścieżką prowadzącą do oświecenia i całkowitego wyzwolenia umysłu od cierpienia, wstępuje do wspólnoty mnichów. Żeby zostać do niej przyjętym recytuje formułę przyjęcia schronienia w Buddzie, Dharmie i Sandze¹⁰⁹. Oznacza to zaufanie do Buddy i jego nauki, czyli Dharmy. Sanga jest natomiast wspólnotą

¹⁰⁹ R. Gethin, *Podstawy...*, dz. cyt., s. 81.

buddyjską, której członkowie wzajemnie się wspierają w drodze do oświecenia. Kolejnym krokiem takiego adepta jest przyjęcie dziesięciu zasad, polegających w skrócie na unikaniu czynienia zła i skromnym życiu¹¹⁰. Patrząc z tej perspektywy, można widzieć w załodze Nabuchodonozora odpowiednik buddyjskiej Sangi.

Podobną postawę do buddystów i filmowej załogi statku prezentowali gnostycy. Rebelianci z Nabuchodonozora, są podobnie jak gnostycy dwa tysiące lat temu, jak by nie patrzeć na marginesie społecznym. Odrzucają świadomie atrakcyjny świat komputerowej symulacji, tak jak gnostycy odrzucali świat materii. Co prawda, pewna część gnostyków tworzyła intelektualną elitę epoki, to jednak sam gnostycyzm można odbierać, jako anarchizm uciśnionych warstw¹¹¹. Taki odbiór wynika z radykalnego odrzucenia przez gnostyków świata, wraz z jego zasadami i normami społecznymi. Większość gnostyckich źródeł prezentuje ascetyczną moralność, opartą na wstrzemięźliwości¹¹². Polegała na wyrzekaniu się dóbr świata, by nie rozbudzać rząd. Umysł takiego gnostyka musiał być odporny na pokusy, które mogły go ściągnąć w świat ułudy, gdy tym czasem jego celem było wyjście poza świat dualizmu i powrót do Pleromy. Tak jak buddyści, tak i gnostycy odwracając się od pokus świata wkraczali na ścieżkę do wyzwolenia. To samo czyni Neo odłączając się od programu komputerowego, który oferował szereg przyjemności, by podjąć ascetyczne życie, pełne niedogodności na pokładzie Nabuchodonozora. Jego załoga przywodzi na myśl komunę gnostyków, którzy odrzucali własność i wyrzekali się bogactwa¹¹³.

Jednak nie wszyscy członkowie tej załogi wytrzymują pełen wyrzeczeń styl życia, gdy na wyciągnięcie ręki są wszelkie przyjemności dostarczane przez zmysły. Widać to w postaci Cyphera. W *MI*, rozmawiając z Neo wyraża on zwątpienie w sens ich walki z maszynami i żałuje, że nie wziął niebieskiej pigułki od Morfeusza, która pozwoliłaby mu nadal trwać we śnie. Powodowany tym sentymentem za światem ułudy, Cypher dogaduje się z agentem Smithem, któremu obiecuje wydanie Morfeusza w zamian za ponowne podłączenie do Matriksa. Wymowne są jego słowa, gdy jedząc stek w restauracji, zwraca się do Smitha:

„Wiem, że ten stek nie istnieje. Wiem, że kiedy włożę go do ust, Matrix powie mojemu mózgowi, że jest on soczysty i wyśmienity. Wiesz, co sobie uświadomiłem po tych

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 255.

¹¹² Tamże, s. 217-218.

¹¹³ Tamże, s. 238.

dziewięciu latach? Ignorancja to rozkosz [...] Nie chcę niczego pamiętać. Niczego. Rozumiesz? I chcę być bogaty. Wiesz, ktoś ważny, jak aktor.”

Cypher chce w ten sposób popaść ponownie w stan niewiedzy, ponieważ nie wytrzymuje trudów wcześniej obranej drogi. Podobnie z pewnością postępowało wielu gnostyków i buddystów, którzy nie podołali trudom monastycznego życia, powracając na powrót do swojego starego trybu życia, zwiedzeni przez wątpliwości, co do nauk Buddy czy Jezusa. Życie według nauk gnostyckich, czy buddyjskich z pewnością wymaga rezygnacji z wielu przyjemności. Pokazują to też Wachowscy w filmie, gdzie ciężkie życie rebeliantów wydaje się raczej karą, niż nagrodą za przejrzenie iluzji. Do tego cel, czyli pokonanie maszyn wydaje się mało prawdopodobne. Zbliżone odczucia musi mieć praktykant buddyzmu czy gnostycyzmu dążąc do nirwany, bądź wewnętrznego zbawienia i powrotu do Pleromy. Oboje zmierzają ku czemuś, co jest nieopisywalne słowami. Nie mają pewności, że ten stan jest czymś realnym, bo przecież nie ma namacalnego dowodu, że coś takiego jest osiągalne. Jak twierdził buddyjski filozof Nagradżuna: „nirwana jest niepojęta”¹¹⁴. Żeby uniknąć takich wątpliwości, należy podążyć za słowami tych, którzy przetarli już drogę, tak jak Neo podąża za radami Morfeusza.

Kolejnym, w tym wypadku elementem na drodze do wyzwolenia jest nauczyciel, który prowadzi ucznia i może być oparciem w chwilach zwątpienia. W trylogii Wachowskich tą rolę pełni Morfeusz. Jest on dla Neo i reszty załogi mentorem, który wprowadza głównego bohatera w tajniki manipulacji Matriksem i odsłania przed nim tajemnice systemu. Istotne w filmie są wspomniane już sceny, w których Morfeusz szkoli Neo w sztukach walki. Nie jest to jednak klasyczny trening ciała, a raczej trening umysłu. Słowa, jakie Morfeusz kieruje w trakcie tego treningu do głównego bohatera przypominają filozoficzne aforyzmy a tym samym rola Morfeusza we wskazywaniu Neo właściwego kierunku jest kluczowa. Z tej perspektywy relacja tych obu, przypomina relację buddyjskiego mistrza czy guru do swojego ucznia. Sama rola nauczyciela w buddyzmie, szczególnie indyjskim i tybetańskim jest ogromna¹¹⁵. Wynika to z tego, że przecież pierwszym nauczycielem był Budda. Jego życie po oświeceniu skupiało się na przekazywaniu nauk, każdemu, kto chciał ich tylko wysłuchać. Jednak Budda czy buddyjski nauczyciel nie może nic wykonać za ucznia.

¹¹⁴ P. Williams, *Buddyzm...*, dz. cyt., s. 91.

¹¹⁵ Tamże, s. 229.

Jego nauki to tylko pokazanie uczniowi mapy do celu. Drogę do nirwany natomiast, każdy adept buddyźmu musi przebyć sam. Nawiązują do tego słowa Morfeusza w *M I*, gdy zwraca się do głównego bohatera: „Próbuję uwolnić twój umysł, Neo, ale mogę wskazać ci tylko drzwi. Sam musisz przez nie przejść.”

Ściśle związana z rolą nauczyciela w buddyźmie jest idea bodhisattwy. Bodhisattwa to ktoś, kto przedkłada pomaganie innym w dążeniu do oświecenia, nad własne indywidualne wyzwolenie. Kierując się współczuciem do cierpiących istot pozostaje w samsarze, by nieść im pomoc¹¹⁶. Przy czym nie oznacza to, że odkłada nirwanę na później, bo właśnie poprzez wyrzeknięcie się stanu buddy osiąga go¹¹⁷. Bodhisattwa jest nauczycielem, który przynosi nauki służące wyzwoleniu się z cierpienia.

W trylogii Wachowskich, z bodhisattwą można utożsamiać na pewno trójkę głównych bohaterów, czyli Morfeusza, Neo i Trinity. Wszyscy oni, po obudzeniu się ze snu w Matriksie postanawiają do niego powrócić, by nieść pomoc uwięzionym w nim ludziom. Swoje działania sprowadzają głównie do walki z agentami, którzy starają się uniemożliwić przebudzenie poszczególnym jednostkom. Główni bohaterowie rozwijają w sobie również nadnaturalne moce, takie jak niezwykłą siłę i zwinność, a także w przypadku Neo latanie. Analogicznie jest z buddyjskim bodhisattwą, który także rozwija nadprzyrodzone zdolności, by łatwiej pomagać innym¹¹⁸. Takie moce magiczne (zwane siddhi), bodhisattwa czy też buddyjski jogin rozwija w czwartym stanie medytacji (dźhana)¹¹⁹. Jedną z takich magicznych zdolności jest latanie¹²⁰. W *M I* śledzimy etapy nauczania Neo przez Morfeusza. Dzięki wspomnianej już praktyce uważności i coraz lepszej koncentracji, główny bohater uzyskuje nadzwyczajną zwinność i szybkość. W końcu opanowuje również latanie, co widać na końcu *M I* i w kolejnych dwóch częściach. Jest niczym jogin opanowujący, poprzez oczyszczanie umysłu, kolejne moce. Służą one, zarówno Neo, jak i bodhisattwie, nie do zaspokajania własnych interesów, lecz do służenia cierpiącym istotom.

Również w gnostycyzmie rola nauczyciela była istotna, jeśli nie kluczowa. Z tym, że tutaj nauczyciel, nazwany Odkupicielem czy też Zbawicielem, został posłany przez Boga Najwyższego. Miał przybyć do świata materii, by nieść gnozę tym, którzy byli ją

¹¹⁶ Dalajlama, T. Cziedryn, *Buddyżm...*, dz. cyt., s. 308-309.

¹¹⁷ P. Williams, *Buddyżm ...*, dz. cyt., s. 73.

¹¹⁸ Tamże, s. 69-70.

¹¹⁹ Dalajlama, T. Cziedryn, *Buddyżm...*, dz. cyt., s. 147.

¹²⁰ Tamże.

w stanie przyjąć. Takim nauczycielem w pismach gnostyckich był najczęściej Chrystus, ale mógł być nim też Set, jak to przedstawiono chociażby w *Apokalipsie Adama*. Postawa gnostycznego Chrystusa, przypomina postawę buddyjskiego bodhisattwy, o czym świadczy, choćby ten cytat z *Nasseńskiego Psalmu o duszy*:

„Dlatego pošlij mię, Ojcze! Z pieczęciami w ręku chcę zstąpić na ziemię. Przewędruję regiony wszystkich eonów, wszystkie tajemnice odsłonię, i objawię postacie bogów, i ukażę drogę ukrytą, która nazywa się gnozą¹²¹.”

W wyzwoleniu ludzi kluczowa była rola Chrystusa, który podobnie jak bodhisattwa, musiał się poświęcić, dla cierpiącej z powodu niewiedzy ludzkości. Tak jego rolę przedstawia pochodząca z biblioteki Nag Hammadi *Ewangelia Prawdy*:

„Tę oto ewangelię o tym, którego poszukują objawił doskonałym dzięki (dziełom) zmiłowania Ojca. Dzięki tej ukrytej tajemnicy oświecił Jezus Chrystus tych, którzy z powodu zapomnienia są w ciemności. Oświecił ich, wskazał drogę. Drogą tą jest prawda, o której ich pouczył. Dlatego Błędna Myśl rozgniewała się na niego, prześladowała go, uciskała i wystawiła na niebezpieczeństwo¹²².”

Widzimy więc, że gnostycki Wybawiciel, tak jak bodhisattwa, aby dotrzeć z naukami prowadzonymi do wyzwolenia, musi stawić czoła niebezpieczeństwom. Ze strony tych obu, jest to akt samo poświęcenia w imię współczucia do cierpiących istot, i dlatego też Neo może być utożsamiany zarówno z bodhisattwą, jak i gnostyckim Chrystusem. Jego rola w filmie jest podobna do roli niosących światło wiedzy nauczycieli gnostyckich i buddyjskich. Istotne jest też to, że Neo próbując wyzwolić innych, wyzwala sam siebie. Jego walka z Matriksem i maszynami jest równocześnie ścieżką samopoznania, której zwieńczenie następuje pod koniec *M III*. Podobnie jest w gnostycyzmie, gdzie zbawiciel i zbawiany są ze sobą ściśle powiązani i nie da się ich do końca rozróżnić¹²³. Dobrze oddają to słowa Chrystusa z apokryficznych *Dziejów Jana*: „Chcę, by mnie ocalono, i chcę ocalać. Amen. Chcę, by mnie zbawiono, i chcę zbawiać. Amen¹²⁴.” Również buddyjski bodhisattwa, by móc pomagać uwięzionym w samsarze, wyrzeka się stanu buddy, i tak naprawdę dzięki temu osiąga ten stan. Jego służba dla cierpiących istot, jest jednocześnie drogą do nirwany.

¹²¹ H. Jonas, *Religia ...*, dz. cyt., s. 91, cyt. za: W. Legowicz, *Filozofia starożytna Grecji i Rzymu. Wybrane teksty z historii filozofii*, tłum. L. Joachimowicz, Warszawa 1968.

¹²² *Ewangelia Prawdy*, tłum. W. Myszor, W. Myszor (red), *Biblioteka ...*, dz. cyt., s. 54.

¹²³ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 117.

¹²⁴ Tamże, cyt. za: *Dzieje Jana*, 95, 1.

Na zakończenie tego rozdziału, należy zwrócić jeszcze uwagę na dużą rozbieżność, jaka istnieje między buddyjskim czy gnostyckim nauczaniem, a tym co przedstawiają Wachowscy w *Matrkisie*. Chodzi o sceny pełne przemocy, które wypełniają wszystkie części trylogii. Główni bohaterowie filmu zabijają bez mrugnięcia okiem, nie tylko agentów, ale też ludzi, którzy stają im na drodze. Wyraźnie widoczne jest to w scenie z *M I*, gdzie Neo i Trinity wchodzą do biurowca by uwolnić Morfeusza. Z ich rąk ginie wtedy duża liczba policjantów, którzy są nieświadomymi iluzji ludźmi. W ogóle wszystkie części epatują przemocą. Wydaje się to być mocno w opozycji, choćby do nauk Buddy, a szczególnie do jego nauczania o ośmiorakiej ścieżce prowadzącej do ustania cierpienia. Jednym z elementów tej ścieżki jest właściwe działanie, na które składa się powstrzymanie się od krzywdzenia żywych istot¹²⁵. Ta zasada jest jedną z najważniejszych dla buddystów. Pomyśleć można, że w tym miejscu Wachowscy rozmijają się w swoim filmie z buddyzmem, ale też gnostycyzmem, który krytykuje przemoc. W tym pierwszym występuje jednak takie pojęcie, jak zręczne środki. Jest to zdolność bodhisattwy przystosowywania swoich nauk do różnego poziomu słuchaczy. Wynika to z tego, że bodhisattwa nie jest przywiązany do konkretnego sposobu działania¹²⁶. W doktrynie zręcznych środków, która była bardzo ważna w mahajanie nie ma żadnych ograniczeń¹²⁷. Budda nauczał, żeby wykorzystywać wszelkie sposoby, które mogą przyczynić się do pomocy cierpiącym istotom. Tym samym można stosować nawet nie buddyjskie metody, jeśli tylko wypływają one ze współczucia. Chodzi o to, żeby dostosować naukę do słuchacza tak, aby był ją w stanie zrozumieć, zależnie od swojego kulturowego czy społecznego uwarunkowania¹²⁸. Doktrynie zręcznych środków wiele miejsca poświęca choćby *Sutra Lotosu*, będącą jedną z najważniejszych w mahajanie. Według tej doktryny Budda dopuszczał takie czyny jak kłamstwo, kradzież, czy zabójstwo, jeśli mogło to w jakiś sposób uchronić czujące istoty od większego zła. Jedna z przypowieści mówi, jak to Budda w jednym z wcześniejszych żyć zabił człowieka, aby uniemożliwić mu zabicie 500 innych ludzi. Ochronił tym samym życie tych ludzi, jak i niedoszłego zabójcę przed upadkiem do krain piekielnych¹²⁹. Wszystkie te z pozoru haniebne czyny, muszą jednak wypływać ze współczucia.

¹²⁵ R. Gethin, *Podstawy...*, dz. cyt., s. 75.

¹²⁶ P. Williams, *Buddyzm ...*, dz. cyt., s. 70.

¹²⁷ Tamże, s. 157.

¹²⁸ Tamże, s. 179-180.

¹²⁹ Tamże, s. 181-182.

Gdy spojrzeć na *Matrix* w kontekście doktryny zręcznych środków, można łatwo dostrzec jak Wachowscy wykorzystują tę naukę Buddy w swoim filmie. Wirtuozeria akcji ich trylogii, pełnej przemocy i widowiskowych efektów specjalnych była magnesem przyciągającym do kin tłumy widzów. Szczególnie wśród młodszego pokolenia przekaz filmu trafił na podatny grunt, a *Matrix* zyskał status filmu kultowego. Pomimo że większość ludzi skupiła się na widowiskowości produkcji, to jednak niektórzy zaczęli analizować przekaz filmu. Wielu fanów *Matrixa*, pierwotnie zauroczonych estetyką i rozmachem filmu, w następnej kolejności próbowało rozwikłać filozoficzne i religijne motywy, jakie Wachowscy umieścili w trylogii. Śmiało można z tego powodu stwierdzić, że filmowa przemoc miała jedynie za zadanie przyciągnąć jak najwięcej ludzi, by móc im przekazać atrakcyjnym językiem kina, najważniejsze religijne prawdy. Szczególnie te wskazujące na poznanie samego siebie, co ma prowadzić to wiedzy wyzwolającej z iluzji powodującej cierpienie.

8. Nieistnienie „Ja”

Matrix jest w głównej mierze przedstawieniem jednej z najważniejszych nauk Buddy, mówiącej o nieistnieniu trwałej jaźni czy też jakiegoś „ja”, stanowiącego esencję danej istoty. Jest to ściśle związane z koncepcją buddyjskiej pustki, którą zajmowaliśmy się w rozdziale drugim. Według Buddy nic nie posiada immanentnego istnienia. Każda rzecz, zjawisko, czy czująca istota są wypadkową współzależnych czynników, które bezustannie łączą się i rozpadają. Żadna rzecz czy zjawisko nie są trwałe i ulegają ciągłej przemianie. Iluzja polega na uznaniu, że coś istnieje samo z siebie¹³⁰. Przykładowo, coś takiego jak samochód nie istnieje, ponieważ jest to tylko koncepcja mentalna i nazwa na szereg elementów, które tworzą coś, co nazywa się samochodem. Każdy z tych elementów składa się z jeszcze mniejszych składników, aż dochodzi się do cząstek elementarnych, które są w nieustannym ruchu, łącząc się z sobą i rozpadając. Podobnie jest z człowiekiem i jego osobowością. Coś co nazywamy istotą ludzką i sobą samey, z buddyjskiego punktu widzenia jest wypadkową szeregu uwarunkowań. Wypadkowa ta jest pozbawiona swojej esencji i podlega nieustającej przemianie. Według nauk Buddy nie można powiedzieć, że coś takiego jak nieśmiertelna i trwała dusza istnieje. Człowiek składać się ma z pięciu podstawowych elementów czy też skupisk. Najczęściej mówi się, że są to: forma materialna, uczucia, percepcja lub rozróżnianie, czynniki woli i świadomość. Żadne z tych skupisk nie jest, jednak niezależną i trwałą jaźnią. Oto co o skupiskach mówi buddyjski tekst *Samyutta Nikaya*:

„Skupiska nie posiadają żadnej cechy prawdziwej jaźni. W rzeczywistości mają zupełnie przeciwstawne cechy: ciało jest jak piana, nie ma stałej substancji. Uczucia są jak bańki mydlane, powstają i znikają szybko. Rozróżnienia są jak miraże: pokazują się, ale gdy się ich szuka, nie można znaleźć. Czynniki woli są jak pusty pień platanu. Świadomość jest jak magiczna iluzja: pojawia się, ale nie ma substancji. Żadne ze skupisk nie posiada rdzenia. Są puste, bo nie mają niezależnej, stałej esencji¹³¹.”

Tak jak żadne ze skupisk nie jest jaźnią, tak też, według Buddy, nie ma czegoś takiego jak jaźń czy też „ja”, które rządziłoby tymi skupiskami¹³². Wszystko w swej naturze jest puste, niesubstancjonalne i nie istniejące samo z siebie. Jedno jest zależne

¹³⁰ R. Gethin, *Podstawy...*, dz. cyt., s. 125-131.

¹³¹ Dalajlama, T. Cziedryn, *Buddyzm...*, dz. cyt., s. 192-193.

¹³² Tamże.

od drugiego, przenikające się wzajemnie i stanowiące jedną całość. Słowa Buddy zapisane w *Samana sutrze* stawiają sprawę jasno na jego pogląd dotyczący istnienia trwałego „ja”:

„Oto cztery prawdy tego świata: pierwsza – że wszystkie żywe istoty powstają z niewiedzy; druga – że wszystkie obiekty pragnień są nietrwałe, niepewne i wiążą się z cierpieniem; trzecia – że wszystko, co istnieje jest również nietrwałe, niepewne i związane z cierpieniem; czwarta – że nie istnieje nic, co można by nazwać *ja* i na całym świecie nie ma niczego, co można by określić jako *moje*¹³³.”

Jak łatwo można zauważyć, z nauk Buddy jasno wynika, że wiara spowodowana niewiedzą we własne, niezależne istnienie jest przyczyną cierpienia. Iluzją jest postrzegać siebie jako coś trwałego i niezależnego od reszty. Egocentryzm jest czymś co utrzymuje człowieka w stanie niewoli, ale też samo ego jest iluzją, swego rodzaju fantomem. Wynika z tego, że i niewola jest iluzoryczna, a więzień jest jednocześnie strażnikiem, a dokładniej mówiąc, więzień i strażnik na absolutnym poziomie nie istnieją. Budda nie twierdził jednak, że nic nie istnieje. W jego naukach pojawia się pojęcie natury Buddy. Jest to coś nie dającego się jednoznacznie opisać, lecz jednocześnie można z pewnością stwierdzić, że nie ma to nic wspólnego z indywidualnym „ja”. Tak przedstawia to *Mahaparinirvana sutra*:

„Pojęcie trwałego *ja* wymyślił różnicujący umysł, który się go uchwycił i przywiązał do niego, musi je jednak porzucić. W przeciwieństwie do *ja* natura Buddy jest czymś nie do opisanego, czymś co najpierw trzeba odkryć¹³⁴.”

Żeby uzyskać stan buddy, trzeba zrozumieć brak „ja” i pojęcie pustki¹³⁵. Medytujący adept buddyizmu, wchodząc w coraz głębsze stany medytacyjnego skupienia dostrzega brak immanentnego istnienia. Zanika w nim dualne rozróżnienie na podmiot i przedmiot obserwacji. Jak ujął to P. Williams: „Jest to bezpośrednie, niedualne poznanie ostatecznego¹³⁶”, dlatego tak ważne jest w praktyce buddyjskiej dostrzeżenie iluzoryczności własnego istnienia. Bez tego nie może być mowy o wyzwoleniu i ustaniu cierpienia.

Jak wspomniano na początku rozdziału, buddyjska nauka o braku „ja”, jest główną osią fabuły napisanej przez Wachowskich. Ich trylogia, tak naprawdę stanowi filmowy

¹³³ *Nauka...*, tłum. W. Kurpiewski, dz. cyt., s. 71-72.

¹³⁴ Tamże, s. 97.

¹³⁵ P. Williams, *Buddyizm ...*, dz. cyt., s. 65.

¹³⁶ Tamże, s. 97.

zapis medytacyjnej podróży w głąb siebie, prowadzącej głównego bohatera do rozpoznania natury rzeczywistości i jednoczesnego uśmiercenia samego siebie. Akcja *Matriksa*, jak to udowodniono w rozdziale drugim, rozgrywa się w umyśle Neo. Film ten to symboliczna podróż w najgłębsze zakamarki umysłu i odkrycie, że tak naprawdę nigdy się nie istniało, o czym świadczą zawarty w nim szereg scen i dialogów.

Na początku *M I* padają znamienne słowa wskazujące na główny przekaz twórców trylogii. W scenie, gdy grupa młodych ludzi przychodzi do mieszkania głównego bohatera, by kupić od niego nielegalne oprogramowanie, Neo wręcza jednemu z nich dyskietkę z programem, na co ten mówi mu: „Jesteś moim zbawcą. Moim osobistym Jezusem Chrystusem.” Zdając sobie sprawę z konsekwencji procederu, jakim jest handel nielegalnym oprogramowaniem, Neo mówi mężczyźnie: „Złapią cię za używanie tego”, wtedy ten mu odpowiada: „Wiem. To się nigdy nie zdarzyło. **Ty nie istniejesz** (podkreślenie autora).” Pozornie nie mająca znaczenia wymiana zdań, pokazuje bardzo wyraźnie, w jakim kierunku będzie rozwijała się fabuła filmu. Pierwsze zdanie mężczyzny do Neo wskazuje na rolę, jaką odgrywa główny bohater, który jest kimś w rodzaju zbawcy, mającego wyzwolić ludzkość. Uważać go można, co zostało już dowiedzione w poprzednim rozdziale, za analogię do gnostyckiego Chrystusa niosącego zbawczą naukę. Drugie zdanie z tego dialogu, gdy pada zwrot: „ty nie istniejesz”, wydające się błahym stwierdzeniem, z którego znaczenia nie zdaje sobie sprawy sam je wypowiadający, jest tak naprawdę kluczem do zrozumienia przesłania *Matriksa*. W tej scenie Wachowscy wyraźnie wskazali na buddyjską naukę o nieistnieniu „ja”.

Śledząc dalszy rozwój fabuły, można jasno stwierdzić, że agent Smith jest tak naprawdę uosobieniem ego głównego bohatera trylogii. W rzeczywistości Smith i Neo to jedna i ta sama osoba. Widać to dobrze w scenie finałowej *M I*, gdy dochodzi do walki pomiędzy tą dwójką. Pokazane jest w niej, jak Neo wchodzi w Smitha i zlewając się z nim unicestwia go. Jest to symboliczne ukazanie śmierci ego Neo. Faktem jest, że filmowy agent Smith to tylko program komputerowy i jednocześnie symulacja stworzona przez system. Jest on tak naprawdę iluzją, tak jak iluzją w ujęciu buddyjskim jest wyobrażenie „ja”, bądź ego. Zobaczymy jednak, wraz z dalszym rozwojem fabuły, że śmierć Smitha była jedynie chwilowym wglądem w iluzoryczność „ja”, ponieważ Smith powraca w kolejnej części trylogii. Świadczy to o powrocie poczucia „ja” u głównego bohatera.

W miarę rozwoju akcji, agent Smith podlega rozmnożeniu tworząc swoje kopie. Jest już nie jeden Smith, ale niezliczona ilość jego kopii, z którymi Neo podejmuje początkowo bezowocną walkę. Jeśli przyjąć, że Smith jest symbolem ludzkiego „ja”, to jego liczne kopie świadczą, że człowiek jest skupiskiem wielu „ja”. Przypomina to buddyjską argumentację, gdzie poszczególne stany umysłu rozumie się jako szereg kolejnych „ja”. Każdy stan umysłu to jakaś forma poczucia „ja”, a że stany te zmieniają się z chwili na chwilę, to tak samo można mówić o kolejnych powstających „ja”. Wynika z tego, że poczucie „ja” powstaje wraz z danym stanem umysłu, by następnie, gdy taki stan znika, zniknąć razem z nim. Jeśli jest, więc cały szereg „ja”, to nie można powiedzieć, że istnieje jedno trwałe „ja”¹³⁷. Podobnie jest z agentem Smithem, który, jako cyfrowy zapis informacji jest tak samo iluzoryczny, jak wirtualna rzeczywistość wykreowana przez system komputerowy. Smith to tylko zero-jedynkowy kod, będący wynikiem działania komputerowego algorytmu. Ludzki umysł, uwięziony w Matriksie, ma tylko mylne wrażenie, że agent Smith to ktoś realny i stanowiący zagrożenie. W rzeczywistości jest on komputerowym programem symulującym strażnika, z którym walczy Neo. Podobnie jest z umysłem, który pogrążony w niewiedzy symuluje poczucie „ja” i sprawia, że człowiek próbuje pokonać swoje ego, które w rzeczywistości jest iluzorycznym strażnikiem i więźniem w jednym. W takim wypadku, zniszczenie swego ego, czy też „ja”, jest zniszczeniem samego siebie. To rozpoznanie iluzji istnienia jest wyzwoleniem, które polega jedynie na zrozumieniu, że nie ma nikogo, kogo można by wyzwolić.

Wracając do filmu, to w *M III* jest scena, gdy Neo przychodzi do Wyroczni i mając na myśli Smitha pyta: „Czym on jest?”. Wyrocznia mu odpowiada: „Tobą. Twoim przeciwieństwem, dopełnieniem. Wynikiem równania, które dąży do równowagi.” Mamy tu wyraźne utożsamienie głównego bohatera z jego głównym przeciwnikiem. Po tych słowach Wyroczni, nie ma już wątpliwości, że Neo walcząc ze Smithem, walczy sam z sobą, dlatego też, jego dotychczasowa walka nie przynosiła efektu i dopiero w finałowym pojedynku tych obu, Neo zrozumie, że on i Smith to jedno. Zaprzestaje wtedy walki i stając twarzą w twarz ze swoim oponentem, przeistacza się w Smitha, w skutek czego dochodzi do unicestwienia, zarówno Smitha, jak i samego Neo. Oboje okazali się iluzją, ponieważ, gdy znika Neo walczący w wirtualnym świecie ze Smithem, to w tym samym momencie umiera Neo podłączony do aparatury w świecie z

¹³⁷ Tamże, s. 89.

pozoru realnym, gdzie trwa walka ludzi z maszynami. Można powiedzieć, że iluzja sama rozpoznaje, że jest iluzją, a konfrontacja z tym faktem prowadzi do jej końca.

Dla lepszego zrozumienia przesłania, jakie w sobie niesie scena finałowej walki pomiędzy Smithem i Neo, warto zacytować dialog, jaki ci dwoje między sobą toczą, tuż przed ich śmiercią. Smith zaczyna takimi słowami:

- Czy to dla wolności, albo prawdy, może pokoju czy może dla miłości? To wszystko iluzje, panie Anderson. Kaprysy postrzegania. Wytwory słabego ludzkiego umysłu, próbującego desperacko uzasadnić swoje istnienie, które pozbawione jest jakiegokolwiek celu lub znaczenia, a wszystkie one są tak samo sztuczne jak Matrix sam w sobie. Jednakże tylko ludzki umysł mógł stworzyć coś tak mdłego jak miłość. Musi już pan to dostrzegać, panie Anderson. Musi pan już to wiedzieć. Nie może pan wygrać. Dalsza walka jest bezcelowa. Dlaczego, panie Anderson, dlaczego? Dlaczego się pan opiera?

- Bo tak wybieram – odpowiada Neo.

- To jest mój świat. Mój. Moment. Widziałem to. To jest to. To koniec. Tak. Leżałeś tam, w ten sposób. A ja stałem właśnie tu, i miałem coś powiedzieć. Powiedziałem: *wszystko co ma początek, ma też swój koniec, Neo*. Co? Co ja powiedziałem? Nie. To nie może być prawdą. Odejdź ode mnie – kończy Smith.

W tej chwili Smith zdaje sobie sprawę, że został rozpoznany czy raczej rozpoznał sam siebie, i tym samym jest to jego koniec. Następuje unicestwienie Smitha i jednocześnie śmierć Neo. Na polu ich walki pozostaje ciało leżące w strugach deszczu. Nie jest to jednak ciało żadnego z tej dwójki, lecz ciało Wyroczni. Oznacza to, że jest ona tak naprawdę tym samym, co główny bohater i jego adwersarz. Następuje utożsamienie całej tej trójki, będącej nierozzerwalną jednością.

Zwrócić jeszcze należy uwagę, z przytoczonego wyżej dialogu, na słowa Smitha, gdy mówi: „wszystko co ma początek, ma też swój koniec”. Tymi samymi słowami zwróciła się Wyrocznia do Neo, w scenie z *M III*, gdy główny bohater pytał ją o rolę, jaką odgrywa Smith. W trakcie ich rozmowy powiedziała też głównemu bohaterowi, że Smith jest nim. To kolejny dowód na ścisły związek postaci Wyroczni, Smitha i Neo, którzy stanowią tą samą osobę. Przytoczone tu słowa Smitha i Wyroczni dobrze oddają buddyjskie spojrzenie na pojęcie „ja”. Budda mówił, że wszystko jest nietrwałe, gdyż istnieje jedynie niekończący się szereg zmian. W efekcie tego, wszystko musi mieć swój koniec, łącznie z indywidualnym odczuciem istnienia. Zacytowane słowa Smitha doskonale komponują się również z myślą gnostycką, według której wszystko, co jest

poza Bogiem Najwyższym, jest nietrwałe. Tak to ujmują pochodzący z Biblioteki Nag Hammadi tekst *Eugnostos*, w którym zapisano: „Każdy kto się urodził zginie¹³⁸.” Według nauk gnostyckich wszystko podlega przemijaniu i rozpadowi. Jest w swej istocie iluzoryczne. Również „ja”, czy też dusza lub psyche, jak ją nazywali gnostycy, jest czymś nietrwałym. W ujęciu gnostyckim, człowiek składa się z formy materialnej, czyli ciała (*hyle*), duszy (*psyche*) i ducha (*pneuma*). Jest to też podział na trzy kategorie ludzi, jako hylików, psychików i pneumatyków. Ci ostatni, to posiadający ciało duchowe i to oni są gnostykami dla których możliwe jest zbawienie¹³⁹. Gnostyk może się wyzwolić gdy porzuci swoje ciało i duszę, ponieważ te dwa składniki są nietrwałe i przemijające. Tak ujmują to *Ewangelia Mateusza*: „Kto chce swoje życie (dosł. duszę, *psyche*) zachować, straci je, a kto straciłby swoje życie (*psyche*) dla mnie, znajdzie je¹⁴⁰.” Pozostaje jedynie ciało duchowe, bądź inaczej pneumatyczne. Owy duch (*pneuma*) nie jest jednak indywidualną częścią gnostyka. Jest elementem pochodzącym z Pleromy, czyli jedności, jaką stanowi Bóg Najwyższy. *Pneuma* jest bożą iskrą w człowieku i elementem duchowym, który umieściła w nim *Sofia*. Elementem, który powraca do Boga Ojca, by się z nim zjednoczyć i dlatego nie ma charakteru indywidualnego. Według gnostycyzmu wszystko jest jednią i celem jest powrót do niej¹⁴¹.

Symbolem takiej odzyskanej jedności jest w gnostycyzmie Jezus¹⁴². Jest on ukryty we wszystkim, jako odpowiednik Pełni. Dobrze oddają to słowa Jezusa z *Ewangelii Tomasza*:

„Ja jestem światłością, która jest ponad wszystkim. Ja jestem Pełnią. Pełnia wyszła ze mnie i Pełnia doszła do mnie. Rozłupcie drzewo, ja tam jestem. Podnieście kamień, a znajdziecie mnie tam¹⁴³.”

W tym ujęciu Jezus oznacza Jedność, która ogarnia wszystko. Poza nią tak naprawdę nie ma nic. To co istnieje poza Pełnią jest iluzją i nie może istnieć samo z siebie. Nauka Chrystusa ma prowadzić do przebudzenia się elementów duchowych, ukrytych w iluzorycznej materii. Elementy te są jednak częścią Chrystusa czy wręcz

¹³⁸ *Eugnostos*, tłum. W. Myszor, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 2006, t. 36, s. 47.

¹³⁹ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 84.

¹⁴⁰ *Ewangelia Mateusza*, 16, 25, *Pismo...*, dz. cyt.

¹⁴¹ H. Jonas, *Religia ...*, dz. cyt., s. 74-75.

¹⁴² Tamże, s. 200.

¹⁴³ *Ewangelia Tomasza*, tłum. W. Myszor, A. Dembska, w: M. Starowieyski (red.), *Apokryfy ...*, dz. cyt., s. 197.

nim samym i wyzwalenie ich jest jego samo zbawianiem się. Tak wyrażają to słowa zapisane w gnostyckiej *Ewangelii Ewy*:

„Ja jestem tobą, a ty mną, i gdziekolwiek byś był[a] i ja jestem, i we wszystkim jestem zasiany, i gdzie chcesz, zbierzesz mnie, a zbierając mnie, zbierzesz siebie¹⁴⁴.”

Z tej perspektywy, element pneumatyczny w gnostyku utożsamić można z samym Jezusem. Dusza, czyli jego osobowość, jest tym, co go więzi w świecie i odcina od Pełni. Podobnie jak agent Smith więzi Neo w Matriksie. Dopiero porzucając duszę, czy też wiarę w nią, gnostyk jednoczy się z Pełnią. W rzeczywistości istnieje tylko Pełnia czy też Pleroma, która poprzez Jezusa (będącego samą Pełnią) wyzwala samą siebie. O tym, że poza Pełnią nie ma nic prawdziwego świadczą słowa Jezusa z *Ewangelii Filipa*: „To zaś, co jest wewnątrz wszystkiego, jest Pełnią. Poza nią nie ma niczego innego w jej wnętrzu¹⁴⁵.” Zrozumiałe w tym kontekście jest, że filmowa Wyrocznia, symbolizująca gnostycką Sofię, zostaje przez Wachowskich utożsamiona z Neo i Smithem. Tak jak w mitologii gnostyckiej Sofia jest przedstawicielką Pleromy, czyli Pełni, tak i w filmie Wyrocznia stanowi jedność z Neo i Smithem, którzy symbolizują rozproszone elementy duchowe powracające do Jedni. Wynika z tego, że Sofia, jak i jej filmowa odpowiedniczka – Wyrocznia, poprzez pomaganie innym w wyzwoleniu się z iluzji, wyzwala samą siebie.

W gnostycyzmie nie ma co prawda tak dokładnie sformułowanej doktryny o braku „ja”, jak w buddyzmie, to jednak chodzić może tam o podobne rozumienie natury ludzkiej. W przytoczonych tu przykładach wyraźnie widać, że w myśli gnostyckiej, nie ma czegoś takiego jak trwale, indywidualne „ja”. Bo jak mogłaby istnieć indywidualna dusza skoro jest tylko Pełnia, symbolizowana w postaci Jezusa. Wynika z tego, że wyzwoleniem dla gnostyka, podobnie jak dla buddysty, jest zrozumienie braku istnienia własnego „ja”. Wyzwolenie takie, było opisywane w gnostyckich tekstach, jako podróż duszy do nieba, co miało być rozumiane jako jej zjednoczenie się z Bogiem. Podobne rozumienie towarzyszyło mistyce chrześcijańskiej, gdzie dostrzegano nawet iluzoryczność Jezusa, nazywając go Wielkim Umysłem, z którym jednoczył się indywidualny umysł mistyka. Ten Umysł jest zarówno Bogiem, jak i jego synem¹⁴⁶.

¹⁴⁴ *Ewangelia Ewy*, tłum. W. Myszor, A. Dembska, w: M. Starowieyski (red.), *Apokryfy ...*, dz. cyt., s. 123.

¹⁴⁵ *Ewangelia Filipa*, tłum. W. Myszor, W. Myszor (red), *Biblioteka ...*, dz. cyt., s. 276.

¹⁴⁶ G. Widengren, *Fenomenologia ...*, dz. cyt., s. 530.

O tym, że pojęcie braku „ja” było znane zachodniemu kręgowi religijnemu dobrze świadczą słowa Jezusa, jakie usłyszała w swoim objawieniu św. Katarzyna ze Sieny:

„Czy wiesz, córko, kim ty jesteś i kim Ja jestem? Kiedy te dwie rzeczy poznasz, będziesz szczęśliwa. Otóż ty jesteś ta, która nie jest. Ja zaś jestem, który jest. Jeżeli taką świadomość będziesz nosić w duszy, nigdy nie będzie mógł cię zwieść nieprzyjaciel [...]”¹⁴⁷.”

W kontekście powyższego cytatu, nie można mówić nawet o zjednoczeniu z Bogiem czy też Pełnią, ponieważ nie ma tego który mógłby wstąpić do Pełni. W tym sensie istnieje tylko Jedność wszystkiego, która sama budzi się z własnego snu. Trafnie problem ten ujmuje G. Widengren, w odniesieniu do mistyki chrześcijańskiej:

„Istnieje zatem pewien punkt kulminacyjny w doświadczeniu mistyka, kiedy ten jednoczy się nierozdzielnie z bóstwem, iż niemożliwym jest oddzielenie go od bytu boskiego. Jego całe ja jest niejako stopione i zmieszane z bogiem, tak iż nie można już dłużej mówić o zjednoczeniu dwóch osób, a jedynie o całkowitym stopieniu”¹⁴⁸.”

Wypływa z tego wszystkiego wniosek, że Wachowscy kręcąc *Matrix*, chcieli zawrzeć w nim pogląd na rozumienie natury ludzkiej, który jest bliski zarówno buddyzmowi i gnostycyzmowi. Buddyjska nauka o braku trwałego i niezależnego „ja”, jest trzonem, na którym opiera się *Matrix*, którego fabułę, można również bez większych problemów dopasować do nauk gnostyckich. Poznanie siebie, prowadzące do rozpoznania braku własnego istnienia, jest głównym zadaniem, zarówno filmowego Neo, jak i buddysty, gnostyka czy też pokrewnego mu chrześcijańskiego mistyka. Główny bohater trylogii Wachowskich jest w rzeczywistości więźniem samego siebie, ale też sam siebie wyzwala. Jest niczym Chrystus z pism gnostyckich, który dokonuje samo zbawienia, które polega na rozpoznaniu nieistnienia indywidualnej jaźni. Tak jak nauczał tego Budda.

¹⁴⁷ Rajmund z Kapui, *Żywot Świętej Katarzyny ze Sieny*, Poznań 2010, s. 113.

¹⁴⁸ G. Widengren, *Fenomenologia...*, dz. cyt., s. 531.

9. Nirwana i zbawienie

W buddyzmie i gnostycyzmie ostatecznym celem jest wyzwolenie się z więzów świata. Dla buddysty będzie to wyjście z kołowrotu wcieleń, na którym opiera się samsara. Dokonuje się to poprzez dostąpienie stanu nirwany, który polega na całkowitym wygaśnięciu zmysłów i wiary w indywidualne istnienie. To tylko bardzo przybliżony opis, ponieważ nirwana, jak nauczał Budda, jest poza konceptualnym, dualistycznym umysłem. Jest nieopisywalna słowami i dostępna jedynie osobistemu poznaniu¹⁴⁹. Natomiast w gnostycyzmie odpowiednikiem nirwany jest zbawienie. Polega ono na wyrwaniu się człowieka z sidła materii czy też świata zmysłów zależnych od ciała¹⁵⁰. U wyzwolonego gnostyka również, jak zostało pokazane w poprzednim rozdziale, dochodzi do zaniku indywidualnego istnienia, Gnostyk taki, będąc zbawianym, dostępuje zjednoczenia z Bogiem czy też całkowitego stopienia się z nim. Jest to powrót do jedności i podobnie jak w buddyzmie, wyjście z iluzji dualizmu. Oba te stany, w jakie wkracza wyzwolony buddysta i gnostyk, stara się przedstawić *Matrix*. W ostatniej części trylogii, pod koniec *M III*, Wachowscy w kilku scenach przedstawiają ostateczne wyzwolenie głównego bohatera. Symbolika tych scen wyraźnie nawiązuje do buddyjskiej nirwany i gnostyckiego aktu zbawienia.

Neo, w ostatniej części trylogii traci wzrok. Walczy jednak dalej z maszynami, pomimo, że ma oczy przewiązane opaską, a jego zmysł wzroku przestał funkcjonować. Widzi mimo to wciąż otaczający świat, ale już w innej, prawdziwej formie, której zmysł wzroku nie mógł dostrzec. Jest to symboliczne pokazanie odcięcia się od zmysłów, które uniemożliwiają doświadczania rzeczywistości taką, jaka ona jest. Takie odcinanie się od zmysłów, żeby poznać prawdziwą rzeczywistość było znane chrześcijańskim ascetom i mistykom¹⁵¹. Wygaszanie zmysłów jest również znane w buddyzmie, według którego zmysły mają uniemożliwiać percepcję prawdziwej rzeczywistości, która nie jest możliwa do ujrzenia za pomocą fizycznych oczu¹⁵².

Po utracie wzroku, główny bohater trylogii widzi wszystko jako światło. Kamera, gdy pokazuje świat z perspektywy Neo, to wszystko wygląda jakby składało się wyłącznie ze światła. Światło przenika wszystko, a cała rzeczywistość, w której

¹⁴⁹ P. Williams, *Buddyzm ...*, dz. cyt., s. 90.

¹⁵⁰ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 112.

¹⁵¹ P. Hadot, *Czym...*, dz. cyt., s. 308.

¹⁵² P. Williams, *Buddyzm ...*, dz. cyt., s. 214.

rozgrywa się akcja, zdaje się być zbudowana ze światła. Po dotarciu głównego bohatera do miasta maszyn, ukazuje się mu ich władca – Wielka Twarz. Pojawia się wtedy ujęcie, gdy kamera pokazuje ową Twarz z perspektywy Neo, który widzi ją, jako czystą światłość, wypromieniowującą z siebie światło w każdą stronę. Twarz może tu symbolizować Boga, który często jest w różnych tradycjach utożsamiany ze światłem¹⁵³. Opisane sceny mają miejsce tuż przed pokonaniem Smitha, czyli pełnym rozpoznaniem przez Neo iluzoryczności podmiotu „ja”.

Symbolika światła zaprezentowana pod koniec trylogii ma bardzo duże znaczenie, zarówno w buddyzmie i gnostycyzmie. Przykładowo Budda Wairoczana z *Sutry Awatamsaki* wysyła wielkie promienie światła¹⁵⁴. Według tej sutry Budda jest samym wszechświatem. Przenika on wszystko, w skutek czego jest tylko jedność. Gdy w głębokiej medytacji zanika indywidualność medytującego, ten zaczyna postrzegać pustkę, co wspomniana sutra opisuje, jako „promienny, świetlisty wszechświat, w którym nie ma cieni¹⁵⁵.” Widać tu wyraźne podobieństwo do tego, co pokazane jest w omawianym filmie. Świetlista Twarz, przed którą stoi Neo, może być rozumiana jako Budda emanujący promienie światła, które przenikają całą rzeczywistość.

Podobnie, ze światłem rzecz ma się w gnostycyzmie, gdzie ten symbolizm ma jeszcze silniejsze znaczenie. Dla gnostyków światło wiązało się z życiem płynącym od Boga Najwyższego. Natomiast otaczający ich świat, był królestwem ciemności i siedzibą zła. Widoczny jest tutaj dualizm i podział na światło i ciemność¹⁵⁶. Celem gnostyka było wyrwanie się z objęć ciemności świata i ucieczka ku światłu. Soteriologia gnostycka rozumiała wyzwolenie, jako przebicie się człowieka do świata światłości¹⁵⁷. Takimi słowy opisuje wkraczanie do Pleromy, utożsamianej ze światłem, *Traktat Trójdzielny*:

„I jest ono wejściem ku temu, który milczy, do miejsca, w którym nie potrzeba głosu, ani aby coś pojąć, ani coś rozumieć, czy być oświeconym, lecz wszystkie rzeczy o wiele bardziej są utworzone przez światło i nie potrzebują już aby być oświeconym¹⁵⁸.”

Mamy tu utożsamienie prawdziwej rzeczywistości ze światłem. Światłość chroni też tego, który dokonał zjednoczenia z Pełnią. Tak to przynajmniej opisuje *Ewangelia*

¹⁵³ M. Sacha-Piekło, *Tam gdzie pustka staje się światłem*, Kraków 1999, s. 38.

¹⁵⁴ Tamże, s. 154.

¹⁵⁵ Tamże, s. 156.

¹⁵⁶ H. Jonas, *Religia ...*, dz. cyt., s. 71-72.

¹⁵⁷ K. Rudolph, *Gnoza*, dz. cyt., s. 100.

¹⁵⁸ *Tractatus Tripartitus*, tłum. W. Myszor, W. Myszor (red), *Biblioteka ...*, dz. cyt., s..130.

Filipa: „Przybranych w doskonałą światłość moce nie mogą oglądać i nie są w stanie ich pochwycić. Ktoś może jednak przybrać (tę) światłość w tajemnicy zjednoczenia¹⁵⁹.” Symbolika światła jest też ważna w wielu innych tradycjach religijnych. Światło jest czymś, co porządkuje i nadaje formę. Świat rozpoczyna się od rozdzielenia światła od ciemności¹⁶⁰.

Tuż pod koniec *M III*, gdy agent Smith zostaje pokonany, jest scena, w której Neo umiera. Ma wtedy rozpostarte ręce, co przypomina ukrzyżowanego Chrystusa. Z jego ciała wypromieniowuje oślepiający snop światła, mający kształt krzyża. Jednocześnie, w tym samym czasie, Smith jest rozsadzany przez światło, które wręcz eksploduje z jego ciała na wszystkie kierunki. Jest to symboliczne przedstawienie śmierci indywidualności głównego bohatera, jego wejścia w nirwanę i jednocześnie akt samo zbawienia. Chwilę później ciało Neo przyciąga do siebie Wielka Twarz, będąca władcą maszyn i jednocześnie symbolizująca Boga. Ma to oznaczać zjednoczenie się Neo z Pełnią, jego powrót do Jedności. Śmierć ego jest początkiem nowego życia, które wolne jest od iluzji „ja”.

Opisane sceny mają silne korelacje z gnostycyzmem. Rozpostarcie rąk przez Neo rozumiane może być, jako symbol ukrzyżowania. Sama symbolika krzyża odnosiłaby się w tym wypadku do jedności wszystkiego. Tak też interpretował tę symbolikę John Dee. Ten żyjący w XVI wieku alchemik, okultysta i sympatyk kabały twierdził, że to od krzyża pochodzi światło, „powstałe w potrójności, zamkniętej w jego jedności¹⁶¹.” Scena eksplozji światła z ciała Neo i Smitha jest finalnym efektem długiego procesu samopoznania. To uwolnienie świetlistych cząstek z ciemności świata materii. Dojść do tego może jednak dopiero w chwili śmierci, gdy boski duch zostaje wyzwolony z ciała gnostyka¹⁶². Nasienie światła, jako iskra boża w człowieku, powraca do Pełni¹⁶³. Jak pisze M. Sacha-Piekło: „spotkanie ze światłem najwyższym, światłością świata często jest kojarzone ze śmiercią indywidualności¹⁶⁴.” Patrząc na to w ten sposób, poczucie indywidualności jest czymś, co więzi światło będące cząstką Boga w człowieku. Światło to, byłoby zarazem jedyną realnie istniejącą rzeczą, która poprzez zapomnienie uwięziła samą siebie w iluzorycznym więzieniu. Wyzwolenie może dokonać się tylko

¹⁵⁹ *Ewangelia Filipa*, tłum. W. Myszor, W. Myszor (red), *Biblioteka ...*, dz. cyt., s. 278.

¹⁶⁰ M. Sacha-Piekło, *Tam ...*, dz. cyt., s. 37.

¹⁶¹ J. Dee, *Monada hieroglificzna*, Warszawa 2012, s. 48.

¹⁶² K. Rudolph, *Gnoza* dz. cyt., s. 111.

¹⁶³ Tamże, s. 83

¹⁶⁴ M. Sacha-Piekło, *Tam ...*, dz. cyt., s. 37.

poprzez śmierć indywidualnego „ja”, ponieważ wiara w indywidualnie istniejącą jaźń prowadzi do dualistycznego postrzegania, będącego rozróżnianiem na obserwatora i przedmiot obserwacji. Prowadzi to do zafałszowania obrazu rzeczywistości. Właśnie na to błędne postrzeganie chcą prawdopodobnie zwrócić uwagę w swoim filmie Wachowscy . Symbolika światła, mająca tak wielkie znaczenie w ostatniej części ich trylogii, jest ściśle powiązana z aktem samo zbawienia, dlatego można sądzić, że umieszczenie jej w *Matriksie* mogło zrodzić się pod wpływem doktryny gnostycyzmu, jak również buddyzmu. Świadczy to także o kolejnym podobieństwie pomiędzy tymi systemami religijnymi, chociaż przyznać trzeba, że symbolika światła odnosić się może do szerzej rozumianego doświadczenia mistycznego zjednoczenia, które jest znane większości religijnym nurtom mistycznym.

Zakończenie

Przytoczone w niniejszej pracy przykłady, świadczą o bogactwie motywów religijnych, jakie zawiera w sobie *Matrix*. Nie jest to jednak przypadkowy zbiór treści religijnych, który miałby być jedynie ciekawostką, mającą za zadanie w sposób komercyjny podsycać zainteresowanie trylogią. Wręcz przeciwnie. Zawarte we wszystkich częściach wątki religijne tworzą spójną całość, której przekaz jest jednoznaczny. Skupia się on przede wszystkim na rozpoznaniu iluzoryczności podmiotu „ja”. Czyni to produkcję Wachowskich czymś, na kształt traktatu filozoficznego czy nawet podręcznika mistyki osadzonej w cyberpunkowym świecie.

Twórcy filmu umiejętnie łączą elementy wielu religii, co sprawia, że *Matrix* można interpretować poprzez różne systemy religijne, i wyciągnąć jednocześnie podobne wnioski. Dzięki temu zabiegowi, polegającemu na czerpaniu inspiracji z szerokiego spektrum myśli religijnej, można pokusić się o próbę porównania ze sobą niektórych religii. Przy takim podejściu, zauważyć można wiele podobieństw pomiędzy buddyzmem i gnostycyzmem, ale również chrześcijaństwem. Oczywiście takie porównania mogą rodzić szereg kontrowersji, bo pominięto w tej pracy różnice, które oddzielają od siebie wymienione nurty religijne. Celem tego opracowania jest jednak próba uchwycenia podobnych koncepcji w buddyzmie i gnostycyzmie, a nie skupianie się na rozbieżności pomiędzy nimi. Próba, z pewnością nie wyczerpująca w pełni tematu. Pomimo tego, praca ta jest najszerszym, jak dotąd spotkanym przez jej autora opracowaniem tematyki religijnej w trylogii *Matrix*. Znakomita większość dotychczasowych prac związana z tematem, skupiała się na pojedynczych wątkach religijnych, przez co umykało ich autorom główne przesłanie, jakie Wachowscy zamieścili w swoim filmowym dziele.

Bibliografia

Literatura przedmiotu:

- Becker Z. (tłum.), *Dhammapada*, Szczecin 1997.
- Campbell J., *Bohater o tysiącu twarzy*, Poznań 1997.
- Dalajlama, Cziedryn T., *Buddyzm. Jeden Nauczyciel, wiele tradycji*, Poznań 2015.
- Dee J., *Monada hieroglificzna*, Warszawa 2012.
- Fontana P., *Szukanie Boga w Matriksie*, w: G. Yeffeth (red.), *Wybierz czerwoną pigułkę*, Gliwice 2003.
- Ford J. L., *Buddyzm, Mitologia i Matrix*, w: G. Yeffeth (red.), *Wybierz czerwoną pigułkę*, Gliwice 2003.
- Genjo (tłum.), *Sutra Serca Wielkiej Doskonałości Mądrości*, b.m.r.w.
- Gethin R., *Podstawy buddyzmu*, Kraków 2010.
- Hadot P., *Czym jest filozofia starożytna*, Warszawa 2000.
- Hani J., *Symbolika świątyni chrześcijańskiej*, Kraków 1994.
- Jonas H., *Religia gnozy*, Kraków 1994.
- Kempna-Piniązek M., *Formuły duchowości w kinie najnowszym*, Katowice 2013.
- Kurpiewski W. (tłum.), *Nauka Buddy*, Kraków 2000.
- Kuśmirek A. (tłum), *Apokalipsa Adama*, w: M. Parchem (red.), *Pisma apokaliptyczne i testamenty*, Kraków-Mogilany 2010.
- Myszor W. (tłum), *Biblioteka z Nag Hammadi. Kodeks I i II*, Katowice 2008.
- Myszor W., *Gnostycyzm, Manicheizm i Mandaizm* w: K. Pilarczyk, J. Drabina (red.), *Religie Starożytnego Bliskiego Wschodu*, Kraków 2008.
- Myszor W., *Gnostycyzm w tekstach z Nag Hammadi*, Warszawa 1977.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa 1985.
- Przybyśławski A. (red.), *Forma i Pustka*, Opole 2005.
- Rajmund z Kapui, *Żywot Świętej Katarzyny ze Sieny*, Poznań 2010.
- Religia. Encyklopedia PWN. T. 1*, Warszawa 2001.

Rudolph K., *Gnoza*, Kraków 2011.

Sacha-Piekło M., *Tam gdzie pustka staje się światłem*, Kraków 1999.

Sangharakszita, *Przewodnik po buddyjskiej ścieżce*, Kraków 2013.

Starowieyski M. (red.), *Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie apokryficzne*, Kraków 2003.

Szmajdziński M. (tłum.), *Apokalipsa Adama*, „Analecta Biblica Lublinensia VI”, w: M. S. Wróbel (red.), Lublin 2010.

Szymańska B. (red), *Filozofia Wschodu*, red., Kraków 2001.

Quispel Q., *Gnoza*, Warszawa 1988.

Widengren G., *Fenomenologia Religii*, Kraków 2008.

Williams P., *Buddyzm mahajana*, Kraków 2000.

Zieliński W. P. (red.), *Mała księga Zen*, Poznań 2011 .

Publikacje internetowe:

Baker G., *Portraying the Quest for Buddhist Wisdom?: A Comparative Study of The Matrix and Crouching Tiger, Hidden Dragon*, 2006,
<https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/vol10/iss1/3/> (dostęp: 15.01.2018).

Bramer D., Wittung J., *From Superman to Brahman: The Religious Shift of The Matrix Mythology*, 2006, <https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/vol10/iss2/3/> (dostęp: 15.01.2018).

Dobkowski M., *Matrix, czyli filmowe odczytanie gnozy*, 1999 i 2001,
https://www.gnosis.art.pl/e_gnosis/biblioteka_gnosis/kinema/dobkowski_matrix.htm
(dostęp: 15.01.2018).

Fielding J. R., *Reassessing The Matrix/Reloaded*, 2003,
<https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/vol7/iss2/6/> (dostęp: 15.01.2018).

Flannery-Dailey F., R. L. Wagner R. L., *Wake up! Gnosticism and Buddhism in The Matrix*, 2001, <https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/vol5/iss2/4/> (dostęp: 15.01.2018).

Ford J. L., *Buddhism, Christianity, and The Matrix: The Dialectic of Myth-Making in Contemporary Cinema*, 2000, <https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/vol4/iss2/1/> (dostęp: 15.01.2018).

Gierat M. M., *Na drodze do Zionu – kosmologia, antropologia i soteriologia w filmie Matrix*, 2000, https://www.gnosis.art.pl/e_gnosis/biblioteka_gnosis/kinema/gierat_matrix.htm (dostęp: 15.01.2018).

Gnosis, <http://www.gnosis.art>.

Godawa B., *The Matrix: Unloaded Revelations*, 2004, <http://www.equip.org/article/the-matrix-unloaded-revelations/> (dostęp: 15.01.2018).

Journal of Religion and Film, <http://www.digitalcommons.unomaha.edu>.

Prokopiuk J., *Matrix – świat gnostycki (Drażenie tła)*, 1999, www.gnosis.art.pl/e_gnosis/biblioteka_gnosis/kinema/prokopiuk_matrix2.htm (dostęp: 15.01.2018).

Prokopiuk J., *Matrix – raz jeszcze*, 2003, www.gnosis.art.pl/e_gnosis/biblioteka_gnosis/kinema/prokopiuk_matrix3.htm (dostęp: 15.01.2018).

Stucky M. D., *He is the One: The Matrix Trilogy's Postmodern Movie Messiah*, 2005, <https://digitalcommons.unomaha.edu/jrf/vol9/iss2/7/> (dostęp: 15.01.2018).

Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Lana_i_Lilly_Wachowski (dostęp: 16.01.2018).